

PIĄTEK-NIEDZIELA
24-26 PAŹDZIERNIKA 2025

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 85 (7914)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: Zespół

MAGAZYN dziennik WSCHODNI



DZIŚ, W PIĄTKOWY WIECZÓR, PIŁKARZE MOTORU ZAGRAJĄ Z ŁÓDZKIM WIDZEWEM.

Po rozczarowaniu sprzed tygodnia kolejna szansa przed trenerem Mateuszem Stolarskim i jego ludźmi. Oby... nie ostatnia

STRONA 30

Mistrzowskie otwarcie

Bogdanka LUK, jak na mistrza przystało, rozpoczęła nowy sezon od pewnej wygranej. Wilfredo Leon i spółka zgarnęli komplet punktów w Częstochowie bez straty seta. Jutro mecz z ZAKS-ą



Hit transferowy

Problemy kadrowe sprawiły, że PGE MKS El-Volt poszukał wzmocnień. Uzupełnił skład reprezentantką Serbii – Sanją Radosavljević.



www.dziennikwschodni.pl

Za zamkniętymi drzwiami chłodni



Prawda o ostatnim pożegnaniu. W przeddzień Święta Zmarłych o rodzinnych wyborach, starych i nowych zwyczajach, kulcach organizacji pogrzebów rozmawiamy ze Sławomirem Zygo – dyrektorem z PUK Lublin Sp. z o.o.

CZYTAJ NA STR. 14-15

Otworzą klatki



Na Lubelszczyźnie działa szesnaście ferm futerkowych. Do 2033 roku znikną one z mapy kraju. Podobnie jak wszystkie inne gospodarstwa tego typu na terenie Polski. Co na to zainteresowani?

CZYTAJ NA STR. 10-11

Szpiedzy zatrzymani w Białej Podlaskiej

UKRAIŃSKI DUET Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali w Białej Podlaskiej dwóch młodych Ukraińców, którzy mieli działać na rzecz wywiadu rosyjskiego. W ich telefonach zabezpieczono m.in. zdjęcia obiektów wojskowych.

24-letni Bohdan K. oraz Kyril T. zostali zatrzymani w Białej Podlaskiej 5 października, ale informację ujawniono na początku tego tygodnia. – W wyniku czynności procesowych, przeprowadzonych z udziałem funkcjonariuszy delegatury ABW w Lublinie, ujawniono na zabezpieczonym telefonie należącym do Bohdana K. korespondencję, z której wynika, iż przekazywał on osobie posługującej się językiem rosyjskim fotografie oraz współrzędne geograficzne infrastruktury krytycznej, pozostającej w dyspozycji Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej – przekazuje Katarzyna Całów-Jaszewska z działu prasowego Prokuratury Krajowej.

Najprawdopodobniej chodzi o obiekty jednostki wojskowej, która od kilku lat działa na dawnym lotnisku. Docelowo ma tu służyć kilka tysięcy żołnierzy, a nowe budynki cały czas powstają.

Przy Ukraińcach ujawniono też 30 gramów środków odurzających.

Obecnie Lubelski Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej nadzoruje śledztwo ABW w tej sprawie.

Prokurator przedstawił Bohdanowi K. zarzut działania na rzecz obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi informacji szkodliwych dla bezpieczeństwa państwa. Podejrzany nie przyznał się do winy,



zdjęcie ilustracyjne

FOT. ARCHIWUM

wyrażał przy tym poglądy prorosyjskie oraz podważał suwerenność Ukrainy – zaznacza Całów-Jaszewska. Mężczyzna na wniosek prokuratury trafił do aresztu. Z kolei, Kyrilo T., usłyszał zarzut posiadania środków odurzających. W jego przypadku zastosowano środki wolnościowe.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego dodaje jeszcze, że zgromadzone w sprawie materiały wskazują, że mogło dojść „do dalszych zaawansowanych działań dywersyjnych, wymierzonych w bezpieczeństwo RP oraz Ukrainy”. Za szpiegostwo w tym wypadku może grozić od 8 lat więzienia do dożywocia.

OPRAC. EB

TO NIE BYŁ PIERWSZY RAZ

Niedawno w ręce służb wpadł inny duet szpiegujący dla Rosji. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał 53-letniego Białorusina **Nikolaya M.** na ponad dwa lata więzienia za działalność szpiegowską. Drugiego oskarżonego – 59-letniego Polaka – ukarał grzywną za niepowiadomienie służb o przestępstwie. Wyrok jest nieprawomocny. Według aktu oskarżenia Nikolay M. podejmował działania mające na celu rozpoznanie terenu lotniska wojskowego w Białej Podlaskiej, zbierał informacje o wojskowych operacjach lotniczych na tym lotnisku, a także informacje o infrastrukturze kolejowej i przemieszczaniu sprzętu wojskowego. Zbierał też informacje o obiektach i pojazdach będących w dyspozycji Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, zlokalizowanych i wykorzy-

stywanych w Białej Podlaskiej. Według prokuratury Białorusin ustalał też, jakie działania podejmują polskie służby specjalne w celu pozyskiwania innych obywateli Białorusi, w tym także organizowania kanału łączności z oficerami Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego Republiki Białorusi.

Drugim oskarżonym w tej sprawie był 59-letni Polak **Bernard S.**, któremu prokuratura zarzuciła pomocnictwo Białorusinowi. Według śledczych zorganizował mu pobyt w Polsce i udostępnił mieszkanie. Sąd Okręgowy w Lublinie zmienił kwalifikację czynu na niezawiadomienie organów ścigania o przestępczej działalności Białorusina i wymierzył mu karę 7 tys. zł grzywny. W trakcie śledztwa obaj mężczyźni przyznali się do zarzucanych im czynów.

NASZ FELIETON

Sama sobie na to zasłużyłam. Ofiary milczą, a sprawcy dalej robią swoje.

To się dzieje każdego dnia, wszędzie. Żarty, dwuznaczności, zaczepki. Wszystko z seksualnym podtekstem, mniej lub bardziej dosadnym, na granicy albo za granicą wulgarności. Gesty i słowa, które naruszają naszą intymność, zawstydzają nas i upokarzają. Jesteśmy zaskoczone, zażenowane, zakłopotane. Ale udajemy, że to nic takiego, obracamy w żart, robimy zręczne uniki. I milczymy. Nie ma znaczenia, czy jesteśmy w szkole, na uczelni, czy w pracy. Nieśmiało, czy pewnie siebie. Młode, czy stare. Tam, gdzie w grę wchodzi system zależności, zawsze będziemy na straconej pozycji. A świat nie zamierza nam pomóc.

Miał gęste wąsy i dość wydatny brzuszeczek. Gustował w niewybrednych dowcipach, co mocno rozluźniało atmosferę na lekacjach. Uczył historii i przysposobienia obronnego w renomowanym liceum w Lublinie. Lubiał swoją robotę, taki „nauczyciel z powołania”. I lubił dziewczyny.

Ostrzegły nas koleżanki z równoległej klasy – podczas ćwiczeń na strzelnicę „własacz” z wydatnym brzuszkiem niebezpiecznie blisko instruował dziewczyny, jaką przyjąć pozycję do strzału.

Nie było zabawnie, było obrzydliwie. Zbojkotowałyśmy zajęcia na strzelnicę, ale „własacz” wyznaczył nowy termin na strzelanie. Zagroził, że bez zaliczenia strzelnicę nie wystawi oceny z przysposobienia obronnego. Te, które miały taką możliwość, załatwiły sobie zwolnienie lekarskie. Jaką przekonałam znajomą panią doktor, że to strzelanie naprawdę źle wpływa na moje zdrowie. Byłam uratowana, ocalałam.

Nie wszystkim dziewczynom się udało. Żadna nikomu się nie poskarżyła.

Miał elegancki garnitur i dwudniowy zarost na twarzy. Był niewysoki, ale miał dużą władzę w jednym z najważniejszych urzędów w Lublinie. Sympatyczny, szybko skracał dystans, taki „swój chłop”. Ludzie go lubili, piał się po szczeblach politycznej kariery. Daleko zaszedł.

Na ten wywiad przyszedł dobrze przygotowany, od razu przeszedł do rzeczy. Ale rozmowa się nie kleiła. Mój rozmówca wstał, wychodził, wracał, przesiadał się, wiercił. Myślni był wyraźnie gdzieś indziej. Pomyślałam, że jest zmęczony, nasze spotkanie umówił na 17. W końcu powiedział, że teraz coś mi pokaże, w pokoiku obok i to będzie dużo ciekawsze niż ten cały wywiad.

I wiecie co? Ja naprawdę w to uwierzyłam.

Nie pamiętam drogi powrotnej do redakcji Dziennika Wschodniego (wtedy na ulicy Staszica). Zalała mnie fala gniewu i wście-

kłości. Upokorzenia i wstydu. Nie dowierzałam w to, co się wydarzyło. I chciałam o tym jak najszybciej zapomnieć. Nie dało się. Przez wiele lat spokoju nie dawała mi myśl: Ile kobiet w tym wielkim urzędzie doświadczyło molestowania seksualnego, ile otrzymało propozycję nie do odrzucenia?

Ja mogłam uciec i już tam nigdy nie wrócić. A co one mogły zrobić?

Byłam dziennikarką, mogłam ujawnić ten patologiczny proceder. Mogłam uratować kolejne kobiety. I tego nie zrobiłam. Milczałam ze wstydu i z poczucia winy. Po co w ogóle poszłam na ten wywiad? A może niestosownie się ubrałam? A może byłam zbyt bezpośrednia? Naiwna, głupia, nieostrożna?

Moja wina. Sama sobie na to zasłużyłam.

Nie, to nie była moja wina. Ale mechanizm jest zawsze taki sam. Ofiary milczą ze wstydu, ze strachu, z poczucia winy, a sprawcy dalej robią swoje. Zmieniają miejsca pracy, stanowiska, pną się wyżej, mają więcej władzy, więcej bezczelności, bezkarności i więcej ofiar na koncie. Z ich żartów śmieją się wszyscy, ich dowcipy uchodzą za rubaszne, a niestosowne gesty nikogo nie razią. Czasem po prostu trzeba odwrócić wzrok. Świat udaje, że nic się nie dzieje.

„Na co dzień wysłuchiwałam podtekstów seksualnych. U mnie dziewczyny w klasie unikały spotkań sam na sam z panem Marianem” – tak w rozmowie z redaktorką Jawnego Lublina opowiadała o swoim nauczycielu jedna z uczennic Zespołu Szkół Odrzeżowo-Włókienniczych w Lublinie. To tutaj w 2022 roku miało dochodzić do skandalicznych zachowań nauczyciela wobec uczennic. „(...) Musiał zostać zaspokojony. Spełniał swoje seksualne zachcianki. Zaczął również wypytawać mnie o koleżanki z klasy i szkoły. Czy o nim rozmawiają, czy jest dla nich atrakcyjny” – opowiadała druga z dziewczyn.

Sprawa trafiła do prokuratury, dyrektorka szkoły została zawieszona. Ale to wszystko dopiero teraz, po kilku latach. I nie wiado-

mo, jak by się to potoczyło, gdyby dziewczyny nie odważyły się mówić i gdyby inny nauczyciel z tej szkoły nie nagłośnił sprawy, a wraz z nim lubelskie media.

Ile takich spraw nigdy nie wyjdzie na jaw? Ilu sprawców dalej robi swoje?

To się dzieje każdego dnia: w firmach, w szkołach, w urzędach, na uczelniach. Nigdy nie jesteśmy na to przygotowane. Nikt nas nie nauczył, jak się zachować. Udajemy, że to nic takiego, robimy uniki, manewrujemy. Zawstyżone, upokorzone, bezsilne.

Można też inaczej; postawić granicę, zaprotestować. Można przestać milczeć. Ale powiedzmy sobie szczerze: to wymaga odwagi i dużej determinacji. Bo świat nie stanie po naszej stronie. Przylgnie do nas opinia trudnej we współpracy, konfliktowej, takiej, na którą lepiej uważać. Zapomnijmy o awansie, rozwoju zawodowym, naukowym. Może trzeba będzie zmienić pracę, szkołę, środowisko. To cena, jaką zapłacimy za uratowanie innych kobiet.

Nikt powiem wam, co zrobić. Każda z was najlepiej wie, co może zrobić.



Magdalena Bożko-Miedzwiecka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

Chełmska spalarnia wraca na tapet

DECYZJA MIASTA UCHYLONA Wydawało się, że Chełm wygrał z inwestycją, której bało się pół miasta. Rok po odmowie budowy spalarni odpadów medycznych temat wraca – i to z zupełnie nowym obrotem sprawy. Samorządowe Kolegium Odwoławcze uchyliło decyzję władz miasta, które teraz muszą ponownie rozpatrzyć kontrowersyjny projekt przy ul. Towarowej.

Kamil Pomorski

9 października w Biuletynie Informacji Publicznej pojawiła się informacja: SKO utrzymało w mocy decyzję miasta, które rok wcześniej zablokowało inwestycję. Dla mieszkańców oznaczało to jedno – spalarnia nie powstanie. Ale radość trwała krótko. Kilka dni później w BIP pojawiło się sprostowanie, które wszystko postawiło na głowie. W rzeczywistości SKO uchyliło decyzję miasta w całości i odesłało sprawę do ponownego rozpatrzenia. Zamieszanie wyjaśniono dopiero 20 października, kiedy SKO opublikowało oficjalne oświadczenie: „Pomyłka dotyczyła wyłącznie treści obwieszczenia, nie samej decyzji. Poprawione zawiadomienie zostało umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej 17 października.” Jak zapewniono, błędna publikacja nie miała skutków prawnych, a strony postępowania otrzymały już prawidłowe decyzje.

Jeszcze w listopadzie 2024 roku decyzja władz Chełma była jednoznaczna. Miasto odmówiło zgody na budowę zakładu odzysku energii z odpadów, mimo pozytywnych opinii RDOŚ, Wód Polskich i sanepidu. Decyzję podpisał zastępca prezydenta, a prezydent **Jakub Banaszek** tłumaczył ją publicznie: „Organ, podejmując decyzję, przeanalizował zarówno argumenty za jak i przeciw realizacji inwestycji, przychylając się ostatecznie do obaw mieszkańców w zakresie budowy spalarni i związanej z tym potencjalnego zagrożenia dla środowiska oraz zdrowia i życia.” Dla wielu chełmian był to symboliczny moment – miasto stanęło po stronie ludzi.

Inwestorem jest spółka EMKA S.A., zajmująca się utylizacją odpadów medycznych i weterynaryjnych. Jej prezes, **Krzysztof Rdest**,

od początku podkreśla, że w Chełmie nie miała powstać typowa spalarnia, lecz nowoczesny zakład odzysku energii. „To jest taka różnica jak między kotłownią a przedsiębiorstwem energetycznym. Nowoczesna technologia pozwala nam bezpiecznie, czysto i ekologicznie unieszkodliwiać odpady, a jednocześnie odzyskiwać energię ciepłą” – tłumaczył Rdest.

Według spółki, energia wytwarzana w procesie mogłaby zasilać miejską sieć ciepłowniczą, przynosząc oszczędności dla mieszkańców i korzyści dla miasta. Rdest przypomina też, że województwo lubelskie pozostaje „białą plamą” na mapie Polski, jeśli chodzi o instalacje tego typu – odpady muszą być przewożone do innych regionów. Lokalizacja przy ul. Towarowej, na terenach po dawnej asfaltowni, miała – według inwestora – spełniać wymogi planistyczne i pozwolić na efektywne wykorzystanie ciepła przez miejską ciepłownię.

Plan budowy od początku budził silne emocje. Już w 2022 roku mieszkańcy i lokalne organizacje zawiązali Komitet Społeczny „Agglomeracja Chełm Przeciw Spalarni”. Pod petycją do Rady Miasta Chełm zebrano około 7 tysięcy podpisów. Wskazywano na bliskość domów, szkół i zakładów produkujących żywność. Przeciwnicy inwestycji podkreślali, że obiekt może stanowić zagrożenie dla środowiska i zdrowia ludzi, a także negatywnie wpłynąć na wizerunek miasta. Radny **Łukasz Krzywicki**, reprezentujący komitet społeczny, mówił wówczas: „Cieszymy się, że miasto stanęło po stronie mieszkańców, ale to dopiero wygrana bitwa.”

Po decyzji Samorządowego Kolegium Odwoławczego sprawa trafia z powrotem do Urzędu Miasta Chełm.

UWAGA! Nadchodzi zimowa zmiana czasu

W nocy z 25 na 26 października w całej Polsce przestawimy zegarki z godziny 3 na 2 z powodu zmiany czasu z letniego na zimowy. W tę noc śpijmy o godzinę dłużej.

dziennik
wschodni

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Szał

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800,
fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820,
697 770 393
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Nowy stadion przy „Z5” – jest pierwsza wizualizacja

LUBLIN Kibice żużlowi długo poczekają sobie na rozpoczęcie nowego sezonu, ale cierpliwość lubelskich fanów czarnego sportu jest na granicy wytrzymałości z innego powodu – chodzi oczywiście o stadion z prawdziwego zdarzenia. Mamy pierwszą wizualizację obiektu przy Zygmunto-
wskich 5, którego modernizacja ma się rozpocząć jeszcze w tym roku. Stadionowa saga ciągnie się latami. Było w niej mnóstwo wątków, a tym najważniejszym w ostatnim czasie stał

się otwarty konflikt ratusza z niedoszłym wykonawcą projektu. O tym temacie pisaliśmy nie raz. Wiadomo, że nowy stadion nie powstanie, a miasto wybrało plan B, czyli remont obecnego obiektu przy Alejach Zygmunto-
wskich 5. Według nieoficjalnych informacji prace mają się rozpocząć jeszcze tej jesieni. Zdawko-
wo poinformowano też o wstępnym zakresie renowacji stadionu. Dziś z opublikowanej wizualizacji dowiadujemy się, jak ma wyglądać

główna trybuna nowego Z5. Przed-
szkole skyboxy zachwycają i całkowi-
cie nie przystają do obecnego wyglądu
stadionu. Uwagę zwraca też dodatko-
we piętro trybun, które pozwoli
zwiększyć pojemność stadionu.
A przecież właśnie niedostatek miejsc
jest obecnie największą bolączką
fanów speedway'a. Bilety na mecze
„Koziołków” to towar deficytowy. Gdy
modernizacja stadionu się skończy,
ten problem ma zniknąć.

ADMA



90 mieszkań pod klucz w Międzyrzeczu

SIM LUBELSKIE W AKCJI

W Międzyrzeczu Podlaskim rusza budowa trzech bloków w ramach SIM Lubelskie. Przy ulicy Le-
śnej powstanie 90 miesz-
kań. W środę wmurowano
kamień węgielny. Miesz-
kania będą wykończone
„pod klucz”, wyposażone
m.in. w panele fotowoltaicz-
ne – dla niższych rachun-
ków.

- To przedsięwzięcie, które
realnie odpowiada na po-
trzeby wielu rodzin – tych,
które chcą mieć swoje wła-
sne miejsce na ziemi, ale
nie mogą sobie pozwolić na
zakup mieszkania na wol-
nym rynku. Model SIM daje
taką szansę, łącząc rozsądny
czynsz z możliwością dojścia
do własności – podkreśla
Paweł Łysańczuk, burmistrz
Międzyrzecza.

90 proc. mieszkań jest już
zajętych. Inwestycja kosztuje
ok. 32 mln zł i ma być goto-

wa w ostatnim kwartale 2027
roku.

Za budowę odpowiada
firma MAL-POL z Siedlec.
Lokatorzy wpłacają „opłatę
partycypacyjną” na start. Jej
wysokość to 15 proc. warto-
ści mieszkania. A te mają być
jedno, dwu lub trzypokojowe
z aneksem kuchennym o po-
wierzchni od 53 do 99 mkw.
Po 15 latach wynajmu, loka-
torzy będą mogli wykupić
swoje nieruchomości.

W każdym trzykondyga-
cyjnym bloku ma być winda.
W sąsiedztwie powstanie
parking.

SIM Lubelskie tworzy 17
gmin z regionu. Obecnie
m.in. w Łukowie trwa już
budowa dwóch bloków. Bu-
dowy bloków finansowane są
z udziałem Banku Gospodar-
stwa Krajowego, Rządowego
Funduszu Rozwoju Miesz-
kalnictwa oraz partycypacji
przyszłych najemców.

EB



FOT. UM MIĘDZYRZEC

Bezpieczna inwestycja w czyste powietrze – nowe wsparcie dla mieszkańców

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska podjął działania, które mają zwiększyć bezpieczeństwo beneficjentów programu „Czyste Powietrze” i ograniczyć ryzyko strat finansowych wynikających z nieuczciwych praktyk firm wykonawczych. Od kilku miesięcy organizowane są bezpłatne porady prawne dostępne dla mieszkańców korzystających z programu. Spotkania odbywają się cyklicznie dwa razy w miesiącu i wymagają wcześniejszego zapisu, co pozwala każdemu uczestnikowi na spokojne przedstawienie swojej sytuacji oraz uzyskanie indywidualnej konsultacji z prawnikiem. Nowa inicjatywa odpowiada na realne potrzeby społeczne, ponieważ coraz więcej beneficjentów zgłasza trudności z wykonawcami, którzy zamiast rzetelnie realizować zlecone zadania, dopuszczają się działań nieuczciwych i budzących poważne wątpliwości etyczne.

Porady prawne skierowane są przede wszystkim do osób poszkodowanych, które znalazły się w sytuacji kryzysowej po podpisaniu umów z nierzetelnymi wykonawcami. Zgłaszane sprawy dotyczą głównie znikania firm po pobraniu zaliczek, niewywiązywania się z terminów realizacji, nieodpowiadania na telefony czy przedstawiania dokumentacji, która nie pozwala na pełne rozliczenie dotacji. W takich przypadkach pomoc prawnika staje się nieoceniona.

Inicjatywa Funduszu nie ogranicza się jednak tylko do reagowania na zgłaszane problemy, ale ma także charakter prewencyjny. Podczas konsultacji prawnicy wskazują, jakie elementy umów są szczególnie istotne, jakie klauzule powinny wzbudzić czujność oraz jak bezpiecznie rozliczać się z wykonawcami. Edukacja beneficjentów w tym zakresie ma fundamentalne znaczenie, ponieważ pozwala zapobiegać sytuacjom, w których mieszkańcy regionu stają się ofiarami nieuczciwych praktyk. Świadomość prawna jest bowiem jednym z najlepszych narzędzi obrony przed oszustwami.

- Chcemy, aby mieszkańcy mieli poczucie, że nie są pozostawieni sami sobie w sytuacji, gdy spotkają się z nierzetelnymi praktykami firm. Naszym zadaniem jest nie tylko przekazywanie środków na poprawę jakości powietrza, ale także dbanie o to, by każdy beneficjent mógł bezpiecznie i skutecznie przeprowadzić swoją inwestycję. – podkreśla prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, **Stanisław Mazur**.

Wsparcie prawne wpisuje się w szersze zmiany w programie „Czyste Powietrze”. Zmodernizowane na początku roku zasady mają na celu nie tylko zwiększenie dostępności dofinansowania, ale także zapewnienie uczestnikom programu większego bezpieczeństwa. Jedną z najważniejszych nowości jest wprowadzenie roli operatora. Opera-

WFOŚiGW
WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY
ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ
W LUBLINIE

Darmowe porady prawne dla beneficjentów programu „Czyste powietrze”

tor wspiera w wypełnianiu wniosków, pomaga w kompletowaniu dokumentacji, doradza przy wyborze wykonawcy i monitoruje postęp prac. Jego zadaniem jest także reagowanie na sygnały o problemach i wskazywanie rozwiązań, zanim sytuacja przerodzi się w konflikt.

Obecność operatora ma jeszcze jeden istotny wymiar. Dzięki niemu mieszkańcy, którzy nie mają doświadczenia w prowadzeniu inwestycji budowlanych, mogą liczyć na fachowe wsparcie i poczucie, że nie zostaną pozostawieni sami sobie w przypadku trudności. Nowe regulacje przewidują także dodatkowe mechanizmy, które mają chronić beneficjentów przed stratami.

Program „Czyste Powietrze” to największa w Polsce inicjatywa proekologiczna skierowana do właścicieli domów jednorodzinnych. Jego celem jest poprawa jakości powietrza poprzez wymianę starych, wysokoemisyjnych źródeł ciepła oraz przeprowadzanie termomodernizacji budynków. Skala przedsięwzięcia sprawia jednak, że nie brakuje prób wykorzystania zaufania mieszkańców przez nieuczciwe firmy. Dlatego wprowadzone zmiany i inicjatywy, takie jak bezpłatne porady prawne, mają kluczowe znaczenie dla wiarygodności programu i poczucia bezpieczeństwa jego uczestników.

Doświadczenia z ostatnich lat pokazują, że wielu beneficjentów zgłaszało się po pomoc dopiero wtedy, gdy sytuacja była już poważnie skompli-

kowana - gdy wykonawca przestał się kontakto-
wać, gdy brakowało dokumentacji potrzebnej do
rozliczenia dotacji, albo gdy inwestycja stanęła w
miejscu. Wówczas interwencja prawna była często
jedyną szansą na odzyskanie części pieniędzy lub
doprowadzenie sprawy do finału. Dzięki obecnie
funkcjonującym konsultacjom mieszkańcy mają
możliwość szybszej reakcji i uniknięcia poważ-
niejszych konsekwencji. W praktyce oznacza to,
że dzięki wprowadzeniu konsultacji prawnych i no-
wych mechanizmów ochronnych program „Czyste
Powietrze” staje się bardziej przyjazny i dostępny.

Bezpłatne porady prawne organizowane przez
WFOŚiGW w Lublinie pokazują, że instytucje pu-
bliczne potrafią wsłuchiwać się w głos obywateli
i reagować na ich realne potrzeby. To inicjatywa,
która wzmacnia zaufanie do programu i buduje
przekonanie, że państwo dba nie tylko o poprawę
jakości powietrza, ale także o interesy mieszkań-
ców.

Najbliższe terminy porad prawnych w siedzi-
bie WFOŚiGW w Lublinie (ul. Wojciechowska 9a):
13 listopada, 27 listopada, 4 grudnia, 18 grudnia.

**Rejestracja telefoniczna
dla osób chcących skorzystać
z porady prawnej:**

☎ 81 478 71 90
☎ 81 561 21 85

Krótką przygoda

MLECZEK ODCHODZI Pod koniec września Tomasz Mleczek ze względów osobistych zrezygnował ze stanowiska dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. W tym tygodniu rozstał się również z Muzeum Zamek w Janowcu, gdzie od stycznia był wicedyrektorem.

Tomasz Mleczek był jednym z pierwszych nowych pracowników Muzeum Zamek w Janowcu tuż po usamodzielnieniu tej jednostki, czyli formalnym odłączeniu ze struktur MNKD. Były kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie, historyk wojskowości i broniostwa do Janowca przychodził z misją zadbania o sprawy merytoryczne nowej jednostki, w tym przygotowania wystawy stałej. W lutym został zatrudniony przez dyrektora Marzenę Brzezicką na stanowisko jej zastępcy, czyli wicedyrektora Muzeum Zamek.

W lecie na emeryturę odeszła ówczesna dyrektorka Muzeum Nadwiślańskiego, była starosta puławska, **Danuta Smaga**. Pełniącym obowiązki został Mleczek, który następnie wygrał konkurs na to stanowisko pokonując jedyną konkurentkę – **Romanę Rupiewicz**. Od sierpnia historyk wojskowości łączył więc dwie funkcje – szefa MNKD oraz zastępcy dyrektora w Janowcu. Nie trwało to jednak długo, bo już we wrześniu z nowej posady zrezygnował.

- 30 września zarząd Województwa Lubelskiego odwołał pana Tomasza Mleczka ze stanowiska dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym na jego własną prośbę. Jednocześnie zarząd

podjął uchwałę w sprawie powierzenia panu Sławomirowi Bąkowi pełnienia obowiązków dyrektora – informuje **Remigiusz Małecki**, rzecznik marszałka. Jak dodaje, decyzję tę Mleczek podjął ze względów osobistych.

W środę, 22 października, stracił drugą posadę. Jak mówi nam dyrektor Brzezicka, ze swoim zastępcą rozstała się za porozumieniem stron. Tym samym Muzeum Zamek nie ma już wicedyrektora i co ciekawe, na razie nie zanoś się na uzupełnienie tego wakatu.

- Nie mam zamiaru nikogo zatrudniać na tym stanowisku. Mamy bardzo dobry zespół pracowników, który właściwie realizuje powierzone zadania. Jeśli zajdzie taka potrzeba, będziemy w konkretnych przypadkach współpracować z zewnętrznymi ekspertami – przyznaje dyrektor Brzezicka.

Jeszcze w lecie Mleczek mówił nam, że rozpoczął budowę nowej kolekcji muzealnej na zamku, która wymaga czasu. Zapewniał, że nie chce tego zadania zostawiać, gdyż byłoby to "nieprofesjonalne". Stało się inaczej.

Kiedy konkurs na nowego szefa muzeum w Kazimierzu Dolnym? Decyzję w tej sprawie podejmie zarząd województwa. Na razie, jak wspomnieliśmy, funkcję tę tymczasowo pełni **Sławomir Bąk**. **RS**



Waldemar Warzocha, były prezes tomaszowskiego PGKiM

FOT. ARCH

Bałagan w tomaszowskim PGKiM

POD LUPĄ PROKURATURY Czy przetargi w tomaszowskim PGKiM były ustawiane? Sprawą od pewnego czasu zajmuje się zamojska prokuratura. Zawiadomienie złożyła rada nadzorcza spółki.

Adrian Mańko

Prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Tomaszowie Lubelskim od października 2021 był **Waldemar Warzocha**. Z funkcji ustąpił pod koniec maja bieżącego roku. – Powodem mojej decyzji była różnica zdań pomiędzy mną, a radą nadzorczą. Nie zgadzaliśmy się co do sposobu zarządzania spółką – mówi Warzocha.

Warzocha z PGKiM odszedł 30 maja, a już kilkanaście dni później do prokuratury wpłynęło pismo o możliwości popełnienia przestępstwa. Cała sprawa zaczynała śmierdzieć już znacznie wcześniej. – Burmistrz otrzymywał różne sygnały o możliwych nieprawidłowościach i dlatego też zlecił radzie nadzorczej przeprowadzenie kontroli w spółce – komentuje **Renata Miziuk**, zastępczyni burmistrza i jednocześnie prze-

wodnicząca rady nadzorczej PGKiM.

Kontrola w przedsiębiorstwie rozpoczęła się w połowie marca. Wykazała szereg nieprawidłowości dotyczących zamówień publicznych, zarówno w zakresie przestrzegania regulaminów wewnętrznych spółki, jak i ustawy o zamówieniach publicznych. – Delikatnie mówiąc brakowało porządku w wielu kwestiach – ocenia Miziuk. – Spotykaliśmy się z pracownikami spółki, a na końcu z prezesem. Każdy mógł się odnieść do sprawy. Ostatecznie wyjaśnienia prezesa nas nie przekonały, co zostało zawarte w protokole końcowym – opisuje zastępczyni burmistrza Tomaszowa Lubelskiego.

Zarzuty wobec prezesa wynikające z kontroli rady nadzorczej dotyczą przede wszystkim procedur przetargowych. Zawęzają między innymi krąg potencjalnych oferentów, co jest oczywiście

niezgodne z prawem. – Naszym zdaniem w spółce brakowało kontroli zarządczej, co przedkładało się na jakość dokumentacji i postępowań przetargowych. To jest nasza ocena, zobaczmy jak sprawę oceni prokuratura – wyjaśnia Miziuk.

Innego zdania jest były już prezes miejskiej spółki. – Moje działania miały na celu wzmocnienie PGKiM. Nie mam nic do ukrycia i nie mam niczego na sumieniu. Zawsze działałem w słusznej sprawie – mówi Warzocha. – Nie działałem sam, był cały zarząd. Jeśli został popełniony jakiś błąd, to po prostu został, ale ja na pewno nie działałem przeciwko firmie w sposób zamierzony – dodaje.

Warzocha twierdzi, że pod jego rządami tomaszowski PGKiM zaczął świetnie prosperować. – Pojawiły się zyski, chociażby dzięki oszczędności na zużyciu energii. Mowa tu o kwocie ponad 500 tysięcy

złotych w stosunku do roku, gdy te wydatki były największe – wspomina były prezes. – To jest oszczędność na poziomie pół miliona kilowatogodzin – podkreśla.

Jednak tego typu liczby zapewne nie będą miały dużego znaczenia dla prokuratury, jeśli ta uzna, że faktycznie przetargi w PGKiM za czasów Warzocha odbywały się z pogwałceniem prawa. – Prowadzone jest śledztwo w sprawie nadużycia udzielonych uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez osobę zobowiązaną w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Tomaszowie Lubelskim tj. o czyn. z art. 296 par. 1 k.k. – mówi **Rafał Kawalec**, rzecznik zamojskiej prokuratury. – Postępowanie prowadzone jest w sprawie, nikomu nie przedstawiono zarzutów – dodaje.

Obecnie kierowanie tomaszowskim PGKiM przejął **Jan Fila**.

Będzie zarabiał więcej niż premier



FOT. LUW

LUBELSKIE Sejmik Województwa Lubelskiego podjął uchwałę podwyższającą miesięczną pensję marszałka Jarosława Stawiarskiego. Jego uposażenie wynosić będzie 23.175 złotych brutto. To więcej niż inkasuje na przykład premier Rzeczypospolitej Polski. Radni Sejmiku zagłosowali za podwyżką dla marszałka wczoraj (czwartek 23 bm.) Na kwotę jego wynagrodzenia składać będą się: wynagrodzenie zasadnicze (11 550,00 zł) * dodatek funkcyjny (4 500,00 zł) * dodatek specjalny w wysokości 30 proc. łącznie wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego (4.815,00 zł) * dodatek za wieloletnią pracę w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego (2.310,00 zł).

Wcześniej marszałek Stawiarski zarabiał 22,3 tysiąca brutto. Podniesienie jego płacy wynika z określenia nowych maksymalnych limitów składników wynagrodzenia w drodze rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 września 2025 roku.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia, a nowe stawki będą obowiązywać od 1 lipca 2025, więc Stawiarskiemu wyższa pensja należeć będzie się z wyrównaniem do tego czasu. Dla porównania, prezydent **Karol Nawrocki** zarabia 29,9 tysięcy złotych brutto miesięcznie, premier **Donald Tusk** – 21,5 tysiąca złotych brutto, a **Krzysztof Żuk**, prezydent Lublina – 21,4 tysięcy złotych brutto.

JM

Z przykrością przyjęliśmy wiadomość o śmierci

lek. med. Klary Rybczyńskiej
Rodzinie i bliskim

przekazujemy wyrazy współczucia
Dyrekcja i Pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka
Medycyny Pracy CPL w Lublinie

n678

Koleżance

Anecie Gronowskiej

najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy i wsparcia
z powodu śmierci

MAMY

składają Zarząd, koleżanki i koledzy
ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Rudnik”
w Lublinie.



n677

Spadła liczba publicznych przychodni

ZMIANY W ZOZ PUŁAWY Od października, zgodnie z decyzją dyrekcji puławskiego szpitala, zamknięta została przychodnia podstawowej opieki zdrowotnej przy ul. Kołłątaja. Powody – braki kadrowe, za mało pacjentów i koszty. W budynku rozwijane są usługi rehabilitacyjne.

Radosław Szczęch

Gdy w latach 70-tych ubiegłego wieku budowano puławskie POZ-ty, liczba mieszkańców regionu rosła, a publiczny szpital ze swoimi przychodniami był monopolistą. Po ustrojowej transformacji, podobnie jak w całym kraju, także w Puławach pojawiły się placówki prywatne, które szybko zaczęły wygrywać konkurencję. Przyciągały nowszą infrastrukturą, dostępnością, jakością oferowanych usług. Prywatne rozwijały się, a publiczne traciły – lekarzy, odchodzących wraz z nimi pacjentów oraz podążające za pacjentami pieniądze.

Bezlitosny rynek

Na rzucenie im przyszłowiowej rękawicy puławskiego SP ZOZ nigdy nie było stać. Priorytetem pozostawało utrzymanie szpitala przy ul. Bema, remonty oddziałów, trzymanie w ryzach zadłużenia itd. Mimo trudności, zakład utrzymywał swoje cztery POZ-y, obserwując nieustanny odpływ deklaracji do lekarzy rodzinnych. Obecna dyrekcja zdecydowała, że taka struktura w obecnych realiach nie ma sensu. Z ostatnim dniem września przychodnia przy ul. Kołłątaja, zgodnie z zapowiedziami, została zamknięta.

- Pięćdziesiąt lat temu nasze POZ-ty świadczyły usługi dla miasta Puławy i kilku powiatów. Teraz przychodni jest więcej, a mieszkańców mniej. Ponadto z powodu ograniczonej liczby lekarzy, nie byliśmy w stanie zagwarantować dostępności do nich w godzinach 8-18. Gdy jeden lekarz obsługuje dwie-trzy przychodnie, placówki były zamykane często już o godz. 14, co było nie do zaakceptowania dla osób czynnych zawodowo – tłumaczy dr Marek Paździor, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Niewystarczająca liczba lekarzy, niska dostępność i odpływ pacjentów to niejedyny problem publicznych przychodni. Okazało się również, że sporo deklaracji widniało jedynie na papierze, np. poprzez zapis do



Budynek dawnej przychodni nr 4 przy ul. Kołłątaja w Puławach. Od października lekarze rodzinni już tutaj nie przyjmują

FOT. RS/ARCHIWUM

lekarza rodzinnego, który od dawna nie jest pracownikiem SP ZOZ albo już nie żyje. Jak się okazało, realna liczba pacjentów na jednego lekarza w puławskich POZ-ach jest nawet kilkukrotnie niższa od tych w placówkach prywatnych.

Placówek mniej, ale czynne dłużej

Co zatem robić? Dr Paździor uznał, że lepiej zamknąć jeden z POZ-ów, a jednocześnie wydłużyć godziny przyjmowania pacjentów w trzech pozostałych. – Teraz możemy funkcjonować w godzinach 8-18, zgodnie z wymogami NFZ. Udało mi się również pozyskać dwóch specjalistów medycyny rodzinnej. Wszystko to robimy po to, by zwiększyć dostępność do lekarzy i to już zaczyna przynosić efekty. Widzimy, że mamy już ponad 60 deklaracji więcej – przyznaje nasz rozmówca.

Pacjenci, którzy dotychczas korzystali z "czwórki" nadal mogą leczyć się u swoich lekarzy rodzinnych, ale muszą ich szukać w trzech pozostałych POZ-ach działających w innych częściach miasta (POZ nr 1 przy al. Partyzantów, POZ nr 2 przy ul. M. Curie-Skłodowskiej i POZ nr 3 przy ul. J. Kilińskiego).

W budynku przy Kołłątaja rozwijana jest natomiast rehabilitacja, zlokalizowano tutaj również poradnię zdrowia psychicznego i uzależnień, która wcześniej mieściła się w poradni specjalistycznej przy ul. Centralnej.

Co z pozostałymi?

Pytanie, czy w niedalekiej przyszłości podobny los grozi pozostałym trzem publicznym POZ-om. Gwarancji tego, że wszystkie one przetrwają w niezmienionej formie dyrekcja nie daje. – Rynek ciągle się zmienia, a my musimy się dostosować, ale wszystkie decyzje tego rodzaju będę podejmowane w oparciu o analizy oraz w porozumieniu z zarządem powiatu, komisją zdrowia, komisją budżetu. Analizujemy różne scenariusze – przyznaje Marek Paździor.

Niewykluczone natomiast, że w jakimś zakresie lekarze rodzinni będą przyjmować także na Centralnej. Co prawda byłoby dość blisko POZ nr 2 (trochę ponad 300 metrów), ale jak mówi dyrektor, przymiarki w tym kierunku już się rozpoczęły. Jednym z warunków jest zakończenie trwającego remontu przychodni specjalistycznej.

Obwodnica Dzwoli otwarta

POWIAT JANOWSKI Od czwartku kierowcy mogą już korzystać z obwodnicy Dzwoli w ciągu drogi krajowej nr 74. Warta ok. 190 mln zł inwestycja objęła również modernizację starego fragmentu tej trasy między Janowem Lubelskim, a Frampolem. Łącznie udostępniono 12 km nowej drogi.

Inwestycja obejmowała budowę 2,7-kilometrowego odcinka obwodnicy Dzwoli oraz rozbudowę 9,3 km starego fragmentu DK74 między Janowem Lubelskim a Frampolem. – To wszystko ma poprawić komunikację dla mieszkańców tego regionu, ale również tranzyt, dlatego że jest to droga często wykorzystywana przez firmy, które jadą na kierunku wschód-zachód, również w kierunku granicy z Ukrainą – powiedział na otwarciu wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec.

Obwodnica Dzwoli jest pierwszą ukończoną w woj. lubelskim z Programu budowy 100 obwodnic. – Bardzo dużą wagę przykładamy do nowych inwestycji. Tylko w tym roku będziemy oddawać ok. 400 km nowych dróg, zarówno ekspresowych, autostradowych, ale również dróg krajowych – poinformował Bukowiec. W piątek planowane jest otwarcie obwodnicy Suchowoli (woj. podlaskie) i mostu w miejscowości



Granne, który łączy woj. mazowieckie z podlaskim.

Europoseł Krzysztof Hetman podkreślił, że w woj. lubelskim trwają inwestycje także na S17, S12 oraz S19. Jego zdaniem, ten region w ciągu kilku lat „zmeni się nie do poznania” pod względem infrastruktury drogowej. – DK74 jest ważną trasą z punktu widzenia rozwoju gospodarczego południowej części woj. lubelskiego – dodał.

Nowa obwodnica znacznie odciąży ruch pojazdów w centrum miejscowości Dzwola. Cała oddana w czwartek trasa liczy w sumie 12 km. Jest to jezdnia o dwóch pasach ruchu, po

jednym w każdym kierunku. Wybudowano też 22 km dróg lokalnych, ekrany akustyczne, chodniki oraz zatoki autobusowe. Powstał także jeden most, dwa ronda, sześć skrzyżowań.

Wartą 190,4 mln zł inwestycję zrealizowało konsorcjum firm Mosty Łódź (lider), ANTEX II i PBI Infrastruktura. Całkowity koszt – wraz m.in. z pracami przygotowawczymi, nabyciem gruntów, kosztami nadzorem budowlanym – wyniósł ponad 253 mln zł.

W planach jest budowa m.in. obwodnicy Janowa Lubelskiego, Szczepieszyna, a w trakcie realizacji jest obwodnica Gorajca.

OPRAC. EB

REKLAMA

BADANIA PET/CT – precyzyjna diagnostyka

- Termin badania w ciągu tygodnia
- Izotopy: FDG i cholina
- W ramach umowy z NFZ

- Choroby nowotworowe
- Choroby serca
- Choroby układu nerwowego

**AFFIDEA
NU-MED Zamość**

rejestracja: ☎ 84 535 9 800 wew.2

✉ pet.zamosc@affidea.com

www.nu-med.pl

affidea
nu-med



FOT. ANNA SZEWC

“Zrobię wszystko, żeby w Polsce nie było wojny”

TOMASZÓW LUBELSKI Prezydent RP Karol Nawrocki był gościem jednego z paneli międzynarodowej konferencji o dezinformacji. Organizowali ją poseł PiS Tomasz Zieliński, starosta Henryk Karwan, a także Stowarzyszenie Nowoczesność i Tradycja oraz Fundacja Instytut Studiów Wschodnich. Konferencja odbyła się w II Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Władysława Sikorskiego.

Moderatorem debaty z udziałem prezydenta RP był red. **Jacek Karnowski**. Na głowę państwa czekało ponad sto pytań zebranych od uczestników. Pierwsze padło od moderatora: Jak to jest być prezydentem?

- Robię wszystko, by to co obiecałem w kampanii wyborczej zostało w ciągu 5 lat zrealizowane – powiedział prezydent dodając, że odkąd został prezydentem, to w sumie nic go nie zaskoczyło, bo wiele lat służył Polsce. – Najbardziej zmieniło się to, że mam wokół siebie bardzo wielu ludzi

z ochrony i nigdy nie mam możliwości pobyć sam ze sobą. Drugie pytanie dotyczyło obecnej sytuacji politycznej na świecie i co robi, gdy wybuchnie wojna.

- To bardzo ważne pytanie. Ja przede wszystkim zrobię wszystko żeby wojna nie wybuchła. Już dzisiaj rozstrzyga się przyszłość Polski, więc jako zwierzchnik sił zbrojnych muszę prowadzić swoje działania w taki sposób, żeby Polska nie była wojną dotknięta.

Podkreślił także że jednym z punktów jego kampanii było to, że polscy żołnierze nie będą ginąć

na Ukrainie i na Ukrainę nie wyjadą. Prezydent został też zapytany o to, co zrobi by Polska była przyjazna młodym ludziom. Według Karola Nawrockiego najważniejsze, to wsłuchać się w głos młodych i poprawić sytuację mieszkaniową. Przed tomaszowską widownią obiecał się tym zająć.

- Zostaliśmy oddelegowani do uczestniczenia w poszczególnych panelach i ogólnie nie żaluję udziału. Dowiedzieliśmy się tego jak wygląda kampania oraz jak one przebiegają. Moja wiedza na temat prezydenta Nawrockiego została trochę odświeżona

– mówi 17-letni Patryk, uczeń liceum, który przyszedł na spotkanie z prezydentem.

Ci, dla których zabrakło miejsca na sali gimnastycznej, mogli oglądać spotkanie z prezydentem na specjalnie ustawionym telebimie. Po spotkaniu z prezydentem zaplanowano jeszcze panele dot. budowania tożsamości narodowej wśród młodego pokolenia, bezpieczeństwa Polski w przyszłości, czy nielegalnej migracji. Jednym z panelistów był Robert Bąkiewicz, co wywołało kontrowersje (o czym poniżej).

IC, AK

Kuratorium bada sprawę uczestnictwa młodzieży w konferencji z udziałem Bąkiewicza

Lubelskie kuratorium oświaty sprawdza, czy organizacja i udział młodzieży w konferencji „Między informacją a dezinformacją” w Tomaszowie Lubelskim były zgodne z prawem. W konferencji uczestniczył m.in. lider nieformalnej inicjatywy Ruch Obrony Granic Robert Bąkiewicz.

Konferencja odbyła się w poniedziałek i we wtorek w hali sportowej przy II Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Władysława Sikorskiego w Tomaszowie Lubelskim. Głównym organizatorem był tamtejszy Klub Europy Karpat, a współorganizatorami m.in. tamtejsze starostwo powiatowe, Stowarzyszenie Nowoczesność i Tradycja oraz poseł PiS Tomasz Zieliński.

We wtorek z młodzieżą spotkał się w Tomaszowie Lubelskim prezydent RP Karol Nawrocki. Uczestnikami dyskusyjnych paneli byli m.in. były szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Ma-

ciej Świrski i lider nieformalnej inicjatywy Ruch Obrony Granic Robert Bąkiewicz.

Lubelski kurator oświaty Tomasz Szablowski powiedział PAP, że do kuratorium wpłynęły zapytania w tej sprawie. Wątpliwości wzbudziło to, że konferencja odbywała się na terenie szkoły i miała charakter wiecu politycznego. – Najbardziej bulwersujący jest udział pana Bąkiewicza po słowach, jakich użył w przestrzeni publicznej – powiedział Szablowski.

Lubelskie kuratorium sprawdzi m.in., czy uczestniczyli w konferencji uczniowie niepełnoletni i czy wyrazili na to zgodę ich rodzice oraz z czyjej inicjatywy konferencja została zorganizowana w tym miejscu. – Sprawdzamy, czy to była inicjatywa szkoły, czy też samorządu, na który nie mamy wpływu – zaznaczył kurator.

Szablowski powiedział, że na konferencji byli też obecni wizy-

tatorzy z kuratorium. – Badamy tę sprawę. Jeśli będą jakieś zarzuty, to będziemy wyciągać konsekwencje – dodał.

Starosta tomaszowski Henryk Karwan powiedział PAP, że szkoła nie była organizatorem ani inicjatorem tej konferencji, a hala sportowa została wynajęta. – Jeden z organizatorów konferencji, czyli Stowarzyszenie Nowoczesność i Tradycja, wystąpił o komercyjne wynajęcie i zapłacił za wynajem hali – powiedział. Nie podał kwoty. Jego zdaniem komentarze w tej sprawie są na wyrost, a w panelu z udziałem Bąkiewicza nic złego nie padło. W jego ocenie przekaz był mocny, krytyczny, ale patriotyczny. Karwan powiedział też, że na konferencji była obecna młodzież, „ta, która chciała przyjść i która skończyła 18 lat”. Jak dodał, obecnych było także wiele innych zaproszonych osób, nie tylko z Tomaszowa, ale też z regionu.

Konferencja Klubu Europy Karpat organizowana była w Tomaszowie Lubelskim po raz czwarty. W tym roku poświęcona była m.in. analizie emocji i manipulacji w kampanii prezydenckiej, migracji, roli mediów publicznych i prywatnych w przekazywaniu rzetelnych informacji, budowaniu tożsamości narodowej młodego pokolenia. Jeden z tematów dyskusji brzmiał „Tarcza Wschód czy Fort Trump? – bezpieczeństwo Polski w przyszłości”.

Prokuratura Rejonowa Warszawa-Śródmieście-Północ bada sprawę wypowiedzi Bąkiewicza podczas wiecu PiS na placu Zamkowym w Warszawie. Mówił on wtedy m.in.: „Nie bójcie się prokuratur, sądów, ci ludzie zapłacą za to cenę. I ta droga na Grunwald musi być taka, że sprawiedliwość musi zapaść, że te chwasty trzeba z polskiej ziemi powyrywać i na palm na tę ziemię rzucać, żeby nigdy nie odrósł”.

PAP

Gromadzka w rządzie

NOMINACJA POSŁANKI Z LUBELSZCZYNY Małgorzata Gromadzka objęła tekę wiceministry rolnictwa i rozwoju wsi. Zastąpiła w tej funkcji **Michała Kołodziejczaka**, który w czerwcu złożył rezygnację. Nowa wiceministera ma odpowiadać między innymi za departament rynków rolnych.

Gromadzka pochodzi ze wsi **Rakówka** w gminie **Księżpól** na Lubelszczyźnie. Ukończyła prawo na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Mieszka w Korchowie Drugim w powiecie biłgorajskim, gdzie prowadzi z mężem certyfikowane ekologiczne gospodarstwo rolne o powierzchni niespełna ośmiu hektarów. Specjalizuje się w uprawach sadowniczych i ekologicznych. Z jej oświadczenia majątkowego wynika, że w 2024 roku z działalności rolniczej uzyskała przychód w wysokości ok. 170 tys. zł, a dodatkowe 30 tys. zł stanowiły dopłaty i odszkodowania.

W gospodarstwie używa nowoczesnego sprzętu, w tym ciągnika Renault Fructus 130 i opryskiwacza TurbMatic.

Z Platformą Obywatelską związana jest od 2010 roku i w powiecie biłgorajskim przewodniczy partii. W wyborach samorządowych w 2014 i 2018 roku bez powodzenia startowała z lokalnego komitetu opozycyjnego wobec PiS. W 2023 roku zdobyła mandat poselski z listy Koalicji Obywatelskiej. Zdobyla prawie 11 tysięcy głosów w okręgu chełmsko-zamojskim.



FOT. ARCHIWUM DW

Gromadzka w Sejmie angażuje się w sprawy rolników i wsi. Działa w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, współpracuje także z podkomisjami ds. bezpieczeństwa żywności, sprzedaży bezpośredniej oraz monitoringu Wspólnej Polityki Rolnej UE.

Posłanka z Lubelszczyzny podzieliła się wrażeniami w mediach społecznościowych i zapowiedziała, na czym się skupi. „Obejmuję funkcję Wiceministra Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dużą nadzieją na podjęcie współpracy z Ministrem Stefanem Krajewskim, pracownikami resortu oraz podległych mu instytucji” – wskazuje i dodaje, że liczy też na dobrą współpracę ze wszystkimi środowiskami politycznymi. „Przede wszystkim liczę na współpracę z rolnikami. Moje działania wyznaczyły już kierunki rozwiązywania problemów z którymi mierzą się dzisiaj rolnicy i środowiska wiejskie” – podkreśla i ma nadzieję na szybkie rozpoczęcie rozmów o zmianach poprawiających sytuację na wsi.

W resorcie parlamentarzystka będzie odpowiedzialna za rynki rolne, gospodarstwo indywidualne, rolnictwo ekologiczne, wdrażanie Wspólnej Polityki Rolnej oraz rozwój lokalnych rynków żywnościowych. Przypomnijmy, że resortem kieruje **Stefan Krajewski** (PSL), a wiceministrem jest też pochodzący z Lubelszczyzny **Jacek Czerniak** z Lewicy.

JM, EB

„Tak dobrego roku nie było od lat”

INAUGURACJA Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oficjalnie rozpoczął nowy rok akademicki. W uroczystej inauguracji wzięli udział przedstawiciele władz uczelni, pracownicy naukowcy, studenci oraz zaproszeni goście.

Katarzyna Nakonieczna

Rektor UMCS prof. Radosław Dobrowolski podkreślał, że uczelnia wchodzi w nowy rok z bardzo dobrymi wynikami rekrutacji i ambitnymi planami rozwoju. – Tak dobrego roku nie było w ostatnich latach. Jednocześnie chcę powiedzieć, że to absolutny wyjątek w skali ogólnopolskiej – przyznał rektor, zwracając uwagę na rosnące zainteresowanie studiami na UMCS.

Obecnie na uczelni kształci się około 18 tysięcy studentów, w tym ponad 1900 obcokrajowców. W tegorocznej rekrutacji do społeczności akademickiej dołączyło blisko 8 tysięcy nowych studentów, w tym ok. 900 cudzoziemców z 30 krajów świata. Młodzi ludzie będą zdobywać wiedzę na 100 różnych kierunkach studiów.

Wyzwania finansowe

Choć wyniki rekrutacji napawają optymizmem, rektor uczelni nie ukrywał obaw dotyczących finansowania nauki. – Nutka pesymizmu wybrzmi z moich ust, związana z finansowaniem nauki,



FOT. DW

co oczywiście przekłada się na wielkość subwencji, która pozornie wydaje się większa, ale bilansowo – uwzględniając inflację – jest z roku na rok coraz bardziej niewystarczająca – mówił prof. Dobrowolski.

Rektor zaznaczył jednak, że dzięki zaangażowaniu pracowników UMCS skutecznie pozyskuje środki zewnętrzne na rozwój badań naukowych. W minionym roku akademickim uczelnia realizowała 170 projektów krajowych i międzynarodowych, dotyczących zarówno badań naukowych, jak i współpracy proinnowacyjnej. Łączna wartość uzyska-

nego finansowania sięgnęła 10 milionów złotych. – Te środki są duże, ale mamy nadzieję, że przy współpracy i budowaniu zespołów ten wskaźnik uda nam się poprawić w roku bieżącym – dodał rektor.

Wyróżnienia i głos młodego pokolenia naukowców

Podczas inauguracji wręczono także wyróżnienia dla najlepszych studentów i absolwentów. Tytuł najlepszego absolwenta UMCS, a także złoty medal i nagrodę finansową, otrzymała Myat Noe Nying z Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przemysłowej.

W imieniu społeczności doktorantów głos zabrała Magdalena Jędrzejuk-Witek, która w swoim przemówieniu podkreślała, jak ważne jest łączenie naukowej pasji z rozwojem osobistym. – Zawsze marzyłam, by zajmować się literaturą, a w pracy nad doktoratem łączę dwie swoje pasje – literaturę i psychologię. Bycie w Szkole Doktorantów dało mi szansę być częścią wspierającej, wspierającej społeczności i rozwijać się wszechstronnie – mówiła doktorantka.

Nowy rok, nowe nadzieje

Inauguracja roku akademickiego na UMCS była nie tylko okazją do podsumowania osiągnięć uczelni, ale też do wyznaczenia celów na przyszłość. Wykład inauguracyjny „Wolność i odpowiedzialność w perspektywie indywidualnej i społecznej” wygłosił ks. Prof. dr hab. Alfred Wierzbicki z Instytutu Filozofii UMCS. Wieczorem odbył się z kolei koncert „UMCS swoim przyjaciółom” w wykonaniu Piotra Selima oraz studentów i wykładowców kierunku jazz i muzyka estradowa.

Pogorzelnicy potrzebują pomocy w odbudowie

OGIEŃ ZNISZCZYŁ IM DOM

Poddasze doszczętnie spłonęło. Niższe kondygnacje zostały zalane wodą podczas akcji gaśniczej. Rodzina ze wsi Białobrzegi pod Zamościem w ciągu kilku godzin straciła znaczną część dorobku swojego życia. Nie mają gdzie mieszkać. Już ruszyła zbiórka pieniędzy na ich cel. W pomoc pogorzelnicy z Białobrzegów zaangażował się samorząd. Gmina Zamość na swojej stronie internetowej zamieściła apel o przekazywanie pieniędzy na rzecz Katarzyny i Marcina Stefańskich. „Osoby pragnące pomóc mogą przekazywać darowizny na konto Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej: 07 1240 2816 1111 0010 0569 8973 z dopiskiem: „Katarzyna i Marcin Stefańscy” – czytamy w komunikacie. Znalazło się tam również zapewnienie, że wszystkie środki zostaną przekazane rodzinie i wykorzystane na odbudowę domu. Pożar w domu tego małżeństwa

wybuchł w poniedziałek 20 października po południu. Ogień błyskawicznie strawił poddasze. Zniszczona jest cała więźba dachowa. Parter też nie nadaje się do użytkowania, bo pomieszczenia zostały zalane wodą w trakcie akcji gaśniczej. Na szczęście domownikom nic się nie stało. Cała pięcioosobowa rodzina z dwójką dzieci zdołała na czas się ewakuować. Starsza pani i jej wnuki schronili się u sąsiadów. Właściciel domu został poparzony. Doznał również lekkiego podtrucia gazami pożarowymi. Pierwszej pomocy udzielił mu strażacy, później został przekazany załodze karetki. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną pożaru mogło być zwarcie instalacji w odkurzaczu, który mężczyzna wykorzystywał w trakcie remontu domu. Cała akcja trwała ponad 3 godziny. Brało w niej udział kilka strażackich jednostek, z Zamościa oraz okolicznych OSP. AK

— R E K L A M A —

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NA LOKALE MIESZKALNE

Zarząd Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Lublinie ul. Ignacego Rzeckiego 21

ogłasza przetarg ustny nieograniczony (licytację)

dla osób fizycznych i prawnych, jednostek organizacyjnych niebędących osobami prawnymi, którym ustawa przyznaje zdolność prawną,

na sprzedaż poniżej wskazanych 6 praw odrębnej własności lokali mieszkalnych położonych na parterze w budynku przy ul. Pana Balcera 11 w Lublinie

wraz z prawem do gruntu i części wspólnych w określonym udziale:

1. Lokal mieszkalny nr 1 o pow. użyt. 47,90 m² (I klatka), udział 4790/2156628, cena wywoławcza: 419.000,00 zł, wadium: 20.950,00 zł;
2. Lokal mieszkalny nr 3 o pow. użyt. 38,70 m² (I klatka), udział 3870/2156628, cena wywoławcza: 378.000,00 zł, wadium: 18.900,00 zł;
3. Lokal mieszkalny nr 34 o pow. użyt. 57,40 m² (II klatka), udział 5740/2156628, cena wywoławcza: 480.000,00 zł, wadium: 24.000,00 zł;
4. Lokal mieszkalny nr 35 o pow. użyt. 61,90 m² (II klatka), udział 6190/2156628, cena wywoławcza: 508.000,00 zł, wadium: 25.400,00 zł;
5. Lokal mieszkalny nr 56 o pow. użyt. 47,90 m² (III klatka), udział 4790/2156628, cena wywoławcza: 420.000,00 zł, wadium: 21.000,00 zł;
6. Lokal mieszkalny nr 58 o pow. użyt. 38,70 m² (III klatka), udział 3870/2156628, cena wywoławcza: 359.000,00 zł, wadium: 17.950,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 grudnia 2025 r. w biurze Zarządu LSM przy ul. Ignacego Rzeckiego 21 w Lublinie:

- o godz. 9⁰⁰ dla lokalu nr 1,
- o godz. 9³⁰ dla lokalu nr 3,
- o godz. 10⁰⁰ dla lokalu nr 34,
- o godz. 11⁰⁰ dla lokalu nr 35,
- o godz. 11³⁰ dla lokalu nr 56,
- o godz. 12⁰⁰ dla lokalu nr 58.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Spółdzielni nr 89 8689 0007 7000 6795 2000 0060 w terminie do dnia 5 grudnia 2025 r. z dopiskiem, którego lokalu dotyczy. Przed dokonaniem wpłaty wadium osoby zainteresowane mają obowiązek zapoznania się z warunkami przetargu oraz lokalem i złożenia oświadczenia w ww. zakresie, jak również oświadczenia o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych. W celu złożenia oświadczeń oraz zapoznania się z ww. lokalami należy zgłosić się w godzinach pracy do Administracji Osiedla nr 3 im. H. Sienkiewicza i M. Konopnickiej, ul. Juranda 8, 20 – 629 Lublin, tel. kom. 509 845 305, 573 104 941 w terminach od 24 października 2025 r. do 5 grudnia 2025 r.

Regulaminy warunków przetargu dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni: www.spoldzielniasm.pl oraz do wglądu w Administracji Osiedla nr 3 im. H. Sienkiewicza i M. Konopnickiej.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu lub jego części bez podania przyczyny na każdym jego etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez strony przetargu.

KANA

Nagroda Giedroycia przyznana

Podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wręczono Nagrodę im. Jerzego Giedroycia. Laureatką 25. Edycji została Emilia Kledzik, za książkę „Perspektywa poety. Cyganologia Jerzego Ficowskiego”

Nagroda Giedroycia przyznawana jest za pielęgnowanie i dbałość o dziedzictwo paryskiej „Kultury” – jednego z najważniejszych ośrodków polskiej myśli niepodległościowej i europejskiej XX wieku. W tegorocznej edycji konkursu wśród nominowanych znaleźli się badacze reprezentujący szeroko rozumianą humanistykę i nauki społeczne.

Jak podkreślała prof. Iwona Hofman, dyrektor Instytutu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach UMCS, nagrodzona publikacja stanowi wyjątkowy wkład w badania nad twórczością Jerzego Ficowskiego i jego fascynacją kulturą romską.



Emilia Kledzik i Basil Kerski (nagrodzony nagrodą specjalną)

FOT. KANA

– To szczególna monografia, która – będąc kwintesencją zainteresowania kultur i etnosów pani profesor – rewiduje spojrzenie Jerzego Ficowskiego na twórczość poetów cygańskich. Książka wyróżnia się sposobem ujęcia problemu, rzeczową analizą językoznawczą i stylistyczną, osadzoną w kontekście kulturowym – mówiła prof. Hofman.

Laureatka podkreśliła, że jej celem było pokazanie ak-

tualnego znaczenia refleksji nad kulturą Romów w kontekście współczesnych przemian społecznych. – Starałam się dostosować wiedzę na ten temat do wymagań współczesnych czasów. To książka dla wszystkich zainteresowanych kulturą romską, ale także historią, kulturą i sztuką – zaznaczyła.

Kapituła przyznała również nagrodę specjalną dla Basila Kerskiego za książkę

„Europejczycy z kantonu Polska”, uznając jej szczególne znaczenie dla promowania wartości demokracji, dialogu i europejskiego patriotyzmu.

– To zbiór esejów o postaciach, które są dla nas dzisiaj autorytetami i wzorami. To osoby, do których możemy się odnieść w sytuacji współczesnego multikryzysu w świecie – mówiła prof. Hofman, uzasadniając decyzję kapituły.

Nagroda im. Jerzego Giedroycia, od lat wręczana podczas inauguracji roku akademickiego na UMCS, jest jednym z najważniejszych wyróżnień przyznawanych przez środowisko akademickie w Lublinie. Jej celem jest uhonorowanie autorów i badaczy, którzy w swojej pracy naukowej i publicystycznej rozwijają idee otwartości, dialogu kultur i odpowiedzialności społecznej – wartości bliskie patronowi nagrody.

Czy prokuratura sprawdzi radne miejskie?

LEWICA ATAKUJE Do prokuratury wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez pięć lubelskich radnych – Martę Gutkowską, Kamilę Florek, Monikę Kwiatkowską, Annę Ryfkę i Magdalenę Szczygiał-Mitrus, które mają mieszkać poza Lublinem.



Lubelscy radni, a wśród nich panie, o miejsce zamieszkania których toczy się spór



Przedstawiciele lubelskiej lewicy podczas konferencji

Jan Mazurek

22 października w lubelskiej siedzibie Nowej Lewicy odbyła się konferencja prasowa, podczas której przewodniczący **Piotr Zawrotniak** i wiceprzewodniczący **Wiktor Sawicki**, liderzy lokalnych struktur tej partii, ogłosili, że zawiadomili Prokuraturę Rejonową w Lublinie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez pięć lubelskich radnych z klubu prezydenta Krzysztofa Żuka. To efekt ubiegłorocznej publikacji dziennikar-

skiej, w której dowodzono, że **Marta Gutkowska, Kamila Florek, Monika Kwiatkowska, Anna Ryfka i Magdalena Szczygiał-Mitrus** posiadają nieruchomości poza terenem Lublina, gdzie na co dzień żyją.

Z artykułu wynikało, że Gutkowska mieszka w Snopkowie, Florek w Elizówce, Kwiatkowska w Jakubowicach, Ryfka w Wólce, a Szczygiał-Mitrus w Turce. Kodeks wyborczy stanowi zaś, że kandydat, a następnie radny powinien stale zamieszkiwać, a nie tylko być zameldowany, na tere-

nie gminy, w której został wybrany.

W odpowiedzi na te zarzuty radne oświadczyły, że mieszkają w Lublinie, a podczas sesji rady miasta 21 listopada prezydencki klub, wykorzystując posiadaną większość, zagłosował na korzyść polityczek. Następnie sprawą zajął się wojewoda lubelski Krzysztof Komorski, którego służbynie znalazły jednak podstaw prawnych do wygaszenia radnym mandatów.

Zawrotniak i Sawicki z Nowej Lewicy uważają, że sprawa nie została zamknię-

ta. – Nie możemy przymykać oczu na wątpliwości związane z przestrzeganiem prawa. Chcemy być uczciwi. Wojewoda i przewodniczący Rady Miasta stwierdzili, że nie mają narzędzi prawnych, żeby właściwie wyjaśnić tę kontrowersyjną i bulwersującą sprawę. Wizerunek Lublina nie powinien być nią obciążony. Prosimy więc prokuraturę o przesłuchanie radnych, wobec których istnieje podejrzenie popełnienia przestępstwa – przekazali politycy NL.

– Przepisy są jasne. Radny musi zamieszkiwać w gmi-

nie, w której pełni mandat. Jeśli panie radne mieszkają poza Lublinem, powinny kandydować w tych gminach. Liczymy, że świadkowie przekażą prokuraturze informacje o tym, gdzie i jak często widują swoje sąsiadki – tłumaczył Sawicki.

W zawiadomieniu do prokuratury Zawrotniak prosi między innymi o przeprowadzenie następujących czynności dowodowych: przesłuchanie radnych, ich sąsiadów i innych potencjalnych świadków; zabezpieczenie danych z telefonów komórkowych i syste-

mów lokalizacji pojazdów; zabezpieczenie dokumentacji dotyczącej opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi w rzekomo zajmowanych lokalach wskazywanych jako miejsce zamieszkania przez radne; zabezpieczenie formularzy PIT-11 i oświadczeń podatkowych.

– Jeżeli radne udowodnią, że zamieszkują w Lublinie, to dobrze. Jeśli nie, to chcemy, żeby prokuratura to jednoznacznie stwierdziła. Najważniejsze, by sprawa nie pozostała w zawieszeniu – mówi Zawrotniak.

NAGONKA

Do złożonego przez polityków Nowej Lewicy zawiadomienia o podejrzeniu odniosły się we wspólnym oświadczeniu Marta Gutkowska, Kamila Florek, Monika Kwiatkowska, Anna Ryfka i Magdalena Szczygiał-Mitrus.

- Stanowczo protestujemy przeciwko wymierzonej w nas nagonce, której celem jest zdyskredytowanie nas w oczach mieszkańców i mieszkańców Lublina – naszych wyborców. W kontekście zawiadomienia złożonego dziś przez przedstawiciela Nowej Lewicy to tym bardziej oburzające, że cynicznie wykorzystuje on hasła „praworządności” dla osiągnięcia własnych celów politycznych i medialnej promocji swojej osoby. Pomówie-

nia, które na nas rzuca uderzają jednak nie tylko w nas – osoby publiczne, ale także nasze dzieci i rodziny. A na to nie pozwolimy. Kolejny raz stanowczo podkreślamy – mieszkamy w Lublinie, tu znajduje się centrum naszego codziennego życia, tu płacimy podatki, pracujemy, tu do szkół chodzą nasze dzieci. Tę kwestię szczegółowo weryfikował już wojewoda lubelski, który nie dopatrzył się naruszenia przez nas prawa – przekazały radne klubu radnych prezydenta Krzysztofa Żuka. Polityczki zwracają uwagę, że jeśli odebrane zostaną im mandaty w Radzie Miasta, zajmą je właśnie... kandydaci z Nowej Lewicy – Krzysztof Żelazowski, Grzegorz Lubaś, Dariusz Sadowski i Wiktor Sawicki.

KRYKLIWE, POPULISTYCZNE DZIAŁANIE

O komentarz poprosiliśmy Monikę Kwiatkowską, wiceprzewodniczącą Rady Miasta Lublin.

- Politycy z Nowej Lewicy są interesowni, kierują się oczywistą korzyścią. Jeśli doszłoby do utraty naszych mandatów, zajęliby nasze miejsca w Radzie Miasta. Próbują tam wejść tylnymi drzwiami, podważając nasze oświadczenia o miejscu zamieszkania. Nie działają dla mieszkańców, choć to deklarują. Działają przeciwko nim. Mieszkańcy jasno wskazali, kogo chcą w Radzie Miasta. Oddali głosy na nas. Panowie nie zdobyli poparcia, nie dotarli do mieszkańców. Niczego ciekawego nie zaprezentowali. Dlatego próbują takich nieładnych, politycznych zagrywek.

- Ja się nie boję. Nie obawiam się

kontaktu z prokuraturą. Jestem do dyspozycji. Nie mam nic do ukrycia. Przedstawię wszystkie dokumenty i fakty potwierdzające moje miejsce zamieszkania. Jeżeli prokuratura podejmie działania, jestem gotowa. Ale sposób, w jaki ta sprawa jest przedstawiany, jest niepoważny. Trzy konferencje prasowe tylko po to, żeby ogłosić, że sprawa trafi do prokuratury. To krzykliwe, populistyczne działanie. Tak się tego nie robi.

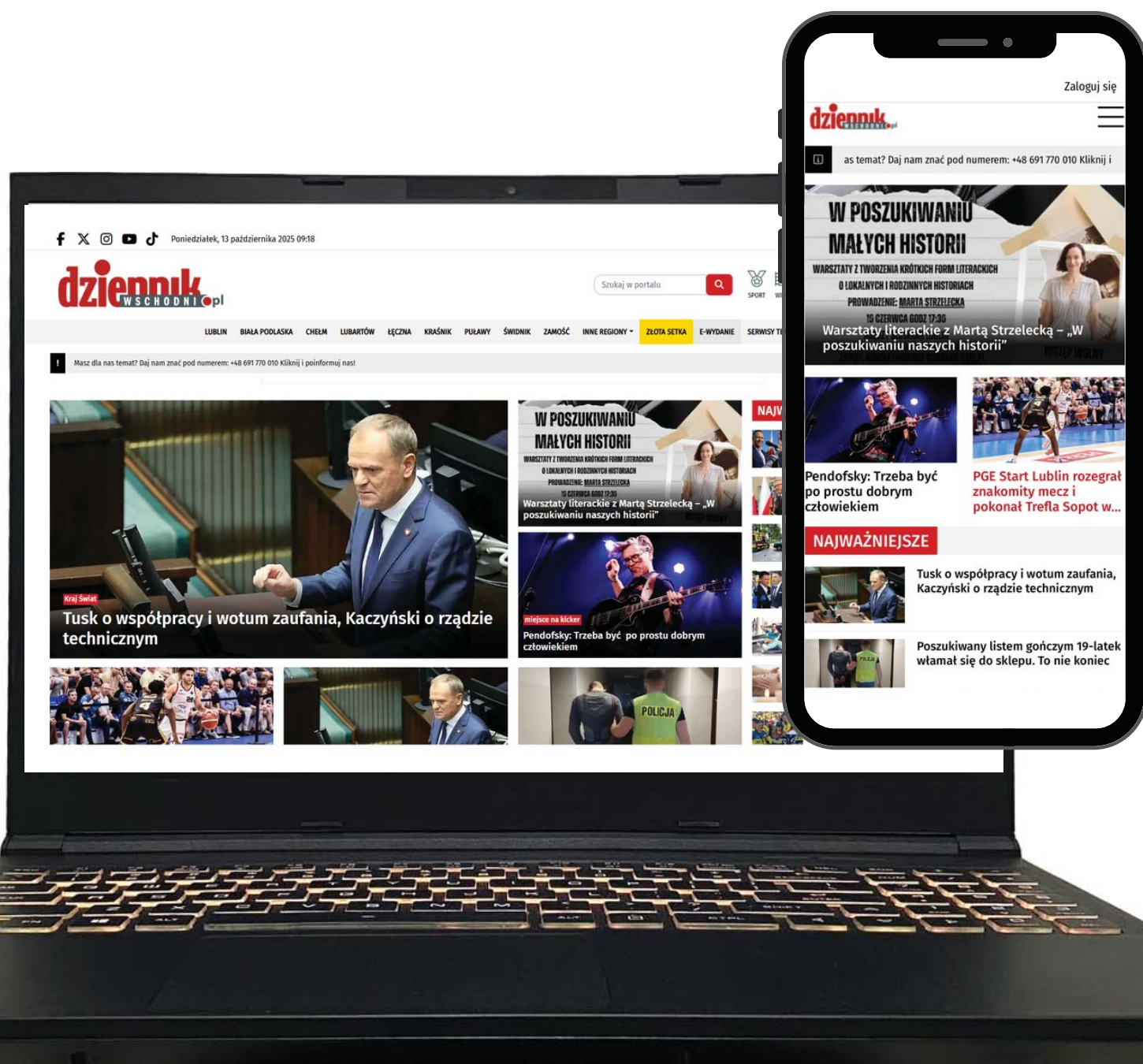
- Uważam, że przewód sprawdzający nasze miejsca zamieszkania przeprowadzony przez wojewodę był wystarczający. Jeśli prokuratura pozyska informacje z Urzędu Skarbowego, to tylko potwierdzi to, co cały czas mówimy. Cała ta medialna otoczka uderza w nas jako osoby publiczne. To

ciągle podgrzewanie tematu, które nie ma nic wspólnego z prawdą. To populizm i próba budowania złego wizerunku. Cokolwiek zrobimy, jesteśmy atakowane, głównie przez osoby spoza naszych okręgów. To czysta polityczna rozgrywka. Ten temat jest stale podsycany, bo się „klika”. W ten sposób Lewica próbuje coś ugrać. Ale ja wiem, że nic się nie wydarzy. Panowie nie zasiądą w Radzie Miasta tej kadencji. Życzę im powodzenia w następnych. Śledztwo „Jawnego Lublina” było nierzetelne. Stronnicze i wybiórcze. Gdyby chcieli być wiarygodni, przeanalizowaliby całą Radę Miasta, a nie tylko klub Krzysztofa Żuka. Widać, że nie darzą go sympatią. To również działanie polityczne – powiedziała radna Kwiatkowska.

www.dziennikwschodni.pl

NADCHODZI NOWY ROZDZIAŁ NOWA STRONA

Ten sam **Dziennik Wschodni**



Szybciej, czytelniej, bliżej Ciebie!

25 lat online

Otworzą klatki

PO SEJMOWEJ UCHWALE Na Lubelszczyźnie działa szesnaście ferm futerkowych. Do 2033 roku znikną one z mapy kraju. Podobnie jak wszystkie inne gospodarstwa tego typu na terenie Polski.

Jan Mazurek

Sejm prawie jednogłośnie zagłosował za zakazem hodowli zwierząt futerkowych. Ustawę poparło aż 339 posłów. Wyjątkowo zgodni okazali się członkowie klubów Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050, Lewicy i koła Razem, wsparci przez dużą część parlamentarzystów z Prawa i Sprawiedliwości i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przeciw opowiedziały się środowiska Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej, a także minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski, który podkreślił, że w swojej roli „nigdy nie powinien być za wygaszaniem hodowli”.

Sceptycy znajdowali się jednak w marginalnej mniejszości, więc ustawa trafi do Senatu, skąd przewędruje na biurko prezydenta Karola Nawrockiego. Nawet jeśli jednak głowa państwa z Belwederu postawi weto, Sejm, rękoma popierających zakaz 339 posłów, będzie miał moc, żeby je odrzucić. Wszystko wskazuje więc na to, że po wielu latach batalii i dyskusji nadchodzi kres ferm futerkowych, które mają zniknąć do 2033 roku.

DLA TRZECH MILIONÓW ZWIERZĄT

- Robimy to dla trzech milionów zwierząt, które są co roku zabijane na futra. Robimy to, bo taka jest wola ponad 70 proc. Polek i Polaków – mówiła **Małgorzata Tracz** z Koalicji Obywatel-



gospodarstw. Zlokalizowane są one w następujących miasteczkach i wsiach:

Łuków, Parczew, Wisznice, Wisznice Kolonie, Stare Zadybie, Nadrzeczce, Wólka Orłowska, Chorupnik, Wypnicha, Radawiec Duży, Kolonia Sobieszczany, Natalin, Sporniak, Wilczopole, Leśce.

Właściciele ferm zwierząt futerkowych przeważnie nie chcą wypowiadać się pod nazwiskami. W prywatnych rozmowach krytykują jednak decyzję Sejmu.

- Wmówiono ludziom, że znęcamy się nad zwierzętami. A to nieprawda. Nasza branża jest cywilizowana, obłożona wszelkiego rodzaju zakazami i restrykcjami, do których staramy się stosować. Właściwie mówię „jest”, a powinienem powiedzieć „była”, bo branży już nie ma. Będę musiał zamknąć fermę, ludzie stracą pracę, ja też – skarży się właściciel hodowli zwierząt futerkowych z miejscowości na wschód od Lublina.

Aktywiści mówią za to o przełomie i dobrej zmianie. Podkreślają jednak, że choć zakaz hodowli zwierząt na futra obejmuje lisy, norki, szynszyle i jenoty, to nie dotyczy królików, które w Polsce hodowane są przede wszystkim na mięso, a na futra tylko poprzez „efekt uboczny”. Przekonują, że to jeszcze nie koniec ich walki o całkowite wygaszenie idei ferm futerkowych.

skiej. **Marek Suski** z PiS odwoływał się do filozofii św. Franciszka z Asyżu o poszanowaniu i miłości dla braci mniejszych. **Ewa Szymanowska** z Polski 2050 wyliczała, że branża futrzarska stanowi aktualnie zaledwie 0,01% polskiego PKB. **Dorota Oko** z Lewicy dodawała, że w XXI wieku futro z norek nie jest już „ani symbolem luksusu, ani prestiżu, a po prostu obciachem”.

Bronisław Foltyn z Konfederacji kontrował za to, że Polska jest jednym z europejskich i światowych liderów w hodowli zwierząt futerkowych, a ich zakaz tylko wzmocni rynkową konkurencję z Rosji i Białorusi.

ODSZKODOWANIA DLA HODOWCÓW

Hodowcom zwierząt futerkowych przysługuje odszkodowanie w wysokości

25 proc. rocznego przychodu, wyciągniętego ze średniej za lata 2020-2024, jeśli zakończą działalność do 1 stycznia 2027 roku. W kolejnych latach będzie to odpowiednio: 20 proc., 15 proc., 10 proc. i 5 proc. Po 1 stycznia 2031 r. nie będzie im już przysługiwać jakakolwiek rekompensata.

Zwolnionym pracownikom ferm futerkowych należeć będzie się odprawa

w wysokości rocznego wynagrodzenia, o której zwrot hodowca będzie mógł wnioskować do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

KONIEC FIRM FUTERKOWYCH NA LUBELSZCZYZNIE

Listę wciąż działających ferm zwierząt futerkowych znaleźć można na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii. Na Lubelszczyźnie jest to szesnaście

MARTA KORZENIAK, MENADŻERKA KAMPANII CENA FUTRA W STOWARZYSZENIU

Ratujemy miliony zwierząt i lu

• Jest radość?

- Czujemy ogromną ulgę. Ale też duży niepokój. Już kilka razy próbowano w Polsce wprowadzić zakaz hodowli zwierząt na futra. Za każdym razem ustawa ginęła jednak w procesie legislacyjnym. Nic się dalej z nią nie działo. To podejście różni się od wcześniejszych. Widać ogromne, ponadpartyjne poparcie dla zakazu. I że nawet sami hodowcy mówią już o potrzebie wygaszenia tej branży.

• 70 proc. Polek i Polaków popiera zakaz hodowli zwierząt na futro.

- Branża futrzarska od czuwa silny nacisk społeczny. Trzeba zrozumieć, że fermy są niebywale uciążliwe dla zwykłych ludzi. Choć ich liczba w ostatnich latach drastycznie spadła, uciążliwości pozostały.

• O jakich uciążliwościach mowa?

W Sroczynie przykładowo ludzie protestowali, bo byli zwyczajnie zmęczeni siedemnastoma latami życia obok fermy norek. Pokazywali lepy wypełnione muchami. Opowiadali o izolacji społecznej. Kiedy ferma się zamknęła, nagle zaczęli się poznawać, spędzać ze

sobą czas. Dzieci znów zaczęły się bawić razem. To nie tylko smród, muchy i gryzonie, ale też rozpad więzi społecznych.

• Nie zakłada pani, że to może specyfika tego konkretnego przypadku?

- Nie, byłam też u pani Magdy, w innej miejscowości, gdzie działa ferma norek. Widziałam lepy pełne much. I to po jednym dniu. Zebrałyśmy je i zawiozłyśmy do Sejmu, żeby pokazać politykom. Wszyscy byli obrzydzeni. To są prawdziwe ludzkie dramaty.

• Inna sprawa, że wieś też rządzi się swoimi

prawami. Również estetycznymi czy... zapachowymi.

- Na wsi nie musi śmierdzieć i roić się od much. Trudno sobie wyobrazić skalę uciążliwości, jeśli się tego nie widziało. Mieszkańcy odetchnęli z ulgą, że zakaz został przyjęty. Martwią się tylko, że okres przejściowy jest zbyt długi.

• To osiem lat.

- Hodowcy chcieli piętnaście, my proponowaliśmy pięć. Ostatecznie stanęło na ośmiu jako kompromisie. Branża uważa, że to absolutne minimum. Mieszkańcy wsi, że to za długo.

Wszyscy jednak zgadzają się, że tę działalność trzeba zakończyć.

• Przekonujecie, że to ratunek dla trzech milionów zwierząt rocznie.

- Norki, lisy, jenoty i szynszyle nie będą już hodowane i zabijane na futro. To koniec wielkiego cierpienia.

• I rewolucja?

- Polski zakaz wpłynie na rynek globalny, ponieważ futra z Europy trafiają na międzynarodowe aukcje, głównie do Helsinek. Dwa duże domy aukcyjne już się zamknęły. Nasza decyzja

może przyspieszyć zmiany w całej Unii Europejskiej.

• Jakież?

- Komisja Europejska do marca przyszłego roku zdecyduje, co dalej z inicjatywą Fur Free Europe. Wprowadzenie zakazu w Polsce będzie silnym sygnałem dla całej Unii i może uratować miliony zwierząt także poza naszym krajem.

• Ile jeszcze ferm futerkowych działa w Polsce?

- W rejestrze widnieje 316 obiektów, ale aktywnych jest około 160. Kiedyś było ich nawet ponad 800.

DANIEL ŻUREK, CZŁONEK ZARZĄDU POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW ZWIERZĄT FUTERKOWYCH

Lobby „ekologów” zrobiło nam czarny PR

• Polska jest potęgą w branży futerkowej?

- Jest drugim na świecie największym producentem skór futerkowych po Chinach. Przed pandemią w Polsce hodowano około dziesięć milionów skór rocznie. Aktualnie cztery, pięć milionów, ale to efekt nadprodukcji i pandemii. Rynek się odbudowuje i Polska znów mogłaby wejść do światowej czołówki.

• Skończyło się za to poparcie społeczne dla hodowli zwierząt futerkowych.

- Wynika to z czarnego PR-u, produkowanego przez „ekologów”, którym najmniej chodzi o troskę o zwierzęta, a najbardziej o profity. Branża futerkowa rywalizuje bowiem z branżą utylizacyjną o surowiec drobiowy i rybny, czyli tak zwane produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego trzeciej kategorii. Lobby utylizacyjne jest silne i... daje paliwo tym „ekologom”.

• Troski o zwierzęta aktywistom odmówić nie można.

- Zwierzęta i tak będą hodowane. Tylko w innych krajach. Takich, gdzie nie ma w słownikach czegoś takiego jak dobrostan zwierząt. Popyt na naturalne skóry niezmienia się i wynosi około trzydzieści milionów skór rocznie. Dzieje się to głównie w Azji. Jeśli nie Polska, to ktoś inny to zapotrzebowanie zaspokoi.

• Nie trafiają do pana żadne argumenty



o barbarzyńskim traktowaniu zwierząt na polskich fermach futerkowych?

- Głównym argumentem „ekologów” jest, że w XXI wieku nie powinno się hodować zwierząt na futra.

• A powinno?

- To czysto ideologiczny populizm, że nie powinno. Pozostałe argumenty dotyczące uciążliwości hodowli czy sposobu uboju można zastosować dla wszystkich innych gatunków zwierząt gospodarskich. Dlaczego więc w Polsce nagle hodować zwierząt futerkowych nie wolno? A można w Finlandii, Grecji, Chinach czy Rosji?

• Tak zdecydowała większość Polaków.

za samiec stada podstawowego, zastosowano dziesięcioletni okres przejściowy, wdrożono zwrot kosztów likwidacji ferm i ułatwienia w przebranzowaniu na inną działalność rolniczą.

• Wprowadzony w Polsce ośmioletni okres przejściowy jest za krótki?

- To absolutne minimum niezbędne do spłaty kredytów i nakładów poniesionych na budowę ferm, utrzymania cennych miejsc pracy i transformacji na inną działalność hodowlaną.

• Wysokość odszkodowań jest satysfakcjonująca?

- Rząd proponuje odszkodowania wynoszące około 30 euro od samicy stada podstawowego. Są więc one niewystarczające, kilkanaście razy niższe niż te w Danii, Holandii i Norwegii.

• Dostrzega pan jakieśkolwiek atuty ustawy ogłoszonej przez Sejm?

- Niewielkimi, ale jednak atutami, są możliwości przebranzowania ferm na inną działalność hodowlaną bez konieczności uzyskania decyzji środowiskowej, pod warunkiem niezwiększania obsady zwierząt wyrażonej w dużej jednostce przeliczeniowej inwentarza. Pozytywnie jest też to, że pracownicy dostaną roczną pensję w ramach odszkodowania z budżetu państwa, a nie trzymiesięczną odprawę z kieszeni hodowcy.

- Wie pan, tak samo było z hodowlą gęsi na foiegras, że we Francji można, u nas nie można. W Danii, gdzie w czasie pandemii z obawy przed COVID-19 zlikwidowano stada u nerek, po latach uznaje się to za błąd. Minister rolnictwa stracił stanowisko. Hodowcy otrzymali wysokie rekompensaty. W Polsce tego nie będzie.

• Polscy hodowcy też dostaną odszkodowania.

- W Danii, Holandii i Norwegii, gdzie branża futerkowa stała na podobnie wysokim poziomie co w Polsce, wypłacono hodowcom odszkodowania za straty i utracone korzyści z tytułu wygaszenia działalności w wysokości około 550 euro

Nowy szpital

21 milionów złotych będzie kosztować budowa nowej placówki medycznej w Lublinie. Chodzi o nowoczesny Oddział Chorób Zakaźnych Dziecięcych przy ul. Herberta 21, którego realizację zaplanowano na lata 2025-26. Podpisano właśnie umowę z wykonawcą. Obecnie oddział zakaźny Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego działa w budynkach przy ul. Biernackiego, które są wiekowe i nie spełniają współczesnych standardów medycznych. - Przeniesienie oddziału z dotychczasowej lokalizacji przy ul. Biernackiego 9 jest podyktowane koniecznością rezygnacji z przestarzałej i kosztownej w utrzymaniu infrastruktury - powiedział **Piotr Matej**, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Lublinie. - Nowy obiekt zagwarantuje pacjentom oraz personelowi warunki leczenia i pracy w pełni zgodne z najnowszymi standardami medycznymi i wymogami sanitarno-epidemiologicznymi - dodał. 21 milionów złotych na budowę nowej placówki pochodzi z budżetu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. - Głównym celem jest budowa ultranowoczesnego Oddziału Chorób Zakaźnych Dziecięcych przy ul. Herberta. Do tej lokalizacji przeniesiemy również oddział dla dorosłych z ul. Biernackiego, co pozwoli stworzyć w jednym miejscu regionalne centrum chorób zakaźnych - dodał marszałek **Jarosław Stawiarski**. Choroby zakaźne to jedno z największych wyzwań współczesnej medycyny. Epidemia COVID-19 oraz rosnąca liczba zakażeń boreliozą to tylko niektóre z problemów, z jakimi mierzą się lekarze. Jednocześnie brakuje specjalistów w tej dziedzinie - niewielu młodych medyków decyduje się na taką ścieżkę kariery. - Już od dawna myśleliśmy o stworzeniu nowego oddziału. Mamy troje rezydentów, którzy niebawem zakończą specjalizację z tego zakresu - zaznaczył dyrektor Matej. Nowy obiekt zapewni pacjentom i personelowi komfortowe warunki leczenia i pracy zgodne z najnowszymi standardami medycznymi i wymogami sanitarno-epidemiologicznymi. Łóżka dostosowane do potrzeb najmłodszych pacjentów, przyjazne przestrzenie i możliwość całodobowej obecności rodziców mają ułatwić dzieciom przejście przez trudny czas choroby. Projekt zakłada budowę obiektu o powierzchni około 1700 mkw. na terenie szpitala przy ul. Herberta 21 oraz przeniesienie dotychczasowego oddziału z ul. Biernackiego 9. Całkowity koszt inwestycji wyniesie niemal 21 mln zł. Na rok 2025 z budżetu Województwa Lubelskiego przeznaczono dotację w wysokości blisko 6 mln zł, a pozostała część zostanie przekazana w kolejnym roku. Nowoczesny budynek obejmie Oddział Chorób Zakaźnych Dziecięcych (1035 mkw.), poradnię (300 mkw.) oraz izbę przyjęć (200 mkw.). Wykonawcą inwestycji w trybie „zaproszenia i zbuduj” jest firma Adamiec. **PP**

Drogi do remontu

PIĘĆ UMÓW W KOLEJCE

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego podpisano kolejne umowy na realizację remontów dróg wojewódzkich nr 807, 811, 819 i 824. Łączna wartość inwestycji to blisko 7 milionów złotych. - Każda z tych inwestycji ma ogromne znaczenie dla mieszkańców. Remonty w Łukowie, Hańsku, Zakalinkach czy Uściążu to dowód na trwałość i rzetelne planowanie naszej infrastruktury. Lubelskie inwestuje równomiernie - od północy po południe regionu, łącząc lokalne potrzeby z długofalową strategią rozwoju - podkreślił **Piotr Breś**, wicemarszałek Województwa Lubelskiego. Realizacja czterech kolejnych inwestycji przyczyni się do poprawy stanu technicznego 7,476 km dróg wojewódzkich. Umowę na te zadania podpisał wicemarszałek Breś oraz **Ryszard Szczygieł** - radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, **Dariusz Szustek** - starosta powiatu łukowskiego, **Paweł**

Szumera - dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, **Krzysztof Kozieł** - zastępca dyrektora ds. administracyjnych ZDW oraz przedstawiciele ze strony wykonawców. W tym roku Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie planuje podpisanie jeszcze pięciu umów na remonty dróg wojewódzkich.

ZAKRES INWESTYCJI

Remonty obejmą cztery odcinki dróg wojewódzkich:
Powiat łukowski - droga wojewódzka nr 807, ul. Żelechowska w Łukowie (1,976 km). Wartość zadania: 1 mln zł.
Powiat bialski - droga nr 811 na odcinku Zakalinki - Konstantynów (1,495 km). Wartość: 1,8 mln zł.
Powiat włodawski - droga nr 819 w miejscowości Hańsk (1,6 km). Wartość: 1,1 mln zł.
Powiat opolski - droga wojewódzka nr 824 na odcinku Skowieszyn - Uściąż (2,4 km). Wartość: 2,9 mln zł.

OTWARTE KLATKI

dzi na wsiach



Produkcja spadła z ponad 10 milionów skór rocznie do niecałych trzech milionów.

• Myśli pani, że hodowcy będą się ociążać z wygaszaniem ferm?

- System odszkodowań jest degresywny. Im szybciej hodowca zamknie działalność, tym większe otrzyma odszkodowanie. Liczymy, że mniejsze fermy, szczególnie lisów i jenotów, zakończą działalność stosunkowo szybko.

• Jak reagujecie na słowa hodowców, którzy skarżą się, że tracą biznes i muszą zwalniać ludzi?

- Rozumiem, że hodowla futer była działalnością legalną, dlatego odszkodowania są uzasadnione. Nie można jednak przesadzać. Debata o zakazie trwa od dekady i hodowcy wiedzieli o nim od lat. Jeśli ktoś w ostatnich latach inwestował w tę branżę, to ponosi ryzyko zawodowe. Społeczeństwo nie może za to płacić. To raczej mieszkańcom należałoby się odszkodowanie za lata życia w smrodzie i w muchach. Mamy kompromis, z którego żadna ze stron nie jest w pełni zadowolona, ale obie strony go akceptują.

Damski bokser w areszcie

OPOLE LUBELSKIE Długo znosiła upokorzenia i przemoc, ale w końcu nie wytrzymała. Kobieta, nad którą jej partner od kilku lat znęcał się psychicznie i fizycznie zawiadomiła policję. 44-latek został zatrzymany, usłyszał zarzuty, a sąd uznał, że należy go izolować i aresztował tymczasowo na 3 miesiące.

Mieszkanica gminy Józefów nad Wisłą na złożenie zawiadomienia zdecydowała się w weekend. Policjanci opolskiej komendy od razu zajęli się sprawą. Ustalili, że 44-latek z powiatu ostródzkiego od długiego czasu znęcał się nad swoją partnerką.

- Agresywne zachowania mężczyzny nasilały się od stycznia 2023 roku wobec kobiety, kiedy zamieszkiwali razem na terenie Holandii, Niemczech, na terenie woj. mazowieckiego i gminy Józefów nad Wisłą, i trwały do chwili obecnej – relacjonuje st. asp. **Katarzyna Bigos**, rzeczniczka KPP w Opolu Lubelskim.

Mężczyzna wyzywał swoją partnerkę, obrażał ją, ale też bił. Bywało, że groził nawet, że ją zabije. Ostatnią awanturę wszczął w niedzielę. Był wtedy pijany. Kiedy policjanci bliżej przyjrzyli się przeszłości tego człowieka, wyszło na jaw, że jest poszukiwany przez jednostki policji i prokuratury na terenie całego kraju. Miał aż 9 aktywnych podstaw do poszukiwań.

44-latek został zatrzymany i usłyszał zarzut znęcania się nad partnerką. Prokurator wystąpił do sądu w Opolu Lubelskim o tymczasowe aresztowanie tego mężczyzny. I tak też się stało. Ma spędzić za kratkami najbliższe 3 miesiące, a za to, co zrobił, grozi mu do 5 lat więzienia.

OPRAC. AK

Oszukiwali „na policjanta”. Już nie będą

KRASNYSTAW Znaną powszechnie, ale niestety wciąż skuteczną metodą „na policjanta” działała grupa przestępcza, którą właśnie rozbili krasnostawscy policjanci. Zatrzymali w Warszawie pięciu członków szajki.

Policjanci zajęli się sprawą po tym, jak w listopadzie zeszłego roku zgłosiła się do nich oszukana 45-letnia mieszkanka powiatu. Zaczęli szukać przestępców i tak wpadli na trop szajki. W trakcie swojej skrupulatnej pracy, w ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Okręgową w Zamościu, ustalili, że grupa działała w całej Polsce. Wśród poszkodowanych są bowiem jeszcze trzy inne osoby z województw podlaskiego i kujawsko-pomorskiego.

Ludzie ci uwierzyli, że telefonuje do nich policjant z ostrzeżeniem o przestępcach, którzy mają zamiar pozbawić te osoby oszczędności. Ofiary oszustów, chcąc ratować pieniądze przekazywali je podstawionym przez tę bandę pośrednikom. Pokrzywdzeni stracili w ten sposób około 200 tys. zł.

Kiedy kryminalni z Krasnegostawu już wiedzieli, kogo konkretnie szukają, przeprowadzili akcję. W Warszawie zatrzymali pięciu mężczyzn w wieku 38, 42, 43, 48 i 52 lat.

- Na podstawie zgromadzonych dowodów wszystkim zatrzymanym przedstawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz dokonania oszustw. Mężczyźni przyznali się do winy. Wobec podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze. Za popełnione przestępstwa mężczyznom grozi do 8 lat pozbawienia wolności – podsumowuje podkomisarz **Anna Chuszcza**, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Krasnymstawie.

OPRAC. AK



Podczas rozprawy, którą prowadzi sędzia Barbara Markowska, wszyscy oskarżeni odmówili składania wyjaśnień.

FOT. KANA

Ich ofiary spłonęły żywcem

CHEŁM Do tragedii doszło w marcu tego roku w jednym z chełmskich mieszkań przy ul. Narutowicza. Według ustaleń prokuratury, ofiary zostały najpierw dotkliwie pobite, a następnie podpalone na stosie z mebli i tekstyliów.

Katarzyna Nakonieczna

Na ławie oskarżonych zasiadło trzech mężczyzn: bracia **Tomasz B.** (39 l.) i **Krzysztof B.** (35 l.) oraz ich znajomy **Piotr B.** (37 l.). Wszyscy już wcześniej mieli konflikty z prawem. Tym razem prokuratura zarzuca im zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem oraz sprowadzenie pożaru, który zagrażał życiu i zdrowiu innych mieszkańców kamienicy.

Z ustaleń śledczych wynika, że do zbrodni doszło podczas wspólnego spożywania alkoholu w jednym z mieszkań na terenie Chełma w marcu tego roku. W pewnym momencie doszło do awantury – powodem miały być oskarżenia wobec jednego z obecnych w mieszkaniu mężczyzn, który według krążących plotek, miał być pedofilem. To

właśnie ta informacja miała doprowadzić do eskalacji przemocy. Najbardziej agresywny okazał się **Tomasz B.**, który, jak ustaliła prokuratura, kopał i bił pięściami jedną z ofiar, a także uderzył ją krzesłem. Podczas rozprawy, którą prowadzi sędzia **Barbara Markowska**, wszyscy oskarżeni odmówili składania wyjaśnień. Dwóch z nich nie chciało także zeznawać na etapie postępowania przygotowawczego.

Ofiary podpalone żywcem

Z odczytanych w sądzie wcześniejszych wyjaśnień **Piotra B.** wynika, że po pobiciu dwóch mężczyzn – 66-letniego **Henryka K.** i 42-letniego **Sylwestra** – oskarżeni ułożyli ich na stosie z mebli i materiałów, które następnie podpalili. – Widziałem, jak zaczyna się palić, byłam

w szoku. Wyszedłem z mieszkania razem z braćmi. W środku zostali ci dwaj. Jeden jeszcze się ruszał – relacjonował **Piotr B.** w śledztwie.

Jak wynika z opinii biegłych, młodszy z mężczyzn, 42-latek, zginął na miejscu. Jego ciało było niemal całkowicie zwęglone, a w drogach oddechowych znaleziono sadzę, co wskazuje, że żył w chwili wybuchu pożaru. Starszy z ofiar zmarł następnego dnia w szpitalu w wyniku wstrząsu oparzeniowego i rozległych obrażeń głowy.

Pierwszą osobą, która zauważyła pożar, był emerytowany funkcjonariusz policji mieszkający naprzeciwko. To on zobaczył dym i mężczyźni opuszczających kamienicę. Jak się później okazało, znał ich z wcześniejszej pracy w zakładzie karnym. To właśnie on zaalarmował służby.

Działali z wyjątkowym okrucieństwem

Według aktu oskarżenia, trzech mężczyzn działali z zamiarem bezpośredniego pozbawienia życia swoich ofiar. Prokuratura podkreśla, że sprawcy „celowo przedłużali moment śmierci, czerpiąc patologiczną przyjemność z dawania cierpienia”.

Bracia B. nie przyznają się do winy. **Piotr B.** przyznał się jedynie do pobicia i nieudzielenia pomocy. Cała trójka pozostaje w areszcie.

Pierwsze posiedzenie sądu w tej sprawie, która wstrząsnęła nie tylko mieszkańcami Chełma, odbyła się w środę 22 października. Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem oskarżonym grozi kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Jest akt oskarżenia dla zboczeńca z busa

BIAŁA PODLASKA Jest akt oskarżenia wobec 50-letniego mężczyzny, który w busie relacji Biała Podlaska-Lublin napastował kobiety. Prokuratura postawiła mu w sumie kilka zarzutów.

3 sierpnia mieszkaniec Białej Podlaskiej jechał bussem do Lublina. W trakcie wieczornego kursu zgotował pasażerom koszmar. Sprawą zajęła się Pro-

kuratura Rejonowa w Lubartowie po zgłoszeniu od pokrzywdzonych kobiet. W październiku do Sądu Rejonowego w Lubartowie wpłynął akt oskarżenia. Śledczy zarzucają **Arturowi J.** kilka występów.

- Podczas podróży busem pasażerskim prezentował treści pornograficzne poprzez publiczne onanizowanie – przywołuje akt oskarżenia **Magda-**

lena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Poza tym, mężczyzna miał naruszyć nietykalność cielesną jednej z pasażerek poprzez dwukrotne położenie otwartej dłoni na jej pośladku. Śledczy uznali też, że **Artur J.** publicznie znieważał dwie kobiety. – Kierował groźby karalne pozbawienia życia wobec jednej z kobiet, czym wzbudził w niej

uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione – zaznacza **Dobosz**. Czynów tych dopuścił się nie pierwszy raz, bo od grudnia 2022 roku do października 2024 odbywał karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwa.

Na razie sąd nie wyznaczył terminu rozprawy. 50-latkowi grozi do 3 lat więzienia.

EB

Zostawił żonę na mrozie, odpowiada za jej śmierć

TRZYDNIK DUŻY Przed Sądem Okręgowym w Lublinie rozpoczął się proces 48-letniego Michała M., oskarżonego o spowodowanie śmierci swojej żony Pauliny M. Do tragedii doszło w lutym w Trzydniku Dużym, w powiecie kraśnickim. Jawność rozprawy została całkowicie wyłączona.

Katarzyna Nakonieczna

Małżeństwo mieszkające samotnie w domu jednorodzinnym. W dniu zdarzenia Michał i Paulina odwiedzili swoją dorosłą córkę, mieszkającą z partnerem. Jak ustalono, oboje wrócili do domu pod wpływem alkoholu. Kłótnia między małżonkami miała rozpocząć się, gdy mężczyzna zorientował się, że zgubił klucze. Dodatkowym źródłem napięcia miały być, według śledczych, pretensje Michała M. do żony o nadużywanie alkoholu.

Z ustaleń prokuratury wynika, że to kobieta miała pierwsza zaatakować – uderzyła męża w twarz. Doszło wtedy do szarpaniny, podczas której Michał M. popchnął małżonkę. Paulina uderzyła w ścianę budynku i upadła na ziemię. Według śledczych, mężczyzna miał następnie zadawać jej kolejne ciosy nieustalonym narzędziem.

Po zdarzeniu oskarżony zostawił żonę na zewnątrz i udał



FOT. KANA

się do mieszkającej niedaleko ciotki, by tam spędzić noc. W tym czasie na dworze panował silny mróz. Po kilku godzinach – jak wynika z jego relacji – zdał sobie sprawę z sytuacji i wrócił do domu. Wyważył drzwi, wciągnął żonę do środka

i przykrył kocem. Rano kobieta nie dawała oznak życia.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło u 39-letniej Pauliny głęboką hipotermię – temperatura jej ciała wynosiła zaledwie 24 stopnie Celsjusza. Pomimo natychmiastowej in-

terwencji Lotniczego Pogotowia Ratunkowego i intensywnej reanimacji, kobieta zmarła kilka godzin później w szpitalu przy ul. Jacewskiego w Lublinie. Biegli orzekli, że przyczyną zgonu było wychłodzenie organizmu oraz poważne obrażenia neurologiczne – kobieta miała złamane kości czaszki i urazy mózgu.

Michał M. początkowo przyznał się do winy, twierdząc, że nie zdawał sobie sprawy, jak poważny był stan żony i sądził, że kobieta jest jedynie pijana. W kolejnych zeznaniach zmienił jednak wersję wydarzeń, przekonując, że nie miał zamiaru pozbawiać Pauliny życia.

Mężczyzna odpowiada przed sądem za zarzut zabójstwa. Grozi mu kara od 10 lat pozbawienia wolności dożywotnia. Procesowi przewodzi sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie Piotr Łąguna, a jawność została wyłączona ze względu na prywatny charakter sprawy.

Alkohol, gniew i młotek

CHEŁM Z pozornie niewinnego weekendowego spotkania przy alkoholu wynika kłótnia i dramat. Dwaj mężczyźni i kobieta zaatakowali swojego znajomego, bijąc go młotkiem i nożem technicznym. Pokrzywdzony trafił do szpitala, a sprawcy – do aresztu. Grozi im nawet 20 lat więzienia. Do zdarzenia doszło w miniony weekend na osiedlu Dyrekcja Dolna w Chełmie. 30-letni mężczyzna spędzał noc w towarzystwie znanych sobie dwóch mężczyzn i kobiety. Spotkanie, które początkowo przebiegało spokojnie, przerodziło się w krwawą jatkę, gdy między biesiadnikami doszło do kłótni. - W pewnym momencie doszło do nieporozumienia. Napastnicy, używając młotka i noża technicznego, zaatakowali swojego znajomego, po czym zabrali mu portfel i telefon - relacjonuje nadkomisarz **Ewa Czyż**, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Chełmie.

Pobity mężczyzna został wyprowadzony z mieszkania i porzucony w rejonie bloku. Leżącego na ziemi 30-latkę znalazł przypadkowy przechodzień, który natychmiast powiadomił służby. Ranny trafił do szpitala z obrażeniami ciała.

Policjanci z chełmskiej komendy szybko ustalili i zatrzymali sprawców. Pierwszy z nich wpadł jeszcze tego samego dnia, dwoje pozostałych – w kolejnych dobach. Kryminalni zabezpieczyli narzędzia napaści oraz odzyskali skradzione przedmioty.

Zatrzymani to dwaj mężczyźni w wieku 35 i 40 lat oraz 30-letnia kobieta. Wszyscy usłyszeli zarzuty rozbój z użyciem niebezpiecznego przedmiotu. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec nich tymczasowy areszt na trzy miesiące.

Obaj mężczyźni byli już wcześniej karani za podobne przestępstwa. Odpowiedzą więc w warunkach recydywy, co może oznaczać dla nich surowszy wymiar kary. Zgodnie z kodeksem karnym grozi im do 20 lat pozbawienia wolności.

KAMPOM

P R O M O C J A



Zgłoś kandydatów w kategoriach:



ROLNIK ROKU



HODOWCA ROKU



KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH

Na zgłoszenia czekamy do 27 października. www.dziennikwschodni.pl

Za zamkniętymi drzwiami

PRAWDA O OSTATNIM POŻEGNANIU Ceny, rodzinne wybory oraz stare i nowe zwyczaje. O kulisach organizacji pogrzebów – dyrektorem z PUK Lublin Sp. z o.o.

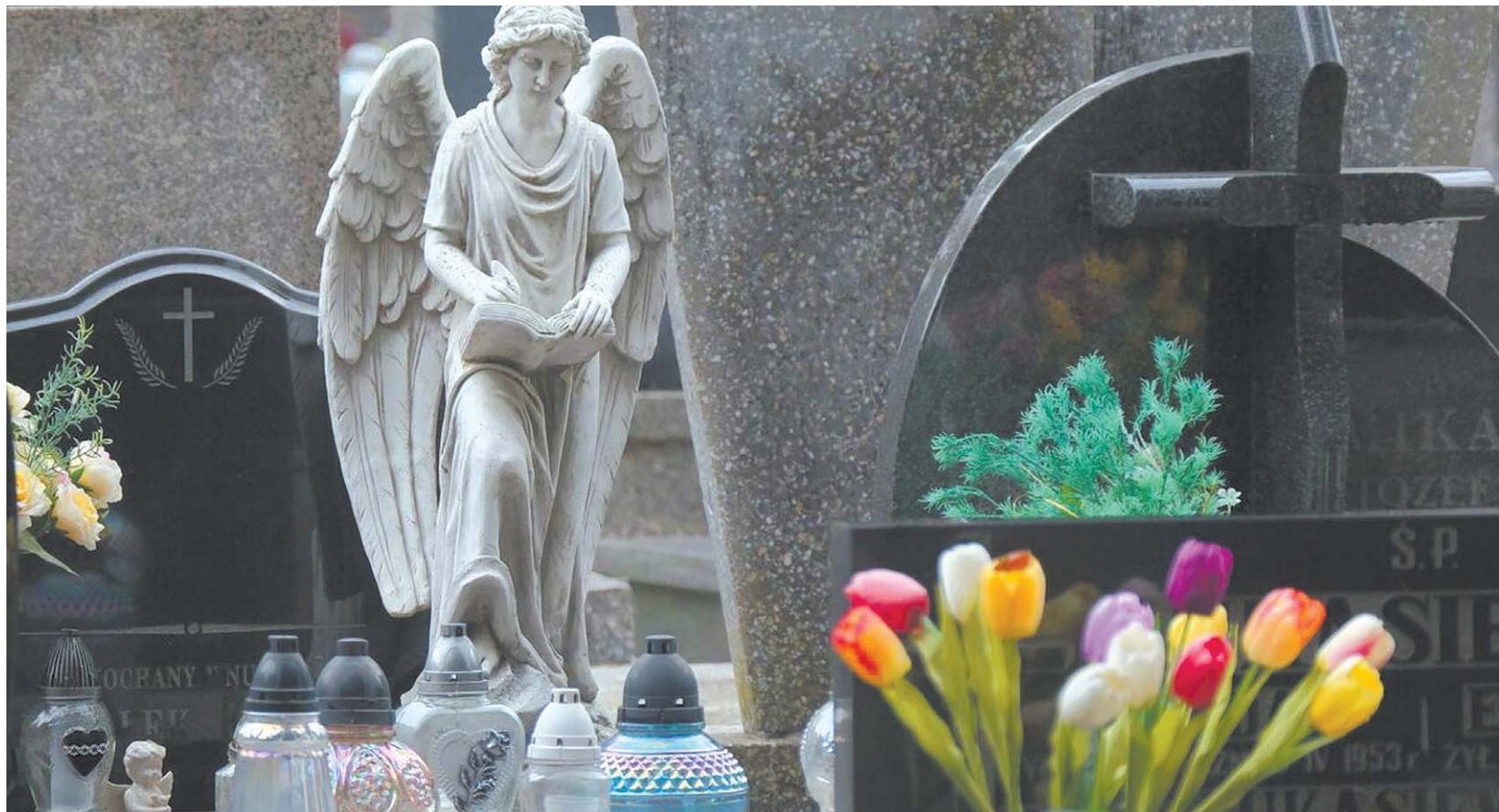
Katarzyna Nakonieczna

*** Człowiek umiera i... Jak to wygląda z pana perspektywy – co dzieje się od momentu zgonu?**

- Jeśli zgon nastąpił w szpitalu, pielęgniarz lub lekarz zgłasza ten fakt firmie mającą podpisaną umowę na odbiór i przechowanie ciała. PUK Lublin ma podpisaną umowę z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym nr 4 przy ul. Jaczewskiego, Instytutem Medycyny Wsi, Szpitalem Wojskowym i Szpitalem Powiatowym w Świdniku. Po upływie dwóch godzinach od stwierdzenia zgonu przez lekarza, ciało trafia do naszej chłodni. W przypadku zgonu w domu, hospicjum czy DPS-ie, po stwierdzeniu przez lekarza lub zespół ratownictwa medycznego zgonu, ciało również przewożymy do chłodni. Jeżeli rodzina zleci nam usługę pogrzebową, zajmujemy się całością – od przygotowania ciała po ceremonię pogrzebową. Zgon osoby bliskiej to trudne przeżycie dla członków rodziny, większość osób potrzebuje pomocy w dalszych krokach i ustaleniu szczegółów pogrzebu. Nasz doświadczony zespół konsultantów pogrzebowych, stara się w sposób delikatny i empatyczny służyć pomocą przy załatwianiu formalności administracyjnych, urzędowych oraz zapewniamy kompleksową obsługę pogrzebu.

*** Jak wygląda przygotowanie ciała do pogrzebu?**

- Pierwsze czynności to zabiegi higieniczne ciała zmarłego: mycie, golenie. Jeśli rodzina sobie tego życzy – pracownicy wykonują zabiegi kosmetyczne. Kosmetyka pośmiertna to trudniejszy zabieg niż u żywych osób, bo trzeba zatuszować zmiany pośmiertne, po chorobie, sekcji czy zabiegach medycznych. Rodziny często proszą, by zmarły wyglądał „jak za życia”. Rozumiemy to i przykładamy się do naszej pracy, dlatego nieraz słyszymy podziękowania, że bliski wyglądał nawet lepiej niż podczas ostatnich odwiedzin. Pogrzeb zmarłej osoby jest dla bliskich smutnym wydarzeniem, wiążącym się z żalem, bólem, poczuciem straty, a często i osamotnieniem. Moment pożegnania jest najtrudniejszy, bo rodzina i znajomi widzą ukochaną osobę po raz ostatni.



Aby obraz pozostał dobrym wspomnieniem, ciało musi być odpowiednio przygotowane do pochówku.

*** A ubranie?**

- W naszej ofercie posiadamy szeroki wybór ubrań dla osób zmarłych – garnitury, garsonki czy inne dodatki. Zdarza się, że rodzina sama dostarcza ubrania, ale jeśli nie ma takiej możliwości, możemy je zapewnić. Czasem mamy nietypowe prośby – np. pochówek w sukni ślubnej, w dżinsach. Zdarzają się też prośby o dołożenie do trumny różnych drobiazgów, jak papierosy czy ulubiony zegarek, książkę, co często wynika z ostatniej woli zmarłego lub decyzji jego najbliższych. W przypadku zmarłych mundurowych często chowamy zmarłego w mundurze, co jest formą oddania honorów zmarłemu.

*** Porozmawiajmy o kosztach. Zasiłek pogrzebowy na ten moment to 4 tysiące złotych; wystarczy?**

- Co, ciekawe, do 2011 roku wynosił on 6400 zł, potem został obniżony do 4.000 zł i nie był podnoszony przez 14 lat. W praktyce 4 tysiące zł nie wystarcza nawet na zakup grobu – najtańszy kosztuje w Lublinie około 5500 zł. Największe wydatki związane są z zakupem miejsca na cmentarzu, wyborem trumny oraz

organizacją ceremonii pogrzebowej. Koszt pogrzebu bez zakupu grobu w naszym mieście to 5,5–11 tysięcy złotych.

*** Czy ludzi na to stać?**

- Różnie. Większość rodzin stara się zorganizować godny pogrzeb, nawet skromniejszy, ale żeby godnie pożegnać osobę zmarłą. Zwykle trzeba dopłacić do zasiłku pogrzebowego. Trumny kosztują od kilku tysięcy złotych do nawet 10 tys. – te najdroższe, aluminiowe, używane były np. przy pochówkach duchownych czy Romów.

*** A kremacja? Mam wrażenie, że coraz więcej osób decyduje się na tę opcję.**

- Kremacja jako sam pochówek jest cenowo zbliżony do pochówku trumnowego, jedna różnica jest na cmentarzu. W jednym grobowcu można pochować kilka urn i w ten sposób stworzyć grobowiec rodzinny. Koszt pochówku na cmentarzu jest więc znacząco mniejszy.

- Obecnie w Lublinie jest to już mniej więcej pół na pół – kremacje i pochówki tradycyjne. W Polsce w większych miastach kremacje sięgają już około 70% pogrzebów. Wzrost pochówków urnowych nastąpił od czasu pandemii COVID-19, kiedy panowała obawa, że ciała mogą rozprzestrzeniać wirusa.

W mojej ocenie wola zmarłego powinna mieć kluczowe znaczenie przy wyborze formy pochówku i powinna być uszanowana.

*** Sama jednak słyszałam, zwłaszcza od starszych osób, że to „nie jest po katolicku”.**

- Wschodnia Polska była długo przywiązana do tradycji, a duchowni niechętnie odnosili się do kremacji, ale to się zmienia. Sama kremacja kosztuje ok. 1350 zł. Jest ona bardziej ekologiczna i oszczędza miejsce na cmentarzu. Dodatkowo to mobilność w przypadku ekshumacji, łatwiejszy jest transport urny i możliwy pochówek urny w innej lokalizacji, co jest wygodne np. dla rodzin, które przeniosły się w inny region.

*** Pojawiają się nowe zwyczaje pogrzebowe?**

- Wprowadziliśmy do oferty usług transmisje online z ceremonii, dzięki usłudze eKlepsydra. To dla osób, które nie mogą przyjechać i uczestniczyć w ceremonii pogrzebowej.

- Koszt takiej usługi to kilkaset złotych. Mamy możliwość organizacji pogrzebu z wykorzystaniem windy pogrzebowej. Ceremonia wtedy jest bardziej godna i estetyczna, redukuje stres związany z możliwością popełnienia błędu ludzkiego i jest bardziej

komfortowa dla pogrążonych w żałobie bliskich. Oferujemy również na pogrzeby namioty, wieńce, oprawę muzyczną.

*** Stypy to nadal popularny zwyczaj?**

- Jak najbardziej. Przy cmentarzu na Majdanku działa współpracująca z nami restauracja, gdzie są organizowane konsolacje. Rodzina może spokojnie usiąść po ceremonii, przy uroczystym poczęstunku porozmawiać, wspominać osobę zmarłą oraz pocieszyć się wzajemnie po stracie bliskiej osoby.

*** Cmentarz na Majdanku to jeden z większych w naszym regionie.**

- Cmentarz na Majdanku to po tej stronie Wisły największy cmentarz. A w Polsce największy jest cmentarz centralny w Szczecinie. Zdarza się, że rodziny mają trudność w odnalezieniu grobów, bo terenu zabudowanego grobami wciąż przybywa. Przy pierwszym pochówku wnoszą się opłatę tzw. pokładnego. Po 20 latach, jeśli opłata nie jest odnowiona, grób może być zlikwidowany – w takich miejscach chowamy osoby bezdomne lub podopiecznych ośrodków pomocy społecznej. Po wybuchu wojny za wschodnią granicą nastąpiła masowa fala migracyjna do Polski, a efektem tego również coraz więcej pogrzebów

prawosławnych – głównie obywateli Ukrainy. Zdarzają się też pogrzeby Romów, którzy mają swoje ceremonie, Świadków Jehowy i innych wyznań.

*** Często zdarzają się pochówki np. osób bezdomnych?**

- Mamy podpisaną umowę z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie w Lublinie na pochówki osób bezdomnych oraz płody i dzieci martwo urodzone – obserwuję, że tych ostatnich pochówków jest coraz więcej, od około 2015 roku. Rodzice mogą sami wybrać firmę do pochówku dziecka lub zrzec się tego prawa; wtedy wykonujemy go na zlecenie ośrodka. W przypadku pochówków organizowanych przez miasto koszty pokrywa ośrodek pomocy. Na zlecenie Uniwersytetu Medycznego w Lublinie – wykonujemy pochówki donatorów, czyli osób, które przekazały ciało na potrzeby nauki. W 2019 roku spośród pochowanych 24 donatorów 18 miało pochówek katolicki, 6 świeckich.

*** Wzrasta liczba pochówków świeckich?**

- Nadal większość to pogrzeby katolickie. Ale rośnie liczba ceremonii świeckich, zwłaszcza w rodzinach mieszkających lub wśród osób niewierzących.

*** Zapewne widział pan**

mi chłodni

pogrzebów rozmawiamy z mgr. inż. Sławomirem Zygo

w swoim życiu takie pogrzeby, które pozostają w pamięci.

- Byłem 19 maja 2023 roku w Przemyślu, na bardzo wyjątkowym pogrzebie – żeglarza Henryka Jaskuły. To pierwszy polski żeglarz, który samotnie bez zawijania do portów okrążył kulę ziemską. Za życia zadeklarował oddanie ciała na cele naukowe, dzięki czemu przez 2 lata studenci Uniwersytetu Medycznego w Lublinie mieli możliwość praktycznej nauki na prawdziwym organizmie.

- Ceremonia pogrzebowa z udziałem delegacji żeglarzy z całego świata trwała dwa dni. W programie uroczystości były inscenizacje, koncerty, przemówienia. Jako firma pogrzebowa uczestniczyliśmy w dniu pochówku obsługując ceremonię dochowania urny do grobu.

- W mojej pamięci utkwił moment, gdy kapelan żeglarzy święcił urnę nie wodą święconą, ale wodą zaczerpniętą z oceanu przy Przylądku Horn, wtedy zapadła... głęboka cisza. To symboliczna chwila. Miałem wrażenie, że to coś więcej niż tylko ceremonia.

***To musiało być poruszające.**

- Bardzo. W ogóle na pogrzebach świeckich, w odróżnieniu od katolickich, jest więcej swobody. Są wspomnienia, muzyka, anegdoty z życia – czasem wesołe.

Taka ceremonia jest bardziej osobista, radośniejsza, mimo że też pożegnalna. Katolicka ma swój ustalony rytuał schemat, modlitwy. A świecka skupia się na opowieści o życiu zmarłego, jego wspomnieniach, pasjach relacjach. Świadkowie Jehowy też mają swoje bardziej radosne od katolickich ceremonie pogrzebowe jak również nie nosi się żałoby – czarnych ubrań. Kilka takich pogrzebów obsługiwaliśmy.

***My katolicy musimy w końcu nosić żałobę. Taki przynajmniej jest zwyczaj.**

- Dokładnie. W świeckich uroczystościach nawet strój mistrza ceremonii można dostosować do specyfiki uroczystości i preferencji rodziny zmarłego. Niektórzy z mistrzów ceremonii świeckich są znani w całej Polsce, posiadają certyfikaty, doświadczenie sceniczne. Jedną z pań, z którą współpracujemy, grała mistrza ceremonii w serialu Ojciec Mateusz. Teksty przemówień zawsze są wcześniej konsultowane z rodziną, żeby zachować taktowny ton i nie urazić nikogo. W końcu to pogrzeb – ważny moment dla bliskich, którzy mają poczuć, że wszystko odbyło się z szacunkiem i zgodnie z wolą zmarłego.

***To raczej nie jest łatwe zadanie. Mam wrażenie, że mówimy o zawodzie niezbędnym, ale też trudnym.**

- Praca w firmie pogrzebowej wymaga olbrzymiej empatii oraz mocnej psychiki. Mammy do czynienia z cierpieniem rodzin oraz z ciałami w różnym stanie. Nie każdy się do tego nadaje. Mam wrażenie, że czasem ludzie nas unikają – boją się, bo śmierć budzi lęk. Kiedyś ciało osoby zmarłej do czasu pogrzebu leżało w domu zmarłego, dziś wszystko przeniosło się do firmy pogrzebowej. Wtedy ludzie bardziej oswajali się ze śmiercią. Teraz wiele osób nie chce nawet zobaczyć zmarłego na sali pożegnań.

***Kiedyś robiono też zdjęcia zmarłym w trumnach. Sama mam w domu kilka takich starych fotografii.**

- Dziś to się też zdarza, w końcu każdy ma telefon z aparatem fotograficznym. Kiedyś zdjęcia z pogrzebu były czymś naturalnym, pamiątką rodzinną. Ponadto możemy w ten sposób przypomnieć sobie chociażby pogrzeby znanych i zasłużonych osób. Sam byłem na pogrzebie Św. Jana Pawła II w Watykanie. To było niezwykle przeżywanie.

***W Lublinie też mieliśmy takie „medialne” pogrzeby.**

- Zdarzało się, że na pogrzebach obsługiwanych przez PUK Lublin byli ministrowie czy wicepremierzy, wtedy musimy współpracować z funkcjonariuszami SOP którzy zapewniają bezpieczeństwo i porządek na uroczystości. Obsługiwaliśmy pogrzeby wielu znanych osób z pierwszych stron gazet, muzyków, aktorów, celebrytów, wspomnę chociaż z imienia i nazwiska: promotora zdrowego stylu życia Konrada Gacę, uzdrowiciela, bioenergoterapeutę Clive’a Harrisa. Ten ostatni przykład wiąże się akurat ze smutną historią. W pogrzebie uczestniczyło dużo osób, a sam zmarły został pochowany w Alei Zasłużonych na Majdanku. Dziś jego grób jest zaniedbany, bez tabliczki, nikt już o niego nie dba.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH

PUK Lublin funkcjonuje od 1958 roku – najpierw jako przedsiębiorstwo państwowe, potem spółka pracownicza, a od 2007 roku spółka z o.o. Od sierpnia bieżącego roku należy do grupy kapitałowej spółki Grupy Klepsydry, lidera branży pogrzebowej w Polsce.



FOT. DW/ARCHIWUM

Koncert, który połączy Lublin w zadumie i pamięci

„Dźwięki wspomnień”

LUBLIN Zbliżające się Święto Zmarłych to czas, refleksji i zadumy. Oraz szalu zakupowego zniczy i wiązanek, bo przecież to nasz grób musi być jak najlepiej wystrojony. W tym roku refleksji i wspomnieniom towarzyszyć będą także... muzyka i światło płonących zniczy.

Dziś, w piątek 24 października, w Lubelskim Domu Technika odbędzie się wyjątkowy koncert „Dźwięki wspomnień” – pełen wzruszeń i refleksji, którego celem jest ocalenie od całkowitego zapomnienia. Organizują go **Barbara i Mirosław Nadratowscy** – mistrzowie ceremonii pogrzebowych, we współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami branży funeralnej.

Wydarzenie ma szczególny charakter – nie tylko artystyczny, ale też głęboko ludzki. Jak podkreśla Barbara Nadratowska, pomysł zrodził się z rozmowy z jedną z seniorką, która opowiedziała, że z trudem odkłada co mie-

siąc kilkadziesiąt złotych, by w dniu Wszystkich Świętych udekorować grób męża.

– Dla mnie to był szok. Uświadomiłam sobie, że samotność i brak możliwości odwiedzenia grobów bliskich, to dla wielu osób taki sam dramat, jak samotne święta. Chciałam zrobić coś, co pozwoli tym ludziom poczuć wspólnotę – mówi organizatorka.

Koncert ma być właśnie takim spotkaniem – pełnym wzruszenia, muzyki i pamięci. Na scenie pojawią się lokalni muzycy, kwartet smyczkowy i duet instrumentalny, którzy na co dzień towarzyszą mistrzom ceremonii podczas pożegnań. Wtę przez cały koncert wyświetlane będą fotografie zmarłych bliskich nadesłane przez mieszkańców Lublina – to właśnie one nadadzą wydarzeniu osobisty wymiar. Jeśli ktoś chce, by fotografia bliskiej osoby została wyświetlona podczas kon-

certu proszona jest o wysłanie pliku na adres mailowy koncertwspomnien@op.pl.

Organizatorzy zapraszają wszystkich, wstęp na koncert jest bezpłatny. Podczas wydarzenia prowadzona będzie zbiórka zniczy, które trafią na zapomniane groby na lubelskich cmentarzach.

– Nie chcemy zbierać pieniędzy, prosimy tylko o znicze – najlepiej takie, które palą się co najmniej 72 godziny. Chcemy, by światło pamięci płonęło jak najdłużej – wyjaśnia Barbara Nadratowska.

Znicze zebrane podczas koncertu zostaną zapalone tuż przed Dniem Wszystkich Świętych przez wolontariuszy i uczniów lubelskich szkół. – Niech w ten dzień żaden grób w Lublinie nie zostanie pusty i zapomniany – dodają organizatorzy.

Koncert „Dźwięki wspomnień” rozpocznie się o godz. 18.

ISMENA CIEŚLA

Kino zaprasza na maraton horrorów

ZAMOŚĆ To oferta dla tych, którzy lubią się bać. Specjalnie na Halloween w Centrum Kultury Filmowej „Stylowy” w Zamościu organizowany jest maraton horrorów. Start 31 października o godz. 19.30. Tego wieczoru kinomani będą mogli spędzić przed wielkim ekranem kilka godzin. W programie maratonu są dwie projekcje. Na początek wyświetlony zostanie film **„Miasteczko Shelby Oaks”**. To horror, który

nawet najbardziej opornym na strach długo może nie dać spokoju. Historia opowiada o Mii Brennan (w tej roli **Camille Sullivan**), która próbuje odnaleźć swoją zaginioną 12 lat wcześniej siostrę Riley. Dziewczynka przepadła bez wieści podczas z ekspedycji paranormalnych. Główna bohaterka podczas śledztwa trafi na materiał, który ujawni nowe i niepokojące wskazówki. Kolejna projekcja, czyli **„Good**

Boy” to przerażająca historia walki z nadprzyrodzoną obecnością opowiedziana w całości z perspektywy psa, który jako jedyny dostrzega kryjące się w mroku zło. Co ciekawe, na festiwalu SXSW pies Indy otrzymał nagrodę HOWL OF FAME dla za naturalne i mroczne krew w żyłach aktorstwo. Bilety na cały wieczór z horrorami są już do nabycia. Kosztują 48 zł.

OPRAC. AK

Magiczne Halloween Kids Party

LUBLIN Czarodzieje, duchy i nieumarli opanują Klub Unicorn! W Lublinie odbędzie się Halloween Kids Party – pełne muzyki, tańca i magii wydarzenie dla dzieci w wieku 8-12 lat. Będzie tanecznie, strasznie i... absolutnie fantastycznie. To wszystko zaplanowano na 30 października, od godz. 17. Na młodych uczestników czeka

dyskoteka na prawdziwym parkiecie, laboratorium alchemii z eliksirami 0%, Tunel Strachu, animacje oraz magiczne niespodzianki. Każde dziecko otrzyma też pakiet żetonów o wartości 50 zł, które można wymienić na napoje, przekąski i drobne upominki. Nad zabawą czuwać będą animatorzy i koordynatorzy. Dorośli mogą

w tym czasie odpocząć w strefie 18+ na antresoli, z filiżanką kawy i widokiem na taneczne szaleństwo swoich pociech. Bilety kosztują 99 zł w przedsprzedaży, a w dniu wydarzenia 120 zł. Liczba miejsc jest ograniczona. Rezerwacje przyjmowane są online pod adresem internetowym klubu. **OPRAC. IC**



*** Pochodzi pan z teatralnej rodziny...**

- Moje myślenie o sztuce teatru ukształtowała praca ze scenografem Adamem Kilianem. Miałem to szczęście i przywilej, że mogłem pracować z ojcem. Był moim najważniejszym nauczycielem wyobraźni i odwagi twórczej w teatrze. Obaj mieliśmy dużo radości we wspólnej pracy... To zawsze była dla mnie bezcenna lekcja teatru, ale przede wszystkim cudowna podróż na nieznane morza. Wyprawa w poszukiwaniu nieodkrytych miejsc. Często zapraszałem ojca do zmierzenia się z repertuarem, którego przedtem nie robił, np. do sztuki Szekspira. W tym co proponował tato jak scenograf, była wielka doza niczym nieskrępowanej wyobraźni. Zrealizowaliśmy wspólnie ponad 20. spektakli w tym 11. przedstawień na Dużej Scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Każdy z nich był poszukiwaniem nowej formy i innych rozwiązań inscenizacyjnych. Inspirowały nas zawsze przestrzeń, architektura teatru i jego maszyneria.

*** Czego nauczył się pan od ojca?**

- Nauczyłem się dzięki wspólnej pracy poszukiwania przy realizacji spektaklu „wehikułu inscenizacyjnego” – zamysłu, który wprowadzony z sensu dramatu pozwala urzeczywistnić go na scenie. Wehikułem tym stają się najczęściej decyzje scenograficzne. Mogą nim być mobilne dekoracje, wieloznaczne i wielofunkcyjne rekwizyty, a także sposoby wykorzystania przestrzeni. W wielu moich spektaklach opowieść budowana jest przy pomocy wehikułów inscenizacyjnych.

*** Teatrem zajmowała się też babcia?**

- Matka mojego ojca była reżyserem. Babcia Janina Kilian, z domu Stanisławska, w kwietniu 1940 r. została wraz z ojcem wywieziona z Lwowa przez Sowie­tów do Kazachstanu. Tacie udało się przedostać do formowanej armii Andersa. Babcia w Samarkandzie, w 1945 r. stworzyła „Teatr Lalek Nie-

bieskie Migdały”. Na lalkowe spektakle przychodziły dzieci polskie, uzbeckie, kazachskie, kirgiskie, ormiańskie, żydowskie... To była taka próba dzielenia się kulturą, ale też próba ratowania, czy może znalezienia swojego własnego powołania. To było marzenie o niebieskich migdałach, o powrocie... W latach czterdziestych Teatr został repatriowany do Polski, najpierw do Krakowa, a potem do Warszawy. Od 1955 roku uzyskał siedzibę w warszawskim Pałacu Kultury, Teatr Niebieskie Migdały przemianowany został na Teatr Lalka.

*** To wielkie szczęście być częścią teatralnej rodziny?**

- Przytoczę anegdotę, Tato opowiadał mi kiedyś historie o tym, jak w zapadłej dziurze amerykańskim miasteczku Lawrence, gdzieś w Kansas, spotkał starego lalkarza, który był zarazem prestidigitatorem, aptekarzem i niższym funkcjonariuszem straży pożarnej. Kuglarz ów z dumą pokazywał lalkę teatralną – wiernego towarzysza występów, lalkę wykonaną przez trzy pokolenia: dziadek, który jeszcze przed emigracją grywał w Szkocji po jarmarkach Szekspira – wyrzeźbił z drewna głowę. Syn dorobił korpus, ręce i nogi, wnuk, który gościł ojca udoskonalił całość i wystrugał nowe nogi. Tak powstało dzieło – ogromniasta marioneta – twór ewolucji paru pokoleń. Anegdota ta może być metaforą twórczości. Podzieliłem (wygrałem!) los rodzin teatralnych.

*** Ceni pan klasykę w teatrze?**

- Wielkie teksty wciąż wyznaczają zarysy struktury naszych przekonań i są ruszowaniem dzięki któremu wznosimy kolejne budowle. Klasyka to niewysychające źródło. Tkwi w niej energia, która ma zdolność ożywiania w kolejnych generacjach. Jest taka sentencja łacińska: ...Pro captu lectoris habent sua fata libelli – „Losy książek zależą od pojętności albo uzdolnienia czytelnika”. Losy klasyki w teatrze zależą od uzdolnień i wrażliwości tych „czytelników”, którzy biorą

klasykę na swój warsztat teatralny.

Klasyczne teksty przypominają mi skrzynię, wydobytą z dna morza. Jeśli znajdziemy do niej wytrych albo klucz, odkryjemy kolejne schowane w niej skrzynie, a w tych skrzyniach następne, nieotwarte jeszcze kufry, puzdra, puszeki pozostawione tam dla kolejnych poszukiwaczy. Wciąż mam nadzieję, że jeśli znajdzie kluczyk do tej nie otwartej jeszcze skrzyni, to uda mi się ją odemknąć i odkryję zamkniętą tam tajemnicę i nie oglądane jeszcze skarby. Tym najcenniejszym skarbem jest opowieść o nas samych. Tę szansę wydobycia kolejnych ukrytych skrzyń dostają następujące po sobie pokolenia.

*** A tradycję?**

- Z pojęciem klasyki wiąże się też pojęcie tradycji. Klasyka jest bowiem zakorzeniona w tradycji. Teatr powinien jednak zawsze stawiać pytania swoim czasom. Tradycję rozumiem jako zjawisko dynamiczne, ulegające przekształceniom i stale rozwijające się. Taka żywa tradycja pozwala w co raz to nowy sposób docierać do tego, co ważne. Zbliżać się do problemów przy pomocy nowych pojęć i środków artystycznych. Tradycja powinna zatem pozostawać punktem odniesienia w poszukiwaniu nowoczesności. W tym rozumieniu tradycji, innowacja jest drugą stroną tej samej monety, dopełnieniem poszukiwań poprzedników.

Wierzę w sens powrotu do klasyki, która pozwala na nowo odkrywać ją i interpretować. Teatr musi odnajdywać ukryte w niej sensy i przyoblekać w zaskakujące kształty na scenie. Każdy widz przeżywając dawne opowieści odnajduje wizerunek samego siebie w otaczającym go współczesnym świecie. Sięganie do dawnych tekstów jest niezbędnym powracaniem do początków tego, co nas ukształtowało i próbą odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy, które zadaje sobie nie tylko każde nowe pokolenie czytelników, ale też artystów.

ROZMOWA z Jarosławem Kilianem**Nar
siła***** Przejdźmy do opery. Na czym polega jej magia?**

- W operze koncentruje się przede wszystkim nad odczytaniem i zrozumieniem partytury. Opera jest bowiem „teatrem partytury” i z partytury wynika wszystko – emocje i sensy zawarte w dziele. Opera jest światem konwencji. Ma w sobie cudowną „sztuczność” przez którą objawia się prawda. Jest miejscem, gdzie naprawdę zatrzymuje się czas i wszystkie zmysły służą temu by odbie-

rać wysublimowaną i ukrytą esencję rzeczywistości. To najwspanialsza forma teatru bo jest skonwencjonalizowana, mądra, zapisana w czasie i narzuca ograniczenia, a w związku z tym – dyscyplinę artystyczną. Odnalezienie się w tym cudownym schemacie, nakreślonym przez genialnych kompozytorów to najpiękniejsze i najważniejsze doświadczenie dla reżysera.

*** Najważniejsza opera w pana reżyserii?**

- Najważniejszą, jak dotąd dla mnie pracą operową była inscenizacja Rinalda Georga Friedricha Haendla w Polskiej Operze Królewskiej. Pracowałem z wybitnymi artystami: m.in. z Władysławem Kłosiewiczem, Anną Radziejewską, Olgą Pasiiecznik, Martą Boberską. Andrzejem Klimczakiem.

Georg Friedrich Haendel i autorzy libretta Aaron Hill i Giacomo Rossi tworząc operę Rinaldo z barokową swobodą wybierają z poema-



, reżyserem „Halki” w Operze Lubelskiej

niętność, wiara, miłość

Moniuszki w Radziejowicach. Wykorzystałem scenografię parku i fasadę klasycystycznego pałacu udekorowaną powiększonymi pasami kontuszowymi. Największym walorem tej realizacji był młoda, utalentowana i pełna żarliwości obsada, z której pod okiem mastry udało się wydobyć najlepsze możliwości wokalne. Zrealizowaliśmy pełnowymiarowy dramat muzyczny. Halka wileńska w Radziejowicach pełna była wewnętrznej prawdy, którą wnieśli młodzi wykonawcy. Teresa Żylis-Gara dopomogła mi zrozumieć jak wiele w ograniczeniu, które stwarza dyscyplina partytury pozostaje miejsca na interpretację i swobodę. Potrafiła „zachwycić” nas muzyką Moniuszki. W naszej realizacji możliwe stało się połączenie perfekcji wykonania z zaangażowaniem emocjonalnym.

Do Halki Stanisława Moniuszki, tym razem w pełnej wersji (tzw. Halka warszawska) wróciłem w 2017 roku na zaproszenie dyrekcji Teatru Wielkiego w Łodzi. Zrealizowałem też sam scenografię. Podstawowym założeniem tej inscenizacji było wpisanie Halki w żywioły: żywioł powietrza, który przetacza chmury i łamie wiatrem potężne drzewa; żywioł ognia, którym chce podpalić Halka kościół; żywioł wody, w której topi się bohaterka. Każda z postaci opery jest też poddana działaniu żywiołów – potężnych namiętności. Posłużyłem się inspiracją zaczerpniętą ze zdjęć wybitnego polskiego fotografa Edwarda Hartwiga, który sfotografował wiatrołomy w górach – puszczę jodłową po przejściu halnego. („Jako od wichru krzew połamany/tak się duszyczka stargała...”). Wprowadziłem też na scenę prawdziwe, połamane potężne pnienie jodeł i sosen oraz wykorzystałem system zapadni sceny by przy pomocy pochylni zbudować spiętrzoną wielopoziomą przestrzeń gry. Akcji towarzyszyły filmowe projekcje: ujęcia chmur, wiatrołomów, zamieci śnieżnych, wylądowań atmosferycznych.

Inscenizacja została podporządkowana zasadzie coraz większej ascezy. *** Przed nami „Halka” w Lublinie. To prapremiera lubelska. O czym będziecie opowiadać w tej inscenizacji?**

- W inscenizacji na scenie Opery Lubelskiej. Będę starał się w raz solistami, chórem i tancerzami wydobyć przede wszystkim to, co jest tkanką ludzką tej opowieści.

Bardzo sobie cenię współpracę z kierownikiem muzycznym Vincetem Kozłowskim. Pod jego batutą wraz ze znakomitymi solistami i chórem z pasją odczytujemy i ożywiamy na scenie partyturę. W klasycznym kostiumie szukamy prawdy ludzkich serc. Staramy się opowiadać o bohaterach opery Moniuszki przez pryzmat naszej, współczesnej wrażliwości.

W muzycznym dramacie jakim jest opera Moniuszki mamy do czynienia z bogatymi i skomplikowanymi postaciami. Halka – która ma siłę i odwagę walczyć o swoją miłość jest jedną z pierwszych dziewczyn z ludu w literaturze muzycznej, która stała się protagonistką dzieła operowego. Chcieliśmy wraz z solistkami Aleksandrą Łaską i Kariną Skrzyszewską znaleźć w jej postaci więcej siły i namiętności niż sentymentalizmu.

*** Najważniejsze postaci?**

- To oczywiście, że wokół postaci tyłowej bohaterki splatają się wszystkie dramatyczne wątki dramatu muzycznego ale warto przypatrzeć się uważnie męskim bohaterom. Interesuje mnie narysowane przez Wolskiego/Moniuszkę portrety Janusza i Jontka. Obie postaci wydają mi się bardzo współczesne.

Janusz to szlachcic, który ma w sobie coś z dandysa. Wydaje mu się, że wolno mu łamać zasady, bo jest młody i z dobrej rodziny. W gruncie rzeczy nonszalanca maskuje jego wewnętrzną słabość. To bardzo współczesna figura mężczyzny, który nie bierze odpowiedzialności za swoje czyny, a którego przecież dręczy sumienie.

Jontek to też tragiczna i skomplikowana postać. Wydaje się, że jednak poddaje się w walce o miłość Halki. Nie jest w stanie sprostać wyzwaniu. Nie umie zaopiekować się osamotnioną, odrzuconą Halką. Zależało nam też by w tym bohaterze poszukać wątku wiążącego się z chłopkim buntem. Jontek mógłby być przecież uczestnikiem Rabacji galicyjskiej...

Zofia, córka Stolnika traci swoją miłość i wiarę już na samym początku małżeństwa. Stolnik, w gruncie rzeczy pogardza Januszem, bo traktuje go pomimo wszystko jak niegodnego zaufania bawidamka z dobrej rodziny, a oddaje mu jedyną córkę. Człowiecze dramaty są mistrzowsko wpisane w ten utwór. Halka to więcej niż dobre napisany melodramat. Opera ma dla mnie wymiar antycznej tragedii, w której bohaterowie mierzą się ze swoim losem.

*** Lubi pan minimalizm w scenografii. Czy tak będzie i tym razem?**

- Wraz ze scenografem Markiem Chowańcem zasadę inscenizacyjną chcemy oprzeć na wykorzystaniu umieszczonych na sztankietach belek stropowych zawieszonych nad całą sceną. Pozwoli to w symboliczny sposób zaznaczyć miejsca akcji i zbudować nowoczesną teatralnie i lapidarną przestrzeń dla działań solistów, chóru i baletu.

Scenografia będzie czysta i minimalistyczna. W głębi za podświetlanym grafityowym horyzontem majaczący będą sylwety gór. W scenie zaręczyn Zofii i Janusza w domu Solnika) belka stropowa ozdobiona herbami Pomian i Odrowąż symbolizować będzie dwór magnacki.

W Akcie III gdzie odbywają się sceny góralskie na sztankietach pojawia się siostrzan – belka stropowa góralskiej chaty. Kościół – symbolizować będzie tzw. belka tęczywa.

ROZMAWIAŁ WALDEMAR SULISZ

● **WIĘCEJ O HALCE – OBEJRZYJ I WYSŁUCHAJ NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL**

tu Torquata Tassa Jerozolima wyzwolona wątki, które ich fascynują – baśniowe i fantastyczne elementy dzieła – latające smoki, dziwożony, syreny, czarodziejskie różdżki, metamorfozy postaci. Harmonię zastępuje dysharmonia, racjonalność – to co irracjonalne, porządek – chaos.

Obok tytułowej postaci rycerza chrześcijańskiego Rinalda, którego odwaga jest niezbędna by zdobyć Jerozolimę uwagę zwracają przede wszystkim postaci kobiece:

Almirena, odważna córka Gotfryda – wodza krzyżowców, a także czarownica Armida – królowa Damaszku. To im przypisują autorzy kluczową rolę w przebiegu wojny. Obie kobiety są nie tylko piękne ale mają mądrość i siłę. Działaniami obydwu bohaterek kieruje miłość, która zda się ważniejsza niż diabelskie polityczne plany... Zachwyca w Rinaldzie także fakt, że pogańscy bohaterowie nie są schematycznie przedstawionymi czarnymi charak-

terami. To nie potwory, ale ludzie z krwi i kości. Paganie Argante i Armida kierują się takimi samymi uczuciami i namiętnościami jak łacinnicy, mają poczucie honoru (i humoru.) Nad wszystkim panuje duch muzyki Haendla. Jest w niej i dramaturgia, i ironia, i zmysł teatralności.

*** Zrobił pan też „Halke”...**

- Blisko 20 lat temu pod kierownictwem muzycznym i wokalnym Mastry Teresy Żylis Gary wyreżyserowałem w plenerze Halkę wileńską



Życie jest pełne barw

Rozmowa z Anną Jaskier (pseudonim), lubelską nauczycielką, która wydała swoją pierwszą powieść. W planach są następne.

Skąd wzięła się inspiracja do napisania „Lotu ćmy”? To książka o trudnych tematach, emocjach, traumach, ale też o przyjaźni i sile miłości. Dlaczego właśnie taka tematyka?

- Potrzeba pisania tkwiła we mnie od dawna – chciałam przelewać na papier swoje myśli, szukać głębszych znaczeń, nie zatrzymywać się na powierzchni. Zawsze byłam uważną obserwatorką ludzi, słuchałam ich historii. Myślę, że jestem osobą empatyczną i wrażliwą, więc wiele z tych opowieści we mnie zostało. Ostatecznie historia moich bohaterów – Laury, Anny i Oli – nie jest oparta na losach konkretnych osób. Raczej powstała z połączenia różnych doświadczeń i zasłyszanych historii, a także z mojej wyobraźni. Pewne detale – takie jak spacer nad morzem, wyjazd na Roztocze, wyprawa kajakiem – czerpałam już z własnych wspomnień.

Życie jest pełne barw i niezwykłości, a ludzie wokół nas potrafią być najlepszą inspiracją. Jeśli potrafimy się wsłuchać w to, co chcą nam opowiedzieć, to mamy skarbnicę pomysłów. W książce bardzo mocno wybrzmiewa motyw przeszłości, która determinuje losy bohaterów.

- To dla mnie fascynujący temat. Często myślę, że to, co przeżyliśmy kiedyś, nawet drobiazgi, ma ogromny wpływ na nasze obecne życie. Zawsze podobały mi się powieści, w których bohater odkrywa tajemnicę sprzed lat. W „Locie ćmy” ten motyw zagadkowej przeszłości pojawia się w kontekście nie tylko głównych bohaterów.

Przyznaję, że inspirowałam się literaturą, którą sama kochałam – zwłaszcza twórczością autorek takich jak Kate Morton, Lucinda Riley czy obecnie bardzo popularna Valérie Perrin. W ich powieściach spletały się emocje, przeszłość i zagadka, która domaga się odkrycia. To było dla mnie impulsem do stworzenia podobnej, wielowarstwowej historii. **Bohaterki „Lotu ćmy” mierzą się z traumą, lękiem, stratą. To taka słodka-gorzka opowieść. Czy w tych wątkach jest coś z pani własnych doświadczeń?**

- Myślę, że tak. Jest sporo wydarzeń z przeszłości, które wciąż mają wpływ na to, kim jestem i jak reaguję w danej sytuacji. Podobnie jest z Laurą i Anną. Niektóre ich reakcje,

przemyślenia, relacje z ludźmi są w pewnej mierze za pożyczone ode mnie samej. Przekazałam obu tym postaciom trochę własnych emocji, ponieważ zależało mi, by one były prawdziwe.

Świat uczuć był dla mnie najważniejszy – chciałam pokazać jego złożoność: od cierpienia, lęku i buntu po namiętność i przyjaźń. To prawdziwy tygiel emocji, który próbowałam oddać możliwie najwierniej. Skupiłam się głównie na kobietach. To one są dla mnie najciekawsze w swojej emocjonalnej głębi.

Mimo trudnej tematyki książka ma też w sobie dużo ciepła i nadziei.

- Bardzo mi na tym zależało. Nie chciałam, żeby „Lot ćmy” był przygnębiającą lekturą. Choć zakończenie niesie też smutną refleksję, to jednak pragnęłam, żeby książka ostatecznie dawała nadzieję – pokazywała, że nawet z bardzo trudnych momentów można wyjść zwycięsko.

Niezwykle ciepłą postacią jest pani Emilka, dobry duch domu Zarzyckich, na której mądrość i wsparcie może liczyć Anna. Także państwo Kryniccy to przesympatyczna i zabawna para starszaków.

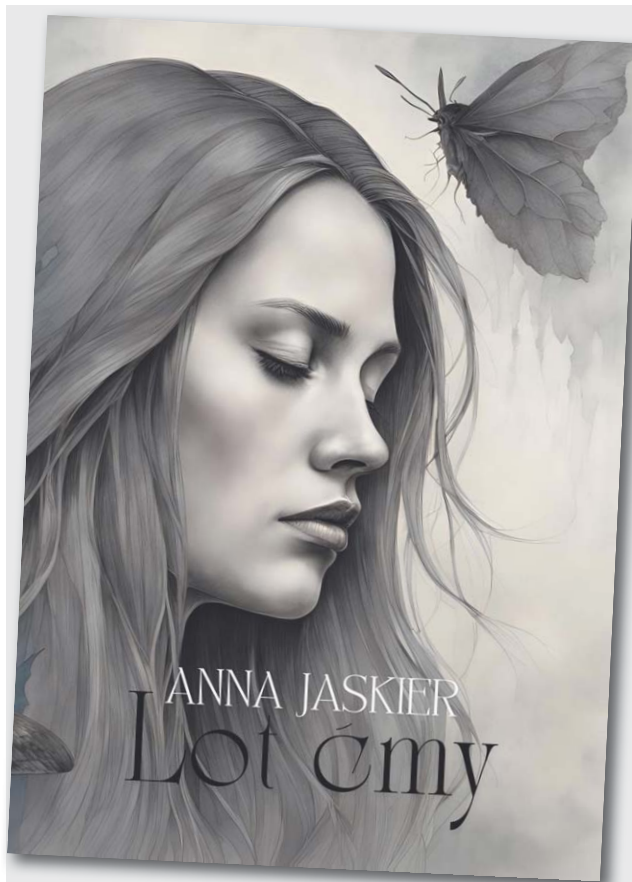
- Dla mnie jednym z kluczowych tematów tej książki jest również przebaczenie. Wierzę, że w umiejętności wybaczenia – sobie i innym – kryje się ogromna siła. To ona pozwala nam iść dalej, odnajdywać sens i wewnętrzny spokój.

Porusza pani niewygodne, może nawet niepopularne tematy – śmierć, przemijanie. To wątki, których wielu autorów unika.

- Tak, myślę, że boimy się o nich mówić. A przecież one są częścią naszego życia, nie da się ich uniknąć. Podejmowanie refleksji, która dotyczy odchodzenia, przemijania, to jest jakiś sposób na oswojenie się z tym tematem. Chciałam, żeby czytelnik mógł się przy tym na chwilę zatrzymać, ale nie po to, by się pograżać w smutku – raczej by docenić swoje życie tu i teraz.

Zatrzymajmy się na chwilę przy postaciach męskich. Na początku wydają się wręcz idealni, co nieco mnie rozbawiło, bo w życiu realnym różnie z tym jest. Na szczęście okazuje się, że ci mężczyźni nie są wcale tak nieskazitelni.

- Rzeczywiście, początkowo mąż Laury wydaje się



OPIS FABUŁY

Anna Jaskier (pseudonim artystyczny) – ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Od wielu lat pracuje w jednej z lubelskich szkół. „Lot ćmy” to jej debiut literacki.

Urzekająca, poruszająca, pulsująca emocjami historia dwóch kobiet.

Laura Bertrand budzi się pewnego słonecznego poranka z głębokim przekonaniem, że to dzień, w którym musi raz na zawsze zmierzyć się z duchami przeszłości. Być może utraci miłość męża i wszystko, co posiada, ale tkwienie nadal w sieci rozterek jest ponad jej siły.

Cudem przeżyty w dzieciństwie wypadek determinuje każdy jej krok i właśnie nadszedł czas, by położyć temu kres. Anna Zarzycka-Gordon żyje dla swoich bliskich – małego synka, ojca i ukochanej siostry od dawna pograżonej w śpiączce. Nabrała nie małej

wprawy w podnoszeniu się z życiowych tragedii i teraz jest na najlepszej drodze, by odnaleźć nową miłość, choć pamiętać o utraconym mężu nigdy jej nie opuszcza. Nie domyśla się, że już za kilka godzin sama stanie oko w oko ze śmiercią, co nieoczekiwanie doprowadzi do odkrycia tajemnicy sprzed lat. Losy Laury i Anny spletają się w intymnej opowieści o ludzkich namiętnościach, lękach i pragnieniach.

Czy kobietom uda się zachować wzajemną przyjaźń? Ocalić nadzieję? Wzbudzić w sobie przebaczenie? Odzyskać spokój? Co sprawia, że w oczach Laury kryje się noc? Dlaczego słyszy szelest skrzydeł ćmy i sama niczym ćma leci ku zagładzie? Kto ofiaruje swoje serce Annie? Jakie sekrety odkryją przed sobą bohaterki? Czy miłość da im siłę? „Lot ćmy” to opowieść, która dotyka najgłębszych zakamarków duszy i od pierwszej strony uwodzi niezwykłymi opisami.

ideałem. Ale zrozumiałam, że nie chcę tworzyć papierowej postaci i że Mikołaj ma prawo do błędu.

Życie z kimś tak zranionym jak Laura mogło być trudne, więc on miał prawo się pogubić. Chciałam pokazać jego bardziej ludzką, niedoskonałą stronę.

- Podobnie było z Oskarem – najpierw wykreowałam go jako faceta bez wad, ambitnego, szarmanckiego, inteligentnego, uczynnego. I nagle zaczął żyć własnym życiem, można powiedzieć, że „wymknął mi się spod kontroli”, ale dzięki temu ta postać stała się barwniejsza, nieoczywista, ma pewną skazę, choć na końcu otrzymuje też szansę na rehabilitację.

Jest jeszcze dziennikarz Nikodem... to kolejna złożona postać, również z bagażem przeszłości.

Czy planuje pani kontynuację losów tych bohaterów?

- Wiele osób mnie o to pyta, ale dla mnie to zamknięta historia. Choć książka ma otwarte zakończenie, ja sama czuję, że powiedziałam już wszystko, co chciałam. Doprowadziłam główne bohaterki do miejsca, w którym czytelniczki mogłyby dopowiedzieć ich dalsze losy w taki sposób, jak będą chciały.

Poza tym „Lot ćmy” sporo mnie kosztował pod względem emocjonalnym. Przyżywałam historię Anny i Laury razem z nimi. To była długa, intensywna praca – pisałam powieść ponad dwa lata, w wolnych chwilach, bo zawodowo pracuję jako nauczycielka.

Czyli pisanie to wciąż pasja realizowana obok pracy zawodowej?

- Pisanie to było moje marzenie i ogromna potrzeba, która dojrzała przez lata. O tym, że zaczęłam pisać, długo nikomu nie mówiłam – nawet w rodzinie wciąż wie o tym niewiele osób. Dlatego zdecydowałam się wydać książkę pod pseudonimem. Nie chciałam, by oceniano ją przez pryzmat mojej osoby. Wolałam, żeby obroniła się sama.

Wspominała pani, że zaczęła już pisać kolejną książkę.

Czego mogą się spodziewać czytelnicy?

- Kilka miesięcy temu rozpoczęłam dwa nowe projekty. Jeden to powieść z gatunku youngadult z wątkiem kryminalnym – lżejsza, bardziej rozrywkowa, ale nadal starannie napisana.

Drugi projekt to historia młodej skrzypaczki, która swoją grą potrafi oczarować serca słuchaczy, przeniknąć do ich dusz. To znów opowieść niezwykle refleksyjna, wymagająca emocjonalnie – na razie ją odłożyłam. „Lot ćmy” wiele ode mnie wymagał, więc potrzebowałam oddechu.

Proces wydania książki to często duże wyzwanie. Jak to wyglądało u pani?

- Powiem szczerze – napisanie książki okazało się najłatwiejszą częścią (śmiech). Rynek wydawniczy w Polsce jest trudny. Rozesłałam powieść do około 20 wydawnictw – dużych i znanych – praktycznie bez odpowiedzi. Ostatecznie zdecydowaliśmy się z mężem na self-publishing.

Komercyjne wydawnictwa, które żądają kilkunastu tysięcy złotych za wydanie książki, nie gwarantują sprzedaży. Skorzystaliśmy zatem z opcji publikacji na Amazonie i w Empiku. Książka jest drukowana na zamówienie – kiedy ktoś ją kupi, dopiero wtedy powstaje fizyczny egzemplarz. Jakość, zwłaszcza edycji w twardej oprawie, jest naprawdę profesjonalna.

Promuje pani książkę również w mediach społecznościowych.

- Założyłam stronę „Jaskiernia – Anna Jaskier” na Facebooku, gdzie publikuję fragmenty „Lotu ćmy” i ilustracje do niej. Stronę traktuję jako formę spotkania z czytelnikami. Myślę, że powieść jest skierowana do większej grupy odbiorców – takich, którzy szukają literatury bardziej refleksyjnej i językowo dopracowanej, ale też wciąż gającej.

To widać w samej powieści – język jest bardzo elegancki, poetycki.

- Starałam się zadbać o poprawność stylistyczną. Wykorzystałam bardzo obrazowy język i nadałam opisom nieco poetyckiego charakteru, by zaangażować wyobraźnię czytelnika. Myślę, że styl każdej opowieści ma wpływ na to, jak ją odbieramy. Sama nie lubię książek, które są pisane byle jak, z błędami czy wulgaryzmami. Wierzę, że wciąż istnieją czytelnicy, którzy cenią piękne słowo. I chciałabym właśnie do nich dotrzeć.

Dziękuję pani bardzo za rozmowę.

- Ja również dziękuję.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA



FOT. ARCHIWUM PSP WŁODAWA

Domy we Włodawie płonęły jak pochodnie

HISTORIA To był największy pożar w historii miasta i jeden z największych w naszym regionie. Ponad sześćdziesiąt lat temu pożar we Włodawie strawił osiemdziesiąt budynków, a osiemnaście rodzin straciło dach nad głową. Była też jedna ofiara śmiertelna.

Lipiec 1964 roku był wyjątkowo ciepły i upalny. Do tego suchy. Ani kropli deszczu od kilku tygodni. W środę 22 lipca było podobnie. Rano wielu mieszkańców wybrało się do lasu, inni nad Bug szukając ochłody. To był wolny dzień. W całym kraju obchodzono uroczyste Narodowe Święto Odrodzenia Polski. Były pochody, festyny, przemówienia.

Przed południem w świetlicy Ochotniczej Straży Pożarnej we Włodawie siedziało kilka osób. Oglądali telewizję, żartowali. Nikt nie przypuszczał, że tego dnia wydarzy się tragedia, która wstrząśnie całym miastem.

O tym, że na Starosielu (południowa dzielnica Włodawy) wybuchł pożar – zaalarmował strażaków jeden z mieszkańców, który przybiegł zdyszany do remizy. Od samego początku akcja gaśnicza szła jak po grudzie.



Starosiele było pełne domów krytych strzechą. Wystarczyło, że pożar pojawił się w oknie jednego z budynków, a po chwil cały dom płonął jak pochodnia. Świadkowie, którzy zauważyli ogień, próbowali na początek sami gasić, ale był to daremny trud.

Strażacy już wcześniej namawiali mieszkańców, żeby zmienili pokrycie dachu na popularny wówczas eternit. Bez skutku.

Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie. Kiedy pierwsi strażacy dotarli na miejsce, mogli jedynie bezradnie patrzeć, jak płomienie obejmowały kolejne budynki. Stały bardzo blisko siebie, a do tego zaczęło mocno wiać. Ogień przenosił się błyskawicznie z jednego budynku na drugi.

Wybuchła panika. Ludzie próbowali ratować swój dobytek. Z obór dobiegały przeraźliwe odgłosy uwięzionych zwierząt. Czarny, gęsty dym był widoczny z kilku kilometrów.

Miejscowych strażaków było zbyt mało, żeby opanować żywioł. Z minuty na minutę płonęło coraz więcej budynków. Świadkowie tych wydarzeń wspominali, że nawet po latach śniły im się osmalone, poparzone zwierzęta, które w popłochu uciekały przed pożogą.

Tak o pożarze pisał m.in. dziennikarz czasopisma „Strażak”:

(...) Do stojącego na stanowisku gaśniczym, członka OSP Włodawa, druha Bondarczuka podbiega ppor. Ciepałowicz.

- Kolego, wasza stodoła spaliła się. Prądownica w ręku strażaka zadrdzała.

- A jak chałupa?

- Stoi cała.

Ochotnik do końca akcji nie opuścił swojego stanowiska (...)

Na pomoc było już o wiele za późno. Strażacy przez długi czas nie mogli liczyć na wsparcie innych jednostek. Było przecież święto, a poczta, gdzie był telefon – była zamknięta. W końcu udało się jednak powiadomić inne jednostki OSP, które były w pobliżu – m.in. z Wyrka, Orchówka, Różanki, Sosnowicy czy Wisznicy. Zawoził też sprzęt ratowniczy. Nie chciały odpalić niektóre motopompy. Trwała walka z czasem.

Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Ogień zagrażał znajdującym się w pobliżu magazynom paliw. Do tego nie można było dopuścić. Strażacy dwójili się i troili, żeby opanować sytuację. Ze wspomnień tych dramatycznych wydarzeń można dowiedzieć się, jak przewrotny bywa los. Jeden ze świadków wspominał po latach, jak ogień strawił całkowicie stodołę ich gospodarstwa. Płomienie niebezpiecznie zbliżyły się do krytej strzechy chałupy. Niestety było bli-

sko. Nagle wiatr zmienił kierunek. Dom cudem ocalał. Został jedynie nieco okopcony.

Po wielu godzinach heroicznej walki z żywiołem, ratownicy padali ze zmęczenia. Udało się jednak nie dopuścić do dalszego rozprzestrzeniania się ognia. Ale jeszcze następnego dnia trwała akcja dogaszania pożaru. Do Włodawy – z pomocą – przybyli nawet strażacy z Lublina.

Nazajutrz mieszkańcom Włodawy ukazał się przerażający widok. Starosiele spowite jeszcze dymem z dopalających się pogorzelisk w niczym nie przypominało tętniącej dotychczas życiem dzielnicy Włodawy.

Pożar zniszczył całkowicie aż osiemdziesiąt budynków – położonych głównie przy ul. Stodolnej i Nadstawnej. Cztery zostały częściowo uszkodzone. Osiemnaście rodzin zostało bez dachu nad głową. Schronienie znaleźli u swoich bliskich i znajomych; część z nich władze miasta umieściły też w szkole.

Była też jedna ofiara śmiertelna. To kobieta, która dwukrotnie próbowała wejść do płonącego domu, żeby zabrać z niego dobytek. Za każdym razem powstrzymywały ją strażacy. Przy trzeciej próbie udało jej się wyrwać z rąk ratowników. Już nie wyszła z płonącego domu. Rannych zostało też kilku strażaków.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie zwarcie instalacji elektrycznej w budynku na rogu ul. Nadstawnej i Okunińskiej. Niektórzy twierdzą, że zwarcie spowodowało żelazko, którym jedna z mieszkanki prasowała sukienkę. Szykowała się na festyn z okazji święta 22 Lipca.

A dwa dni później w okolicach odnotowano niezwykle ulewne deszcze...

Przyjadą teatry tańca

LUBLIN Przed nami 29. edycja Międzynarodowych Spotkań Teatrów Tańca – wydarzenia, które od lat przyciąga artystów z całego świata do naszego miasta. Będzie kobiece, różnorodne i oczywiście światowe. Tym razem głównym gościem festiwalu będzie Scottish Dance Theatre, prezentujący swój nowy program po raz pierwszy w Polsce.

– W tym roku jest taki specjalny sezon kulturalny między Wielką Brytanią a Polską. Dotyczy to różnorodnych dziedzin sztuki. My postanowiliśmy zaproponować program taneczny. Co szczególnie istotne, zwróciliśmy się w stronę artystów ze Szkocji. Zaprosiliśmy cztery prezentacje do nas – różnego formatu, skali i estetyki. Dodatkowo zagości też na festiwalu Scottish Dance Theatre. Od kilku lat gościmy takich dużych artystów na Sali Operowej w Centrum Spotkania Kultur. To będzie pierwsza okazja, aby się z nimi spotkać – mówi **Ryszard Kalinowski**, organizator wydarzenia. Scottish Dance Theatre zaprezentuje w Lublinie dwa spektakle. Pierwszy z nich – „The Flock” – to akrobatyczna podróż inspirowana epicką migracją ptaków. Drugi, „MovingCloud”, będzie spotkaniem tańca z muzyką celtycką, łączącym tradycyjne szkockie rytmy z nowoczesnym podejściem do choreografii. – To połączenie tradycyjnego szkockiego tańca z zupełnie nowym duchem tańczenia – podkreślają organizatorzy.

Tegoroczna edycja przyniesie 16 spektakli, z czego aż ponad 90 procent przygotowały kobiety. W programie znalazły się występy artystek z Litwy, Ukrainy i Gruzji, a także grup tanecznych z Hiszpanii i Francji. Istotnym elementem festiwalu będzie także prezentacja młodego pokolenia tancerzy w ramach modułu „Młoda Generacja”. Oprócz spektakli zaplanowano warsztaty oraz spotkania z twórcami.

– To możliwość spotkania z choreografami i tancerzami na sali. Proponujemy cykl warsztatów tańca współczesnego. Studenci szkół tańca i szkół baletowych przyjeżdżają do nas po to, żeby się spotkać z wybitnymi twórcami na sali. Mogą zaznajomić się z ich technikami, metodami pracy i doświadczyć, jak to jest być częścią takiego zespołu – mówi **Beata Mysiak** z Centrum Kultury w Lublinie. Spektakle będą prezentowane w różnych instytucjach kultury – m.in. w Centrum Kultury w Lublinie, Teatrze Starym oraz Akademickim Centrum Kultury i Mediów UMCS „Chatka Żaka”. Wstęp na występy jest biletowany. Wydarzenie potrwa od 6 do 11 listopada. KANA

KRZYSZTOF ZAŁUSKI

Propozycja na niedzielny obiad



FOT. WALDEMAR SULISZ

Zupa

Zalewajka

Składniki: 1 kg ziemniaków, 1 szklanka wywaru z szynki, 1 szklanka wywaru z białej kielbasy, 15 dag wędzonego boczku, 15 dag wiejskiej kielbasy, włoszczyzna (bez kapusty), 1 łyżka oleju, 2 duże cebule, 6 ząbków czosnku, 6 suszonych prawdziwków, butelka białego barszczu, majeranek, pieprz, sól, świeży korzeń chrzanu.

Wykonanie: w wywarze z szynki i białej kielbasy ugotować ziemniaki. Grzyby namoczone na noc pokroić. Włoszczyznę obrać i razem z grzybami dodać do gotujących się ziemniaków. Na patelni zrumienić cebulę pokrojoną w kostkę. Dodać pokrojony boczek i kielbasę. Podsmażać. Dodać do ziemniaków, wlać biały barszcz, zagotować. Przyprawić solą, pieprzem, majerankiem i zmiażdżonym czosnkiem. Na sam koniec nastrugać świeżego chrzanu.

Lub lanckorońska chrzanówka

Składniki: 15 dkg kielbasy wiejskiej mocno wędzonej, 15 dkg boczku mocno wędzonego, 20 dkg szynki wędzonej, 25 dkg kości wędzonych lub żeberka wędzonych lub 1 l maślanek, 1 l serwatki, 2 listki laurowe, 4 ziarenka ziela angielskiego, 4-5 łyżeczek tartego chrzanu, opcjonalnie śmietana, 3-4 jajka, pieprz, sól do smaku, zielona pietruszka, koper do posypania.

Wykonanie: wędliny wrzucamy do garnka, zalewamy wodą tak aby tylko przykryło, dodajemy liście lau-



rowe i ziele angielskie i gotujemy do miękkości, jak się ugotują precedzamy wywar (aby nie było kostek z żeberka czy kości), do wywaru wlewamy maślanek i serwatkę i wrzucamy pokrojone wędliny i obrane mięsko z żeberka, gotujemy kilka minut, zabielaamy zupę kwaśną śmietaną, dodajemy chrzan, ugotowane pokrojone w kostkę jajka, przyprawiamy solą, pieprzem i posypujemy ulubioną zieleniną. (Tradycyjny przepis w słowa ubrała Ela Węgreczka)

Drugie

Juki ułańskie

Składniki: 1 kg schabu, 50 dag mielonego mięsa ze świnki rasy puławskiej, 40 dag grzybów świeżych (w zimie mrożonych), 4 cebule, 1 jajko, 1 łyżka maki ziemniaczanej, olej, sól, pieprz.

Wykonanie: schab umyć, osuszyć, pociąć w plastry, rozklepać. Pokroić cebulę i grzyby.

Podsmażać na maśle. Połowę odłożyć na sos, połowę dodać do mielonego mięsa. Do farszu dodać jajko, mąkę ziemniaczaną i przyprawy. Nakładać na schab, zawiązać w sakiewki (juki), oprószyć ulubionymi przyprawami, upiec. Do podsmażonych grzybów z cebulą dodać szklankę bulionu, zagęścić rumianą zasmażką z maki. Juki polać sosem, podawać z zasmażanymi ziemniakami w ziołach. zimą z porcją bigosu. Smacznego.

Waldemar Sulisz

Zajrzyjmy zatem do księgi trzeciej „Pana Tadeusza”, a dokładnie do rozdziału „Umizgi”. Okazuje się, że już w czasach romantyzmu rydz był prawdziwym celebrytą:

„Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice, Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice, Co są godłem panieństwa, bo czerw ich nie zjada, I dziwna, żaden owad na nich nie usiada.

Panienki za wysmukłym gonią borowikiem, Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.

Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy

I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy,

Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory, Czy zimą”.

(Adam Mickiewicz – Pan Tadeusz, Księga trzecia, Umizgi (fragment, „Grzybów było w bród...”)

Czy rydza można pomylić z trującym grzybem?

Można. Chodzi o mleczaję welniankę, którego zjedzenie może skończyć się biegunką, bólem brzucha, wymiotami, a nawet wizytą na SOR. Ów trujący rydz nosi nazwy: dziki rydz, fałszywy rydz, psi rydz.

Jak odróżnić rydza trującego do mleczaję rydza? Otóż po mleczku, które wydobywa się po przełamaniu grzyba. Mleczko rydza jadalnego jest pomarańczowe, Mleczko wydobywające się z welnianki jest białe, w dodatku ma ostry, piekący smak.

Niedoświadczeni zbieracze mylą też rydza z trującym krowiakiem podwiniętym. To kolejny fałszywy brat bliźniak rydza jadalnego. Można poznać go po szarawym, żółto brązowym kolorze, rydz jadalny „wpada” w kolor pomarańczowy.

Ridzi w kuchni staropolskiej

Rydze nazywane w starych przepisach „ridzi” były w staropolskiej kuchni cenione ze względu na szlachetny smak. Duże znaczenie miał fakt, że rzadko można było spotkać okazy robaczywe. Stąd zresztą powiedzenie: Zdrowy jak rydz. Okazuje się, że ich miąższ zawiera dużo cennych składników mineralnych (magnez i potas) i co ważne antyoksydantów (beta-karoten, flawonoidy, liko-

Rydze na tal

Rydz jest najsmaczniejszy – napisał Adam Mickiewicz. Nie kurka, nie borowik, tylko Na przekąskę, na zupę, na drugie i na zimę



pen). Żeby zwiększyć „zdrowotność” rydzów, smażyono je na gęsim smalcu. Na jesień wsam raz.

Zajrzyjmy do przedwojennego przepisu: „Ładne, młode rydzyki oplukać czysto w wodzie, ułożyć na sito blaszkami na dół, aby ociekły z wody, potem rozgrzać na patelni masło, ponakładać rydzików blaszkami do dołu, oprószyć lekko solą, smażyć na ostrym ogniu, aż przypieką się od spodu. Nie ruszać rydzów, ani mieszać, podnosić widelcem, o ile rydzyk się przypiekl; polać śmietaną, zagotować, zaraz podawać do ziemniaków. W ten sposób usmażone rydzyki są wyborne na przekąskę”. Tak, rydze to jedno z najsmaczniejszych grzybów. Czy duszone w śmietanie, czy marynowane w miodzie, czy smaży z cebulką wprawiają w zachwyt. Zatem kilka przepisów na duże rydze i małe rydzyki.

Rydze na zakąskę

Składniki: kilka rydzów, 1 cebula, 2 łyżki gęsiego smalcu (do kupienia w sklepach i marketach), sól, pieprz.

Wykonanie: rydze dokładnie oczyścić nożykiem i pędzelkiem. Szybko przelać wrzątkiem na durszlaku, wysuszyć, pokroić na kawałki. Cebulę obrać, posiekać. Na patelni rozpuścić gęsi smalec, mocno rozgrzać, wrzucić rydze, usmażyć na chrupiąco. Dodać posiekaną cebulę, po 5 minutach doprawić solą z pieprzem.

Rydz z piekarnika też na zakąskę

Składniki: 15 rydzów, 1 główka czosnku, 5 łyżek oliwy, 1 łyżka masła, zielona pietruszka, sól.

Wykonanie: rydze oczyścić, natkę pietruszki posiekać. Na blas-



erzu

o rydz. Jak tak, to dziś na talerzu rydze.



FOT. WALDEMAR SULISZ

tować godzinę. Rydze mają być „al dente”, nie mogą się rozgotować. Doprawić solą z pieprzem. Jeśli rosół ma być z wkładką, dodać wędzony boczek.

Rydze na drugie danie

Składniki: 10 rydźów, 3 łyżki masła, 2 łyżki miodu, kilka ziaren jałowca i pieprzu, 50 g krupniku lub gorzkiej żółdkowej, sól.

Wykonanie: rydze oczyścić, krótko opłukać, osuszyć. Na patelni rozgrzać masło, dodać rozgnieciony jałowiec i pieprz. Włożyć rydze, smażyć na chrupiąco. Wlać krupnik i miód, wymieszać. Podawać z plackami ziemniaczanymi.

Rydze w śmietanie

Składniki: 1,5 kg kapeluszy rydźów, 2 cebule, 2 łyżki masła, 1 szklanka kwaśnej śmietany, po pół łyżeczki soli i pieprzu białego

Wykonanie: kapelusze szybko oczyścić, sparzyć wrzątkiem, osuszyć. Na maśle zeszklić drobno posiekaną cebulę. Dodać grzyby i podlać wodą. Dusić 20 minut. Następnie podlać śmietaną, doprawić solą i pieprzem, Dusić jeszcze przez 10 minut. Podawać z makaronem lub kaszą gryczaną.

Rydze solone na zimę

Składniki: 1 kg świeżych rydźów, 2 dag soli, 2 ząbki czosnku, po pół łyżeczki pieprzu i ziela angielskiego i 2 listki laurowe.

Wykonanie: rydze oczyścić, trzonki przyciąć krótko. Wrzucić na osolony wrzątek i gotować 5 minut. Odcedzone i ostudzone grzyby układać w kamiennym garnku i przesypywać solą i przekładać przyprawami. Grzyby układać zawsze kapeluszkami do góry. Ostatnią warstwę grzybów posolić, przykryć czystym lnianym płótnem i wyparzoną talerzem, obciążyć. Po kilku dniach sok, który się wydzielił podczas kiszenia powinien przykryć rydze. Jeśli nie, należy nalać na wierzch zimnej, osolonej i przegotowanej wody (4 dag soli na 1 l wody). Przechowywać w chłodnym miejscu. Z tak przygotowanych rydźów można poza sezonem przygotować dania z dzisiejszych przepisów. Smacznego.

Rydze na zupę

Składniki: 1 litr bulionu warzywnego, kilka rydźów, 1 cebula, 1 łyżka mąki, masło, sól, pieprz.

Wykonanie: rydze oczyścić, pokroić na kawałki. Podsmażyć na maśle. Zalać bulionem, gotować na wolnym ogniu, aż będą miękkie. Na patelni przesmażyć na maśle posiekaną cebulę. Dodać do zupy. Doprawić solą z pieprzem. Na koniec na maśle zasmażyć mąkę, „zapalić” (smażyć do uzyskania brązowego koloru). Dodać kilka łyżek zupy, wymieszać i wlać do garnka.

Rydze na rosół

Składniki: 1 kg rydźów, 2 cebule, 1 marchew, 1 pietruszka, 3 liście laurowe, 3 ziela angielskie, sól, pieprz.

Wykonanie: rydze oczyścić, większe pokroić, mniejsze zostawić w całości. Cebule obrać, opalić nad ogniem. Obrać marchew i pietruszkę, pokroić. Warzywa i przyprawy zalać zimną wodą, zagotować. Dodać rydze, go-

Z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Dziś wypiekamy chleb, robimy jajecznicę, dusimy schab, robimy bezę króla Stanisława Leszczyńskiego i pierniczki króla Władysława IV Wazy.

Chleb na zakwasie, z ziemniakami. Przepis z Grudziądza z 1915 roku

Chleb na kartoflach. Na 5 funtów mąki 2½ funta tartych, gotowanych kartofli, 1¼ litra wody, łyżkę i łyżeczkę jeszcze soli i trochę więcej kwasu niż do poprzedniego chleba. Mąka musi być też przesiana. Wieczorem zarobić kwas letnią wodą i połową mąki, rozrobione tak ciasto posypać po wierzchu jeszcze mąką i odstawić na 5 do 6 godzin lub zarobić je na noc, a na drugi dzień rano miesza się resztę mąki i świeżo utarte kartofle, osolić i tę masę dodaje się do ciasta, dodając wolno i przerabiając dobrze na desce. Z tego ciasta uformowane bochenki odstawić, aby jeszcze raz podrosły. Piecze się tak samo jak poprzedni chleb.

A tu przepis ogólny, do którego odwołuje się powyższa receptura

Pieczenie chleba. Na 5 funtów mąki rżanej bierze się 1 litr i jedną ósmą część litra wody, łyżkę soli i kulkę kwasu żytniego wielkości małego jabłka. Mąka musi być świeżo przesiana. Wieczorem, przed dniem pieczenia, miesza się połowę mąki z wodą letnią i kwasem, posypuje się to ciasto mąką i zostawia w ciepłym miejscu do następnego rana. Rano dopiero dosypuje się sól, resztę mąki i przerabia wszystko na równe ciasto, dobrze ręką ugniatając, wreszcie dzieli się na dwa podłużne albo okrągłe bochenki, odstawić jeszcze na ciepłe miejsce na desce, aby podrosły, i piecze się w dobrze ogrzanym osobnym piecu dwie godziny.

Jajecznica na niedzielę. Receptura z odnalezionej przez nas kopii „Kuchmistrzostwa”, najstarszej polskiej książki kucharskiej z ok. 1540 roku

Kasza z mieszanej jajeńnicy. Weźmi jajec dwadzieścia albo więcej, potem wbij do garca, rozbij czyście, a daj na masło do panwie, udziałaj mieszaną jajecnicę, a daj ją potem do dojnicy i wierć dobrze. Przybij pięć albo sześć surowych jajec, weźmi wina słodkiego w kocioł co rozumiesz, przysłodź go trochę, a daj do niego imbiru, szafranu, przystaw do ognia, a mieszaj czyście, aby nie zgęstło. Potem odstawisz od ognia, gdy dasz na misę, posyp rodzenkami.

Beza króla Stanisława

Znamy wielu kulinarnych mitów związanych ze Stanisławem Leszczyńskim, jednak ani baba, ani madeleine, ani zupa cebulowa czy inne związane z nim kulinarne historie nie pochodzą z jego czasów i nie są w żaden sposób poświadczane przez źródła z epoki. Lotaryński cukiernik króla Stanisława pozostawił nam jednak cały zbiór porad i receptur. Np. na bezę (1751 rok).

Beza podwójna. Weź cztery białka jaj świeżych, ubij je, aż będą jak śnieg; włóż do nich nieco startej skórki cytrynowej albo wodę z kwiatu pomarańczowego; dodaj na każde dwa białka dwie łyżki cukru przesianego przez bęben; dobrane wszystko razem pomieszaj, następnie łyżką kładź bezy okrągłe albo owalne na papier; posyp je cukrem przy pomocy sitka; połóż na desce i daj piec w piecu na piękny kolor. Gdy będą upieczone, wydraż je nieco małą łyżeczką i włóż w środek konfiturę; złącz po dwie, aby uczynić je podwójnymi. Podaje się je na talerzach, na papierze pod spodem, i robi się je tylko na chwilę przed samym podaniem.

Schab duszony na niedzielę, XIX wiek

Schab duszony z kartofłami. Schab wybity osala się i tuszy w rondlu, przydawszy słoniny, cebuli i czosnku. Potem sypie się garść razowego chleba, a gdy ten przejmie się tustością, dolewa się bulion i trocha wina, przydają się talerzyki cytryny, korzenie i tuszy się mocno mięso, aby było miękkie. Tymczasem obiorą się małe opłukane kartofle, sola się, kładą się z kawałkiem masła do rynki i nakryte stawia się na ogniu. Gdy się międko odsmażą, wyklada się na półmisek, okłada się kształtnie kartofłami dokoła i wszystko zalewa się sosem.

Głogowa, raaaz!

Zupa z głogu lub z derenia. (Proporcja np. na osób 15). Wziąć półtorej kwarty suchego głogu, nalać tyle wody, aby



głóg objęła, zagotowawszy, leje się butelkę wina i dodaje się funt cukru, nieco cynamonu, trochę skórki cytrynowej, wszystko to razem, gdy się zagotuje, należy odstawić i przetrzeć dobrze przez gęste sito, uważając, aby tylko sama w nim luska została. Wydając gorącą do wazy, należy dodać grzanek, lub pianki z białek, jak to wyżej opisaliśmy.

NB. Można tę zupę dawać letnią porą, w miejscu zwykłego chłodnika, lecz w tym razie należy dodać do niej nieco śmietany kwaśnej.

Pierniczki kuchmistrza króla Władysława IV Wazy, 1633 rok

Piernic[zk]i korzenne. Cukru kanaru funt 1, mąki pszennej funt 1, cynamonu na pół tłuczonego funtów 3, imbiru tłuczonego funtów 3, muszkatowego kwiatu, skórek pomarańczowych albo cytrynowych w paski pokrajawszy, na pierniczki przekładać, w cukier wlać kieliszek małmazey, rozpuścić na wolnym ogniu, wsypać korzenia, [w] mąkę wlać i tak zagnieść pospołu z ciastem i robić pierniczki. Kopertę posmarować, na oplatki kłaść i sadzać na patelli w piec wolny po chlebie.

Więcej receptur, porad, wiadomości historycznych i inspiracji na autorskiej stronie prof. Jarosława Dumanowskiego: www.facebook.com/kuchnia.staropolska



Na zdjęciu – Zbigniew Jurkowski (z lewej) i główny bohater spotkania w Ratuszu

FOT. JM

„Lepszy od Janka Kosa”

BROŃ W LUBELSKIM RATUSZU Radny Zbigniew Jurkowski na posiedzenie Komisji Samorządności i Porządku Publicznego zaprosił mistrza Polski w strzelaniu długodystansowym Michała Szczurka, który w budynku lubelskiego ratusza zaprezentował... broń. – Bardzo długo żyliśmy w pokoju. Ale w przypadku jakiegoś kataklizmu umiejętność strzelania na pewno nie zaszkodzi – mówi nam sam zainteresowany.

Jan Mazurek

Jurkowski, przewodniczący komisji, w porządek obrad wpisał prelekcję pod tytułem „Lepszy od Janka Kosa”. Wygłosił ją Michał Szczurek. To doktor habilitowany z Katedry i Kliniki Pneumologii, Onkologii i Alergologii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, a także... mistrz Polski w strzelaniu długodystansowym z Klubu Strzeleckiego Snajper. Szczurek, zawodowo lekarz, jest pasjonatem broni sportowej. Strzelactwem zajmuje się od 5 listopada 2001 roku, a więc prawie ćwierć wieku, w tym czasie wielokrotnie wygrywał przeróżne ogólnopolskie zawody. Na Komisji Samorządności i Porządku Publicznego prezentował kilka rodzajów broni i amunicji. – Myślę, że Polacy mają pozytywny stosunek do broni, choć dostęp do niej w naszym kraju nie jest ani

powszechny, ani nadmiernie łatwy. Jeśli jednak ktoś chce ją mieć i ma ku temu powody, może ją zdobyć. Panuje teraz duży boom na strzelanie. Jest to niestety związane z sytuacją geopolityczną, trend ten bowiem nasilił się, odkąd trwa konflikt na Ukrainie – mówi nam Szczurek.

Polacy kupują broń

Statystyki pokazują, że od 2021 roku zauważalny jest wyraźny przyrost liczby osób, którym państwo polskie wydało pozwolenie na posiadanie broni palnej. W ciągu czterech ostatnich lat liczba ta wzrosła czterokrotnie. W minionym roku było to rekordowe 46 tysięcy zdobytych uprawnień. – Bardzo długo żyliśmy w pokoju. Wydawało nam się, że wojna to relikwyt przeszłości, anachronizm, który nas nie dotyczy i nigdy nie spotka. Że złe rzeczy dzieją się może gdzieś w dzikich krajach, na

innych kontynentach, ale nie w cywilizowanej Europie, więc po co nam broń czy przysposobienie obronne w szkołach?

A w przypadku jakiegoś kataklizmu umiejętność strzelania na pewno nie zaszkodzi. Kraje, które mają świadomość, że wojna może się zdarzyć, mają bardzo rozwiniętą obronę terytorialną i świadomość wokół tego tematu wśród cywilów. W Szwajcarii na przykład strzela każde dziecko, każdy dorosły, każdy starszy – opowiada Szczurek.

Z danych statystycznych zaprezentowanych przez Portal Strzelecki wynika, że w Polsce na 100 mieszkańców przypada 2,5 sztuki broni palnej. W tym zestawieniu zajmujemy ostatnie miejsce w Unii Europejskiej. Liderem w tej klasyfikacji jest Finlandia, gdzie jest to 32,4 sztuk na 100 obywateli. Krytycy powszechnego dostępu do

broni podnoszą prosty, wręcz darwinistyczny, ale bardzo skuteczny argument: koniec końców służy ona głównie zabijaniu.

Do zabijania może służyć każdy przedmiot. Pod warunkiem, że jest zły, szkodliwy, niewłaściwie użyty. I broń też, oczywiście. Bezpieczeństwo w używaniu broni w dużej mierze zależy więc od stanu populacji. Jeśli mamy wyedukowane, mądre, stabilne społeczeństwo, nie będzie z tego prawie żadnych szkód.

Prawda jest taka, i to nie do podważenia, że liczby wydawanych pozwoleń na broń i sprzedawanej broni w Polsce tylko rosną i będą rosnać na skutek reakcji ludzi na wydarzenia z naszą wschodnią granicą. Do lamusa odchodzi przekonanie, że strzelają tylko barbarzyńcy. Bo to mit. Broń mogą mieć też normalni ludzie. Również w Polsce – przekonuje Michał Szczurek.

Lublin magnesem na turystów

MAMY KOLEJNY REKORD To było lato pełne gości, wydarzeń i dobrej energii. Lublin w tegoroczne wakacje odwiedziło ponad 765 tysięcy osób z kraju i zagranicy – aż o 22 procent więcej niż w ubiegłym roku. W sumie od stycznia do końca września 2025 roku, do miasta przyjechało 1,66 miliona turystów.

Coraz więcej turystów docenia urok naszego miasta, co potwierdzają tegoroczne dane. Latem liczba odwiedzających wzrosła o 137 tys. w porównaniu z rokiem ubiegłym, a liczba gości z zagranicy zwiększyła się o 62 tys. To dowód na rosnącą atrakcyjność Lublina jako kierunku turystycznego. Bardzo się cieszę z tych danych i liczę, że jako Europejska Stolica Kultury 2029 miasto przyciągnie jeszcze więcej gości zarówno z Polski, jak i z zagranicy – mówi Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, zastępczyni prezydenta Lublina ds. Kultury, Sportu i Partycypacji.

Wakacyjny raport obejmuje okres od lipca do września 2025 roku – czas festiwali, koncertów i licznych wydarzeń kulturalnych, które od lat są wizytówką miasta. Wśród 765 tys. wszystkich odwiedzających, 607 tys. stanowili turyści krajowi, a 158 tys. – zagraniczni.

Najwięcej osób przyjechało z Mazowsza (40,5%), następnie z województwa lubelskiego (37,5%), a dalej z Podlasia, Małopolski, Śląska, Podkarpacia i Świętokrzyskiego. Co istotne – Polacy coraz chętniej zostają w Lublinie na dłużej. Ponad połowa

krajowych turystów (54%) korzystała z noclegów, wybierając najczęściej pobyt od trzech do pięciu dni (56%) lub nieco dłuższe – do ośmiu dni (31%).

Wśród zagranicznych gości dominowali Brytyjczycy (37,5%), Izraelczycy (32%) i Amerykanie (8%). Większość z nich odwiedza Lublin w ramach jednodniowych wizyt (88%), ale ci, którzy zostali na noc, spędzali w mieście średnio od dwóch do pięciu dni.

Najwięcej odwiedzających stanowiły osoby młode – do 25 roku życia (35%), a tuż za nimi znalazła się grupa 36-45 lat (33%).

Nie ma zaskoczeń – wśród najczęściej odwiedzanych miejsc znalazły się: Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto, Zamek Lubelski, deptak i plac Litewski, a także Ogród Saski. Turyستów przyciągają również zabytki sakralne, m.in. Bazylika oo. Dominikanów, Wieża Trynitarzka z Archikatedrą Lubelską oraz Centrum Spotkania Kultur.

Dane o ruchu turystycznym zostały zebrane na zlecenie Miasta Lublin i Lokalnej Organizacji Turystycznej Metropolia Lublin, na podstawie analizy informacji geolokalizacyjnych.

IC

Finał WOŚP 2026. Znany jest termin i cel zbiórki

Celem zbiórki podczas 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy będzie leczenie chorób przewodu pokarmowego u dzieci, czyli gastroenterologia dziecięca – ogłosił we wtorek w Łodzi prezes Fundacji WOŚP Jerzy Owsiak. Najbliższy finał WOŚP odbędzie się 25 stycznia 2026 r.

Jak wyjaśnił Owsiak, temat każdego finału jest efektem analizy różnych propozycji oraz rozmów z lekarzami i ekspertami o najbardziej istotnych problemach.

- W temacie leczenia chorób przewodu pokarmowego u dzieci naszym specjalistą był profesor w Klinice Gastroenterologii, Hepato-

logii, Zaburzeń Żywnościowych i Pediatrii w Instytucie Zdrowia Dziecka w Warszawie Jarosław Kierkuś. Dokładnie opowiedział nam, co się w tym aspekcie zdrowia aktualnie dzieje i że w Polsce pomocy w leczeniu w tym zakresie potrzebuje pomiędzy 1,2 a 1,5 miliona dzieci. W zarządzie WOŚP zdecydowaliśmy jednoznacznie, że leczenie chorób przewodu pokarmowego u dzieci to będzie bardzo dobry cel 34. Finału WOŚP – powiedział. Zapewnił, że dzięki zebranym pieniądзом zostanie zakupiony sprzęt najnowszej generacji. – Gastroenterologia dziecięca, choroby przewodu pokarmowego to dziedzina, w której tak jak w onkologii, potrzeba najnowocześniejszego, innowacyjnego sprzętu. Ten sprzęt, który będziemy kupować będzie z pewnością sprzętem najwyższej jakości służącym zarówno do diagnostyki, jak i do leczenia chorób przewodu pokarmowego. Nad tym tematem się pochylił, rozeznaliśmy i chcemy dotrzeć do wszystkich szpitali, wszystkich miejsc, które dbają o zdrowie brzuszki naszych dzieci – mówił Owsiak.

Wyjaśnił, że wśród chorób, których leczenie może wesprzeć zbliżająca się zbiórka są m.in.: Choroba Leśniowskiego-Crohna, zapalenie jelita grubego, zespół krótkiego

jelita, przewlekłe zapalenie trzustki, choroby przełyku i żołądka, problemy żywienia klinicznego, ostre przewlekłe choroby wątroby, choroby trzustki, choroby jelit, zaburzenia czynnościowe przewodu pokarmowego. Wiceprezes WOŚP prof. Bohdan Maruszewski poinformował, że temat nadchodzącego finału orkiestry będzie dotyczył 16 klinik gastroenterologicznych w całej Polsce, ale – jak dodał – nowoczesny sprzęt do leczenia i diagnostyki chorób przewodu pokarmowego u dzieci trafi do większej liczby oddziałów, gdzie są leczeni mali pacjenci. PAP



Testują fortepian warty niezłą sumkę

BĘDZIE NA CZYM GRAĆ Do Puław w tym tygodniu dotarł nowy fortepian koncertowy japońskiej firmy Shigeru Kawai. Instrument obecnie jest w fazie testów. Jeśli zakończy je pozytywnie, będzie służył uczniom Państwowej Szkoły Muzycznej im. Romualda Twardowskiego.

Radosław Szczęch

Trudno było o lepszy moment na taki zakup. Tuż po zakończeniu konkursu chopinowskiego, w tym tygodniu do Puław przetransportowano wykonany w tym roku, pachnący nowością, koncertowy fortepian. Instrument klasy mistrzowskiej posiada m.in. belkowanie ze świerku wysokogórskiego, drewniane białe klawisze z nakładkami imitującymi kość słoniową, czarne z drewna hebanowego. Wartość takiego sprzętu to bagatela 359 tys. zł. Dla Państwowej Szkoły Muzycznej w Puławach dostarczyła go firma Magnus z Zamościa – jedyny oferent w ogłoszonym dwa tygodnie temu przetargu.

Umowa na zakup fortepianu, jak zaznacza dyrekcja puławskiej placówki, nie została jeszcze podpisana. Instrument do wtorku, 28 października, pozostaje w fazie testów. Na razie wszystko wskazuje na to, że te zakończą się pozytywnie. - Dotychczas mieliśmy stary, dziesięcioletni fortepian Kawai, średniej klasy. Nasi uczniowie uczestniczą w wielu konkursach i muszą być do nich dobrze przygotowani. Sami również organizujemy koncerty, więc ten



Nowy fortepian zdobi już salę koncertową Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Puławach FOT. NADESŁANE

zakup na pewno był uzasadniony – tłumaczy **Marzena Wiśniewska**, wicedyrektor muzycznej szkoły i pianistka.

Jak dodaje, nowy Shigeru Kawai to o wiele lepszy instrument pod nie-

mal każdym względem. Wicedyrektor miała już okazję go wypróbować. - Bardzo fajnie się na nim gra i naprawdę pięknie brzmi. Daje pianicie więcej możliwości wydobywania dźwięku, oferuje szersze spek-

trum. Z łatwością można zagrać na nim dużo głośniejsze lub dużo ciszej. Poza tym ma nieco inną barwę, niż nasz poprzedni fortepian, a matowe wykończenie klawiszy zapewnia większą przyczepność. Ważny jest

także dość lekki mechanizm, co jest ważne szczególnie dla naszych najmłodszych uczniów – ocenia nasza rozmówczyni.

TO NIE KONIEC ZAKUPÓW

Koncertowy fortepian dla puławskiej placówki zostanie sfinansowany z dotacji Centrum Edukacji Artystycznej, podlegające pod resort kultury. Co ważne, jego zakup to nie koniec inwestycji szkoły z ul. Partyzantów.

- W przyszłym roku chcemy wymienić 10 pianin, które są już bardzo stare. Na te pianina i fortepian łącznie przeznaczymy ok. 700 tys. zł. Warto to robić, bo nasi uczniowie zasługują na najlepszy sprzęt. W ciągu dwóch ostatnich lat, startując w konkursach, zdobyli 120 nagród, w tym wiele właśnie w klasie fortepianu – wylicza dyrektor PSM w Puławach, **Jurand Przewłoka**. Kto wie, być może w przyszłości, dzięki takim inwestycjom ja te, Puławę doczekają się finalistów konkursu chopinowskiego. Przypominamy, że w tym roku piątą nagrodę zdobył Polak, **Piotr Alexewicz** z Wrocławia. XIX edycję Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina wygrał natomiast Amerykanin **Eric Lu**, o tajwańsko-chińskich korzeniach przed **Kevinem Chenem** z Kanady i **Zitongiem Wangiem** z Chin.

P R O M O C J A

dziennik

WSCHODNI

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 40 utworzą rozwiązanie - cytaty z komedii „Kingsajz” (Adaś Haps).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	!	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

2	9					1		
			4			2	8	
				4		9		
3	8							2
				3				4
	1			2	5			
7				1		6		
5					8			7

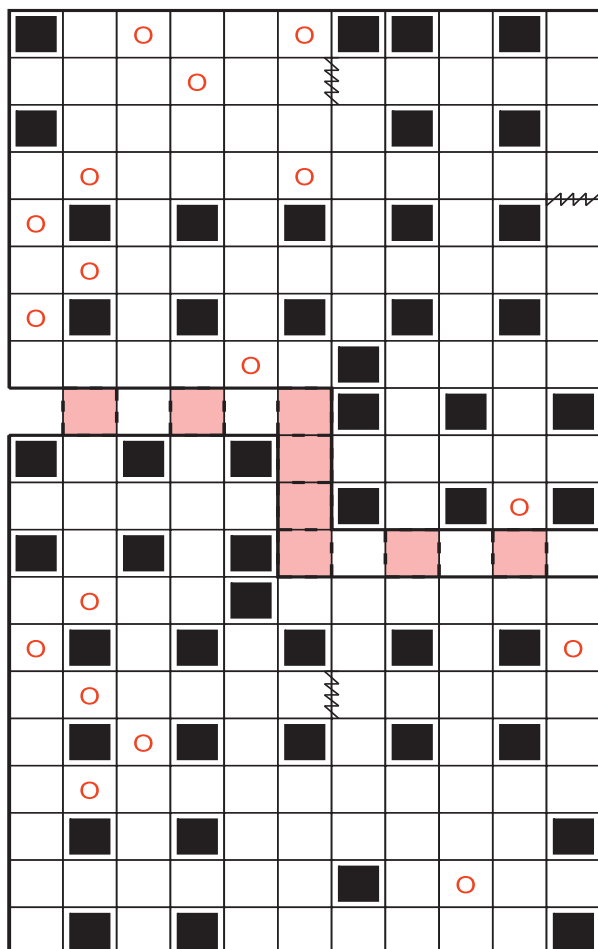
9								5
		8	3			4		
3				5	7		1	
6		7						
	2		1		8	6		
					2		5	
							7	
			2	7				
		3	8		4			2

4	5	3			2		7	
8								5
			6					
		7					3	
6				8	5			
			3				8	7
					1			
		6	5	3				
		2		9		8		1

		7			8	3		
		8		4				
				3	6			9
				8				
		4					2	
	3			9	2			4
	9					7		
2	7					5		
				5			4	6

Jolki łączone

W diagramie ujawniono wszystkie samogłoski O. Odgadnięte wyrazy należy wpisać do obu diagramów, a następnie uzupełnić literami kolorowe pola, tak aby powstałe nowe słowa połączyły diagramy w całość. Dopisane litery, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

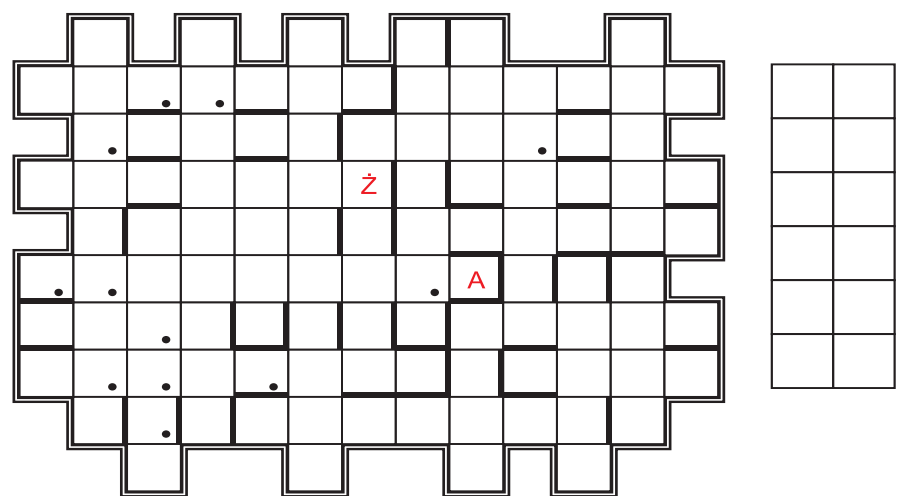


• Syntezator lub motocykl • Przeróżające sny
• Prowadziła „Wielką grę” • Renifer z Ameryki Północnej • Liam w roli Oskara Schindlera • ...
• Rolska („Na Francuskiej”) • Kopia, drugi egzemplarz przedmiotu • Ciężar zwierzęcia (2 wyrazy) • Letnisko nadmorskie na Kaszubach
• „... Kazika”, album Kultu („Baranek”) • Polski producent lodówek

- Sancho Pansa dla Don Kichota
- ... Lilienthal (medal ...)
- Krzew w parku, ziemniak w polu
- Keanu, kanadyjski aktor („Adwokat diabła”)
- Płytki do mieszania farb
- Rojalista
- Leży nad nią Tokaj
- Dla aktora lub rolnika
- Na plaży podczas gorącego dnia
- Meldowanie się dyscyplinarne u dowódcy (2 wyrazy)
- Do owijania czekoladek
- ... z kimś, spotkanie się z dziewczyną lub chłopakiem
- Szeroka, reprezentacyjna ulica
- Kalwi & ..., polski duet tworzący muzykę klubową („Explosion”)
- Wołowe z grzbiotu
- Kraj carów
- Karel, czeski piosenkarz; „złoty głos Pragi”
- Mebel do siedzenia (partia ...)
- Więzień, dozorca w pasiaku
- Przemysł
- ... Rosberg, w bolidzie
- Współpraca z wrogiem, okupantem
- Oprzęd wraz z poczwarką
- Brytyjska aktorka, Erika w filmach „Underworld” i „Underworld: Evolution” (imię i nazwisko)
- Klepana przed żniwami
- Przyrząd optyczny z tubusem
- Składana, centymetrowa
- Rzecz niezwykle piękna

Krzyżówka od A do Ż

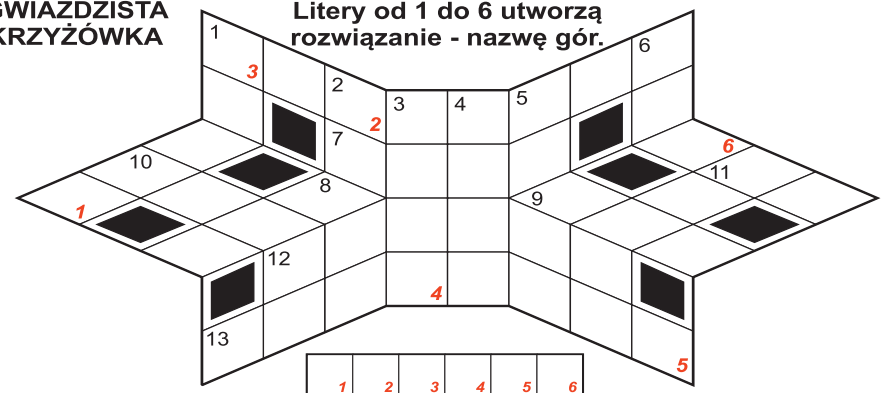
Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) kończy się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - postać z dramatu Fredry.



A) Wskazówki, dyrektywy, wytyczne (9). **B)** Anioł wyższego rzędu (6). **C)** Np. maniak kina (10). **D)** Dawna drobna moneta włoska (4). **E)** Padanie kapuśniaczku (6). **F)** Czuć się jak nowo narodzone ..., czyli czuć się wypoczętym i rześkim (7). **G)** Świecki i religijny przywódca muzułmański (5). **H)** Mieszkaniec Antwerpii (4). **I)** Tytuł władców perskich (5). **J)** Bolid z czarnym rumakiem (7). **K)** Lotos lub castrol (4). **L)** Ukryte, trudno dostępne miejsce (9). **M)** Ziołowy lek na wiele dolegliwości (4). **N)** Biała gorączka (4). **O)** Pogląd odrzucający wiarę w Boga (6). **P)** Poeta, napisał „Raj utracony” (6). **Q)** Trochę zimy, trochę lata (8). **R)** Korsarstwo (Francis Drake) (9). **S)** Polonez truck (5). **T)** „Kierownica” łajby (4). **U)** Stolica Wenezueli (7). **V)** Przyprawa do galarety (4). **W)** Wielki ptak podobny do strusia (5). **X)** Kilka narzędzi do majsterkowania (6). **Y)** Rozciągliwy materiał z lycry (6). **Z)** Wodoszczelna przegroda na statku (5). **Ż)** Dodatkowy wyścig w wioślarstwie (7).

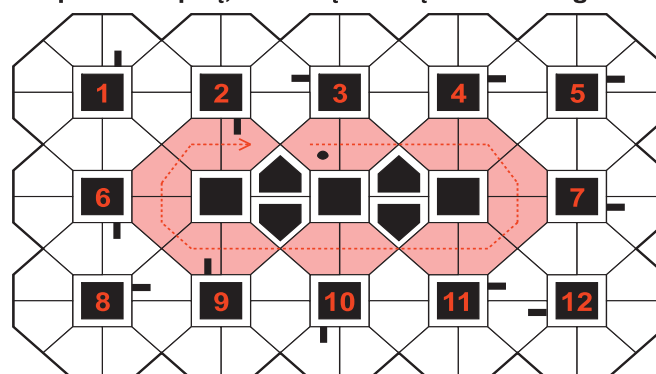
GWIAZDZISTA KRZYŻÓWKA

Litery od 1 do 6 utworzą rozwiązanie - nazwę gór.



1) w prawo: Zastąpił wieczne pióro. **1) w dół:** Cukierek w rulonie. **2)** ... kostny; kościec. **3)** Richard, aktor („Pretty Woman”). **4)** Obłok nad mokradłami. **5)** Część tułowia człowieka (żyć pełną ...). **6)** „Wizytówka” sklepu. **7)** Czapka francuskiego żandarma. **8)** Dodatek do kołdunów. **9)** „O! ...” (Chłopcy z Placu Broni). **10)** ... egipska, to coś uciążliwego. **11)** Włoska gwiazda filmowa („Matka i córka”). **12)** Ubiierają się w haftowane gunie. **13)** Osoba, która wciska kit.

WIRÓWKA. Litery w kolorowych polach, czytane prawoskrętnie od pola z kropką, utworzą rozwiązanie z kategorii słynni piłkarze.



Prawoskrętnie:

- 1) Część biustonosza.
- 2) Odrestaurowanie budowli.
- 3) Producent.
- 4) Zofia, aktorka („Faustyna”).
- 5) 2023 (2 wyrazy).
- 6) Farba wodna.
- 7) Postępowanie rozjemcze.
- 8) Pojazd taryfiarza.
- 9) Rejentura (dziś).

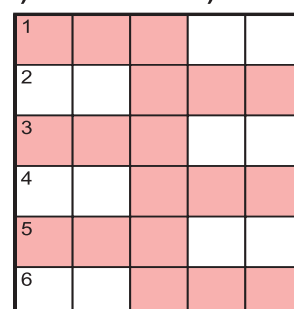
10) Protektorat. **11)** Kukła topiona z końcem zimy. **12)** Pokarm greckich bogów.

LOGOGRYF

Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwę miasta.

Poziomo:

- 1) Matecznik w puszczy.
- 2) Polska kopalnia węgla brunatnego.
- 3) „... radości, ... samotności” (Sztynwny Pal Azji).
- 4) Roman, były dowódca GROM-u.
- 5) ..., Węgier – dwa bratanki, i do szabli i do szklanki. **6)** Łączą ryby z nabojami.



Postawili się

PIŁKA RĘCZNA W 2. rundzie Pucharu Polski Azoty Puławy pokonały po zaciętym spotkaniu AZS AWF Biała Podlaska 29:28

Drużyny z naszego regionu spotkały się na boisku w Białej Podlaskiej. Faworytem, z racji gry w lidze zawodowej, byli puławianie. W weekend Krzysztof Łyżwa i spółka rozegrali bardzo dramatyczne i zacięte spotkanie z Zagłębiem Lubin, które wygrali po rzucie Dana Racotea praktycznie równo z końcówką syreną 32:31.

Z kolei gospodarze mieli wolny weekend w I lidze centralnej. Ich wyjazdowe spotkanie z SMS ZPRP I Kielce zostało bowiem przełożone na 12 listopada. Podopieczni Łukasza Kandory mieli zatem sporo czasu na przygotowanie się do rywalizacji w wyżej notowanym przeciwnikiem.

Początek spotkania był wyrównany: 1:1, 3:3, 5:5. Do 24 minuty na jedną, dwie, trzy, a nawet cztery bramki odskakiwali gospodarze (13:9). Końcówkę pierwszej odsłony perfekcyjnie rozegrali goście, którzy w ciągu sześciu minut zdobyli sześć bramek, tracąc tylko jedną. Tym samym pierwsze 30 minut zakończyło się remisem 15:15.

W drugiej części inicjatywę przejęli goście. Azoty odskoczyli na 20:16. W 47 min Krzysztof Łyżwa wykorzystał rzut karny (25:20 dla Azotów). Gospodarze nie odpuszczali i na siedem minut przed końcem zbliżyli się na 25:26 po rzucie Filipa Lewalskiego. Puławianie szybko odpowiedzieli trzema trafieniami z rzędu (29:25 dla Azotów w 56 min). Akademicy zdołali jeszcze zmniejszyć rozmiary porażki (28:29). Tym samym to puławianie grają dalej w Pucharze Polski.

W kolejnej rundzie są już także: Zepter KPR Legionowo, Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn, Handball Stal Mielec, Śląsk Wrocław czy Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź.

(GROM)

AZS AWF Biała Podlaska – Azoty Puławy 28:29 (15:15)

AZS BP: Adamuk, Solnica, Kwiatkowski – Lewalski 5, Tarasiuk 3, Lewandowski 5, Wierzbicki 3, Petlak 2, Burzyński 1, Szendzielorz 2, Reszczyński, Grzenkowicz, Chepycha 1, Trela 1, Książka 5, Błaszczak. **Kary:** 6 min.

Azoty: Petkovski – Adamczewski 4, Antolak, Wiśniński 3, Jaworski 7, Łyżwa 5, Curzytek, Bereziński 2, Savytyski 8. **Kary:** 6 min.

Komplet na początek

PLUSLIGA SIATKARZY W inauguracyjnym spotkaniu nowego sezonu Bogdanka LUK Lublin pokonała Steam Hemarpol Politechnikę Częstochowa 3:0. W sobotę do Lublina przyjedzie ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

W wyjściowej szóstce lublinian nowym graczem, w porównaniu do minionego sezonu, był przyjmujący Hilir Henno. Mecz rozpoczął się od 2:0 dla mistrza Polski. Gospodarze jednak bardzo szybko wyrównali. Goście odpowiedzieli błyskawicznie seria pięciu punktów z rzędu pozwoliła im wyraźnie odskoczyć od przeciwnika.

W kolejnych fragmentach drużyna trenera Stephane'a Antigi utrzymywała przewagę pięciu „oczek”, a w końcówce, po bloku Aleksa Grozdanova zrobiło się 22:15. Partia otwarcia zakończyła się błędem częstochowian w zagrywce (16:25).

Druga odsłona rozpoczęła się od prowadzenia lublinian 4:1. Dobrze zagrywał Wilfredo Leon. Fynnian McCarthy skończył atak ze środka na 7:4. Ekipa z Lublina prezentowała różnicowany wachlarz umiejętności. Bardzo dobrze rozgrywał Marcin Komenda, który uruchamiał w ataku wszystkich graczy. W pewnym momencie do głosu zaczęli jednak dochodzić częstochowianie, którzy zmniejszyli straty (12:13). Natychmiast o przerwę w grze poprosił trener Antiga.

W zespole z Częstochowy na rozegraniu brylował nowy nabytek Argentyńczyk Luciano De Cecco. Przy wyniku 15:15 Jackson Young zmienił Henno. Od razu popisał się



Na inaugurację sezonu Bogdanka LUK Lublin pokonała Steam Hemarpol Politechnikę Częstochowa 3:0

FOT. PLUSLIGA

trudną zagrywką. Goście nie pozwolili miejscowym na przejęcie inicjatywy. Marcin Komenda i spółka wygrywali 20:16, 23:20. W końcówce gospodarze doprowadzili jednak do gry na przewagi. Lublinianie zdołali obronić dwie piłki setowe. Seta, przy pierwszym podejściu, zakończył asem McCarthy (28:26).

Początek trzeciej odsłony był wyrównany: 2:2, 4:4, 5:5. Chwilę później było 8:5, 11:6, 16:9. Po ataku Kewina Sasaka mistrzowie prowadzili 21:14. Set powoli zmierzał do końca. Sasak zapunktował na 24:17, a w kolejnej akcji atak zablokował Leon (25:17). Mecz zakończył się wygraną Bogdanki LUK Lublin 3:0.

MVP wybrany został Marcin Komenda.

W sobotę w hali Globus mistrzowie zaprezentują się lubelskiej publiczności w spotkaniu z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle. Spotkanie zaplanowano na godzinę 17.30. Rywale jeszcze nie rozpoczęli zmagania w nowym sezonie. Ich spotkanie z wice mistrzem Polski z Zawiercia zostało przełożone na najbliższą środę.

(GROM)

Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (16:25, 26:28, 17:25)

Politechnika: Lipiński (4), Popiela (3), Ebadipour (7), De Cecco (2), Indra (14), Adamczyk (7), Masłowski (libero) oraz Kiedos (2), Jeanlys, Kowalski, Nowak (1).

Bogdanka LUK: Henno (5), Komenda (5), Leon (16), Grozdanow (8), McCarthy (7), Sasak (14), Hoss (libero) oraz Gyimah, Malinowski, Young (4).

Pozostałe wyniki 1. kolejki: Energa Trefl Gdańsk – Barkom Każany Łwów 3:2 (19:25, 25:20, 20:25, 25:19, 15:8) ● PGE Projekt Warszawa – InPost ChKS Chełm 3:0 (25:23, 25:22, 25:23) ● Indykpol AZS Olsztyn – JSW Jastrzębski Węgiel 2:3 (23:25, 25:19, 25:17, 18:25, 11:15) ● Ślepsk Małow Suwałki – Asseco Resovia Rzeszów 1:3 (25:17, 16:25, 17:25, 18:25) ● mecze: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Aluron CMC Warta Zawiercie ● Cuprum Stilon Gorzów Wielkopolski - PGE GIEK SKRA Bełchatów przełożone na 29 października.

(GROM)

Nie przestraszyli się Projektu

PLUSLIGA SIATKARZY Na inaugurację występów w elicie beniaminek InPost Chks Chełm, po walce, przegrał na wyjeździe z brązowym medalistą minionych rozgrywek PGE Projektem Warszawa 0:3. W niedzielę do Chełma przyjedzie Cuprum Stilon Gorzów Wielkopolski. Ten mecz zaplanowano na godzinę 20.30

Początek należał do gospodarzy, którzy prowadzili kilkoma punktami: 2:0, 3:1, 5:2, 6:3, 10:5. Paweł Rusin skończył atak na 10:6. Chełmianie nie poddawali się. Po ataku ze środka Łukasza Swodczyka zbliżyli się na 12:13. W kolejnej akcji, po kierce Swodczyka, był już remis 13:13. Przez kilka akcji trzymał się remis. Ostatecznie to warszawianie odskoczyli na 19:15. Podwójny blok brązowych medalistów kraju zatrzymał Tomasza Piotrowskiego (21:17 dla Projektu).

Ambicji beniaminkowi nie można było odmówić. Remigiusz Kapica zagrał asa na 21:19 i o przerwę w grze poprosił trener warszawian. Przed piłką setową stanęli gospodarze. Pierwszą obronili goście po ataku Ru-

sina. W kolejnej już cieszyli się z wygranej. Atak na 25:23 skończył Linus Weber. W pierwszym secie chełmianie, mimo że przegrali, utrzymywali przyjęcie na poziomie 70 procent. Ekspert w studiu Polsatu Jakub Bednaruk stwierdził, że trudne będzie utrzymać ten poziom.

Jednak druga partia, po atakach Mariusza Marcyniaka, rozpoczęła się od prowadzenia beniaminka 3:0. Stołeczni szybko zmniejszyli straty (4:5), a chwilę później wyszli na 9:7. Ambitni gracze z Chełma nie poddawali się. Remigiusz Kapica skończył atak (10:9), a po ataku Pawła Rusina zbliżyli się na punkt (16:15). Miejscowi utrzymywali kilka punktów przewagi: 19:17, 21:19, 23:22. Seta skutecznym atakiem po bloku zakończył Bartosz Bednorz (25:22).

Dwie wygrane odsłony pozwalały przypuszczać, że trzecia będzie już ostatnią. Inicjatywa w dalszym ciągu należała do brązowych medalistów, którzy prowadzili: 6:3, 9:5, 15:12, 19:15. Przy zagrywce Kapicy chełmianie zbliżyli się na 19:18. Niestety, drobne błędy i brak ogrania na najwyższym poziomie, nie pozwoliły na doprowadzenie do remisu: 21:18. Beniaminek nadal walczył (23:23, 24:23). Set i mecz zakończył się zepsutą zagrywką Rusina (siatka). Chełmianie przegrali 23:25, a mecz 0:3, ale zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. Woli walki i ambicji podopiecznym trenera Krzysztofa Andrzejewskiego nie można odmówić.

– Chciałem zobaczyć walkę. Nieźle zagrywaliśmy, dobrze przyjmowaliśmy serwis. Pokazaliśmy się z dobrej

strony. Wszyscy czekaliśmy, żeby zobaczyć „biało-zielonych” w PlusLidze. W niedzielę gramy kolejny mecz i będziemy walczyć o zwycięstwo – powiedział po końcowym gwizdsku szkoleniowiec InPost ChKS Chełm Krzysztof Andrzejewski. – Widać, że beniaminek gra nowoczesną, fajną, siatkówkę. Życzę im utrzymania – powiedział kapitan Projektu Warszawa Damian Wojtaszek.

(GROM)

PGE Projekt Warszawa – InPost ChKS Chełm 3:0 (25:23, 25:22, 25:23)

PGE Projekt: Firlej (1), Kłos (8), Tillie (13), Semenik (11), Bednorz (15), Weber (10), Wojtaszek (libero) oraz Koppers, Gomułka, Kozłowski, Firszt.

InPost ChKS: Marcyniak (1), Rusin (12), Blankenau (3), Piotrowski (9), Kapica (11), Swodczyk (5), Kazuma (libero) oraz Jacznik, Fastland (9).

„Derby” na Globusie

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

W piątek o godz. 18 PGE MKS El-Volt czeka wyjątkowy mecz z Galiczką Lwów

Pół żartem, pół serio można powiedzieć, że lubelski klub czeka derbowa rywalizacja. Galiczanek bowiem to drużyna, która w Orlen Superlidze na co dzień występuje w roli gospodarza w Biłgoraju. Tam też zresztą zdarza się jej trenować, chociaż trzeba pamiętać, że jej podstawową bazą jest Lwów.

Dla PGE MKS El-Volt to być może jedyny zagraniczny przeciwnik, z którym lubelska drużyna zagra w tym sezonie. Wprawdzie przed podopiecznymi Pawła Tetelewskiego rywalizacja w kluczowej fazie eliminacji Ligi Europejskiej, ale tam czeka na nich Zagłębie Lubin. Nie trzeba dodawać, że faworytem tej rywalizacji będą „Miedziowe”, które już dwa razy w tym sezonie pokonały rywalki z Lublina.

Zanim dojdzie do rywalizacji w europejskich pucharach, to podopieczni Pawła Tetelewskiego muszą skupić się na lidze. Galiczanek bowiem nie jest łatwym przeciwnikiem. Ukrainki obecnie w tabeli są siódme.

– Nie miałam okazji zmierzyć się z Galiczką. Nie wiedziałam nawet, że ten zespół gra w polskiej lidze. Byłam zaskoczona, gdy dziewczyny mi o tym powiedziały. Myślę, że to dla nich dobra szansa. Obejrzałam kilka ich spotkań. Sądzę, że nie będzie łatwo. Nie mogę się jednak tego doczekać. Ciężko trenujemy, by rozgrywać mecze – mówi Szimonetta Planeta.

– Na pewno nie wyglądałbyśmy jeszcze na boisku tak, jak byśmy chcieli. Wiadomo, że walczyliśmy zawsze w każdym meczu, ale chciałobyśmy wyglądać jak najlepiej. Grać perfekcyjne spotkania, jeśli byłoby to tylko możliwe. Jak wróć kontuzjowane dziewczyny, w zespole będzie większa rotacja, a nasze występy będą bardziej jakościowe. To podniesie nasz poziom. Idziemy drogą, którą sobie wyznaczaliśmy od stycznia, lutego. Obecnie skupiamy się na meczu z Galiczką. Z Kobierzycami też trzeba sobie wyjaśnić to, co jest do wyjaśnienia. W meczu z Zagłębiem jesteśmy zdeterminowane, by wziąć rewanż na własnym parkiecie – tłumaczy Dominika Więckowska, kapitan PGE MKS El-Volt.

(KK)

Hit transferowy w Lublinie

ORLEN SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Sanja Radosavljević nową zawodniczką PGE MKS El-Volt Lublin

Kamil Kozioł

To wielki hit w Orlen Superlidze. Sanja Radosavljević to etatowa reprezentantka Serbii. W narodowej kadrze zaliczyła już ponad sto występów i ponad trzysta goli. Nowa zawodniczka PGE MKS-u El-Volt w 2016 roku została uznana najlepszą szczypiornistką w Serbii i do dziś jest jedną z czołowych piłkarek tamtejszej kadry narodowej. Doświadczenie zdobywała w lidze serbskiej, węgierskiej, szwedzkiej, słoweńskiej i rumuńskiej.

– To doświadczona lewoskrzydłowa z reprezentacji Serbii. Była u nas przez tydzień na testach. Pokazała się z dobrej strony, więc podjęliśmy decyzję o włączeniu jej do zespołu – mówi trener Paweł Tetelewski.

– Przy naszych obecnych kłopotach kadrowych na pewno będzie pomocna dla drużyny i stanie się wiodącą zawodniczką na skrzydle. Rywalizacja z Wiktoria Gliwińską i Julią Pietras wyjdzie wszystkim na dobre. Sanja przekonała swoją postawą na treningach. Widać, że jest to silna dziewczyna. Jest ponadto bardzo doświadczona. Potrafi dobrze pobic na kontry, a także zagrać w defensywie. Można też myśleć o tym, by wykorzystać ją na „dwójce” w obronie. Ma szeroki repertuar rzutów. Na pewno będzie wzmoc-



Sanja Radosavljević (z lewej) i Monika Marzec, która sprowadziła Serbkę do Lublina

FOT. MATERIAŁY PRASOWE PGE MKS EL-VOLT LUBLIN

nieniem naszego zespołu – dodaje szkoleniowiec.

Skrzydłowa jest wychowanką serbskiego klubu HC Dinamo Pancevo. W serbskiej ekstraklasie dała się

poznać szerszej publiczności, będąc już zawodniczką WHC Radnicki Kragujevac. Tam zebrała pierwsze doświadczenia międzynarodowe, rywalizując w ramach

rozgrywek EHF Cup, EHF Cup Winners Cup oraz EHF Champions League. Czterokrotnie stawała na ligowym podium, dwa razy zgarniając brązowy medal (2013, 2016) i dwukrotnie sięgając po mistrzostwo Serbii (2014, 2015).

W latach 2016-2021 była już zawodniczką węgierskiego Váci NKSE. W dużej mierze to dzięki jej postawie klub mógł w 2021 roku rywalizować w fazie grupowej rozgrywek EHF European League.

Następnym etapem jej bogatej kariery był RK Krim Mercator Ljubljana. Z tym zespołem dotarła do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń, a w krajowych rozgrywkach zdobywała średnio cztery bramki na mecz. Po dwóch mistrzowskich kampaniach w Słowenii przeniosła się do szwedzkiego Kristianstad Handboll, a miniony sezon rozegrała w barwach rumuńskiego CS Măgura Cislădie. Jej zespół zamknął pierwszą dziesiątkę, ale sama Radosavljević z liczbą 123 goli zajęła piąte miejsce w końcowej klasyfikacji strzeleckiej.

– W maju miałam problem z klubem, który zbankrutował. Stałam się wolną zawodniczką i czekałam na coś szczególnie fajnego. Dostałam jeden telefon od Moniki i dziś jestem tutaj – mówi nowa zawodniczka białozielonych.

– To dla mnie nowy rozdział. Chciałam spróbować czegoś nowego. Zależy mi, by dać wszystko, co mam najlepsze. O lubelskim klubie słyszałam wcześniej od Aleksandry Rosiak. Grałyśmy razem w RK Krim. Mówiła wiele dobrych rzeczy o tym miejscu. Lubię wielkie cele. Jestem zawodniczką, która nigdy się nie poddaje. Myślę, że mam mocną psychikę. Lubię pracować dla drużyny i oczywiście zdobywać bramki. Mam nadzieję, że już niedługo będę mogła pokazać maksimum moich umiejętności. Myślę, że polska liga staje się coraz lepsza i liczę na to, że sama będę mogła się o tym przekonać już w piątek – dodaje serbska skrzydłowa.

– To zawodniczka bardzo doświadczona, która przez lata występowała w Lidze Mistrzyń. Reprezentantka Serbii od lat grająca w narodowym zespole, więc na pewno wniesie dużo doświadczenia na boisko i w meczu MKS-u. Myślę, że znaleźliśmy odpowiednią opcję dla naszej drużyny. Sanja odgrywała ważną rolę w poprzednich klubach i reprezentacji. Sądzę, że podobnie będzie u nas. Bardzo dobrze wygląda fizycznie. Technicznie też jest zaawansowana, więc mam nadzieję, że będzie to duża wartość dodana do naszego zespołu – tłumaczy autorka przedmiotowego transferu, Monika Marzec.

Nie ma czasu na dramatyzowanie

KOSZYKÓWKA PGE Start Lublin przegrał z Rilem Sportist w dramatycznych okolicznościach w ramach FIBA Europe Cup. Na rozpamiętywanie tej porażki nie ma jednak czasu, bo już w sobotę podopiecznych Wojciecha Kamińskiego czeka mecz Energii Czarni Słupsk w ramach Orlen Basket Ligi

Ten wieczór kibice Startu zapewne zapamiętają na długo, bo mecz w bułgarskim Samokowie był wyjątkowo pasjonujący. Szkoda tylko, że nie zakończył się happy endem, bo czerwono-czarni ulegli Rilskiemu Sportist 92:95. I oczywiście, można pisać o tym, jak były to wyrównane zawody, ale tak naprawdę o wyniku przesądziły dwie akcje. Najpierw, przy stanie 89:92, do kosza trafił Bryan Griffin, który dobijał rzut Jordana Wrighta. Amerykanin zrobił to jedną ręką, w którą dodatkowo został uderzony przez przeciwnika. W nagrodę otrzymał jeszcze rzut wolny, który bezbłędnie wykorzystał.

Na boiskowym zegarze pozostała nieco ponad sekunda, a ich trener Lyubomir Kirov wziął przerwę na żąda-

nie. Oczywiście przeniósł piłkę na połowę Startu. Kluczową postacią ostatniej akcji okazał się Kamau Stokes. Amerykanin z przeszłością w Orlen Basket Lidze zaczął biec spod samego kosza i po dobrych zasłonach uwolnił się do rzutu za trzy punkty. Chociaż nie miał czystej pozycji to trafił idealnie. Pilnujący go Elijah Hawkins i jego koledzy mogli tylko złapać się za głowy.

Bohaterem lublinian był Griffin. Amerykanin zdobył 18 pkt, ale także zebrał 12 piłek. Świetny mecz zaliczył również Tevin Mack, autor 29 „oczek”. U rywali błyszczał Stokes, który do 25 punktów dołożył jeszcze 10 asyst.

Już w sobotę drużynę trenera Kamińskiego czeka kolejny mecz. I nie będzie to łatwe spotkanie. Nie chodzi

o to, że Energia Czarni to jakiś potężny przeciwnik. Słupszczanie w tym sezonie wygrali tylko jeden mecz. Kluczową kwestią może być jednak zmęczenie. Lublinianie bowiem nie wracają do swoich domów po powrocie z Bułgarii. Wsiadają w autokar i jadą na północ Polski.

A trzeba pamiętać także, że hala w Słupsku to jeden z najgorętszych obiektów w Polsce. Czarni dość niespodziewanie pokonali King Szczecin, ale byli gorsi od MKS Dąbrowa Górnicza i Legii Warszawa. Co ciekawe, na razie najlepsze statystyki w Czarnych ma Szymon Tomczak. To rzadkość w lidze zdominowanej przez obcokrajowców. Spośród cudzoziemców warto zwrócić uwagę na kapitalnego Łotysza, Aigarsa Skele.

Mecz w Słupsku rozpocznie się o godz. 15. Transmisję będzie można obejrzeć na kanale YouTube. (kk)

Rilski Sportist – PGE Start Lublin 95:92 (25:24, 22:18, 18:19, 30:31)

Rilski: Stokes 25 (5x3), Bachkov 20, Arnett 14 (1x3), Thomas 11, Vasov 9 (1x3) oraz Edwards 6, Dimitrov 5, Georgiev 3 (1x3), Karamfilov 2.

Start: Mack 29 (3x3), Wright 19 (2x3), Griffin 18, Hawkins 14 (1x3), Put 2 oraz Krasuski 6 (1x3), Ford 4, B. Pelczar 0, Szymański 0.

GRUPA A

KK Bosna BH Telecom – UCAM Murcia 87:72.

1.Start	2	3	182:175
2.Bosna	2	3	167:162
3.Murcia	2	3	149:150
3.Rilski	2	3	158:169

29 października: Rilski – Bosna • Start – Murcia (środa, godz. 18.30).

Porażka w Europie, w lidze starcie z mistrzem

KOSZYKÓWKA KOBIET AZS UMCS Lublin znalazł pogromcę w FIBA EuroCup. A już w niedzielę o godz. 18 podopieczne Karola Kowalewskiego jadą do Gdyni na mecz z mistrzem Polski

Kamil Koziol

Po dwóch kolejkach akademicki były liderkami grupy. Po środowym spotkaniu nadal liczą się w stawce, chociaż przegrana w mało-wicznej miejscowości Alcantarilla nieco pogorszyła ich sytuację.

Porażka jednak była zasłużona, bo gospodynie z Hozono Global Jais były tego dnia po prostu lepsze. Hozono miało więcej zawodniczek regularnie punktujących. W lubelskiej ekipie w miarę często do kosza trafiały jedynie Robbi Ryan i Destiny Slocum. Dlatego nic dziwnego, że przewaga rywali potrafiła zbliżyć się nawet do dwucyfrowych rozmiarów. Trzeba jednak zaznaczyć, że końcówka meczu była dość wyrównana. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego miały prawo marzyć



AZS UMCS Lublin wrócił z Hiszpanii z porażką

FOT. FIBA BASKETBALL

o przywiezieniu do domu, jednak nie stało i Hozono wygrało 64:58.

Wizytę w Hiszpanii na pewno nieźle może wspom-

nać Ryan, która zdobyła 20 punktów. Ale nieźle zaprezentowała się także Laura Gil. Koszykarka, która jest przecież Hiszpanką zapisała na swoim koncie osiem „oczek”.

A już w niedzielę o godz. 18 AZS UMCS czeka konfrontacja w Gdyni w ramach rozgrywek Orlen Basket Ligi Kobiet. VBW to aktualny mistrz Polski. W tym sezonie jednak zanotował już jedną wpadkę na krajowym podwórku, w postaci niespodziewanej porażki z IKS Śląza Wrocław. Niekwestionowaną gwiazdą przeciwniczek jest Ruth Hebard. Amerykanka na razie ma rewelacyjne statystyki – 18,3 pkt na mecz i 10,3 zbiórki. Lublinianki są za to jedną z trzech ekip, które w lidze nie przegrały jeszcze spotkania. Z bilansem 3-0 prowadzą zresztą w tabeli.

Zawody będą relacjonowane przez TVP Sport. Transmi-

sję będzie można obejrzeć na stronie internetowej publicznego nadawcy.

Hozono Global Jais – AZS UMCS Lublin 64:58 (20:12, 17:19, 13:14, 14:13)

Hozono: Vonieh 12, Senechal 8, Ayuso 8, Alarcon 5 (2x3), Cvitković 4 oraz Prieto 12 (2x3), Walker 11 (3x3), Massey 4, Mataix 0.

Lublin: Ryan 20 (2x3), Slocum 12 (2x3), Gil 8, Gatling 8, Ullmann 4 oraz Morawiec 3, Wojtala 3, Adamczuk 0, Wnorowska 0.

Sędziowali: Martins, Mascarenhas de Oliveira (obaj Portugalia) i Gonella (Włochy). **Widzów:** 1000.

GRUPA B

Basket Namur Capitale – UZKK Student zakończył się po zamknięciu wydania naszej gazety.

1. Hozono	3	5	201:182
2. Lublin	3	5	209:183
3. Namur	2	3	119:118
4. Student	2	2	124:170

29-30 października: Hozono – Student • Lublin – Namur.

Liczą na kolejne wygrane

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH W piątek o godzinie 19 AZS AWF Biała Podlaska podejmie AZS AGH Kraków. W sobotę o tej samej porze, KPR Padwa Zamość zagra w Legnicy z Siódmką Miedzią

Krakowianie to beniaminek rozgrywek, który radzi sobie bardzo dobrze. Akademicy z AGH mają na koncie 12 punktów. Piątkowy rywal białczan pokonał Padwę, AZS UW, SMS ZPRP i Kielce i Nielbę. Przegrał zaś tylko dwa razy: na wyjeździe z Sandra Spa Pogonią Szczecin i u siebie ze Śląskiem Wrocław. Taki dorobek daje im obecnie trzecią lokatę w tabeli.

Akademicy z Białej Podlaskiej w ostatni weekend mieli wolne z powodu przesunięcia spotkania z SMS ZPRP i Kielce na 12 listopada. Dwa tygodnie temu podopieczni trenera Łukasza Kandory rozegrali bardzo dobre spotkanie, w którym pokonali AZS UW Warszawa 38:33. We wtorek mierzyli się z Azotami Puław w 2. rundzie Pucharu Polski (o tym meczu piszemy na stronie 26 – red) i po zaciętym meczu ulegli minimalnie 28:29. Teraz będą mogli skupić się na rywalizacji w lidze.

W piątek faworytem będą goście. AZS AWF nie zamierza poddać się bez walki

i akademicy zgodnie zapowiadają walkę o korzystny wynik. Gospodarze mogą też liczyć na wsparcie swoich kibiców.

Dzień później do rywalizacji w Legnicy przystąpią szczypiorniści KPR Padwy Zamość. Drużyna prowadzona przez trenera Dmitrija Tsikhana rozbiła w ostatniej kolejce Stal Gorzów Wielkopolski 42:28. W sobotę rywalem będzie Siódmka Miedź. Gospodarze sobotniej potyczki wygrali dotychczas dwukrotnie. Podopieczni trenera Tomasza Górecznego pokonali Gwardię Koszalin 32:24 oraz Anilanę Łódź 31:29. Doznali także czterech porażek: z Grunwaldem Poznań, Jurandem Ciechanów, Stalą Gorzów i Śląskiem Wrocław. Najlepszym strzelcem legniczan jest rozgrywający Kacper Łukawski, który do tej pory zdobył 44 bramki. Taki dorobek daje mu drugie miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych.

W ciągu ostatnich czterech lat Padwa i Siódmka Miedź mierzyły się sześć

razy. Każda z drużyn odniosła po trzy zwycięstwa, jedno ze spotkań zamościanie wygrali po rzutach karnych. W ostatnim sezonie KPR Padwa przegrała 22:27, by w rewanżu zwyciężyć 35:34.

Jak będzie w sobotę? – Najlepszym psychologiem dla zespołu są trzy punkty, dlatego w drużynie panuje dobra atmosfera do trenin-gów i pracy. Zawsze jest coś do poprawy, co przysięga się w meczu z przeciwnikiem w sobotę. Legnica w ostatnim spotkaniu z Łodzią pokazała, że potrafi grać na poważnie – to zacięty przeciwnik, z którym trzeba walczyć. Dla nas każdy zespół to rywal, z którym musimy stoczyć walkę, jeśli chcemy zdobyć punkty i pokazać naszą grę. Wiadomo, że to trudny wyjazd, ale cieszy mnie, że prezes i zarząd klubu zorganizowali wyjazd na dwa dni. Droga w piątek może być ciężka, ale będziemy mieli dobrą wypoczęcie, a w sobotę zagramy mecz w Legnicy – powiedział przed wyjazdem zamojski szkoleniowiec. **(GROM)**

Brazylijczyk strzela jak na zawołanie

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Graf Chodywańce rozgrywa kapitalną rundę w „najciekawszej lidze świata”. Zespół trenera Bohdana Bławackiego po ostatniej wygranej nad BKS Bodaczów wskoczył na drugie miejsce w tabeli. Duża w tym zasługa Brazylijczyka Marcosa Viniciusa Riberio Do Prado, którego w klubie nazywają po prostu Marquinhos

21-latek z „Kraju Kawy” w ostatnim, wyjazdowym meczu przeciwko ekipie z Bodaczowa najpierw co prawda zmarnował rzut karny, ale później trafił z gry i zapewnił swojej drużynie niezwykle cenne miejsce w tabeli i ustępuje jedynie notującej kapitalną jesień Victorią Łukowa.

Sprowadzenie Marcosa Viniciusa do drużyny okazało się strzałem w dziesiątkę. – Nie ma co ukrywać, że w tym transferze jest spora zasługa naszego trenera Bohdana Bławackiego – mówi Paweł Mroczkowski, prezes Grafa. – Transfer zawodnika z drugiego końca świata zawsze niesie za sobą spore ryzyko. Nie chodzi o same umiejętności, ale fakt, jak taki piłkarz zaaklimatyzuje się w zupełnie nowym dla siebie środowisku. Na szczęście

ten proces przebiegł bardzo dobrze i Marquinhos, bo tak go nazywamy, czuje się u nas bardzo dobrze – dodaje prezes wicelidera zamojskiej klasy okręgowej.

Marquinhos do tej pory strzelił 16 bramek i jest najlepszym strzelcem w zamojskiej klasie okręgowej. – Głównymi atutami naszego napastnika są szybkość i technika, co nie powinno chyba nikogo dziwić. Nie ma imponujących warunków fizycznych, ale powyższe cechy pozwalają mu brylować w najciekawszej lidze świata – uśmiecha się prezes Mroczkowski i zdradza też jaki 21-latek jest poza boiskiem. – Poza piłkarskimi umiejętnościami jest to zawodnik bardzo poukładany. Jest bardzo religijny i rodzinną osobą. Może zabrzmi to nieco nieskromnie, ale wraz z trenerem Bławackim pomogliśmy mu się odnaleźć w naszym regionie. Marquinhos może brylować na boisku pod okiem trenera, a do tego pod-

jął pracę i jest z tego bardzo zadowolony. Widać też, że choć jest daleko od domu pamięta o swojej rodzinie i wspiera ją finansowo – zapewnia prezes Grafa.

Do końca sezonu jeszcze daleko, ale jeśli Brazylijczyk utrzyma taką formę to być może nie zagraje długo miejsca w Chodywańcach, bo zgłoszą się po niego ekipy z wyższych poziomów rozgrywkowych. W klubie zachowują jednak spokój. – Relacje trenera Bławackiego, moje i Marquinhosa są wzorowe. Zdajemy sobie sprawę, że poprzez dobrą grę nasz napastnik zwróci na siebie uwagę klubów z wyższych lig. Jesteśmy jednak spokojni i wiemy, że jeśli pojawią się takowe oferty, to żadna ze stron nie będzie robić wobec siebie tajemnic – zapewnia Mroczkowski.

W najbliższej kolejce wicelider tabeli zmierzy się u siebie w ostatnim w tabeli Potokiem Sitno. **(BS)**

Duży niedosyt

BETCLIC I LIGA Górnik Łęczna w meczu o „sześć punktów” zaledwie zremisował u siebie z ostatnim w tabeli Zniczem Pruszków. Do końca roku łącznienie maja do rozegrania jeszcze kilka spotkań, ale trzeba przyznać, że terminarz mają bardzo wymagający

W niedzielnym meczu w Łęcznej wszystko co najważniejsze wydarzyło się w końcówce spotkania. Najpierw goście wywalczyli sobie rzut karny, który w 85 minucie wykorzystał Dominik Sokół. Stracony gol podrażnił zielono-czarnych i w samej końcówce Kamil Orlik strzałem sprzed pola karnego uratował dla miejscowych punkt, choć po meczu narracja była jasna – dla Górnika były to dwa stracone punkty a nie zdobyty jeden. – Musimy pochylić się nad tym, jak wyglądała końcówka tego spotkania. Powiedziałem chłopakom w szatni, że ten zespół ma potencjał, który pozwala na dążenie do zdobycia bramki tak jak po tym straconym голу. Szkoda, że nie wyglądało to podobnie w innych fazach meczu – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej Daniel Rusek, trener Górnika. – Jesteśmy trochę zawiedzeni, ale musimy przeanalizować, dlaczego tak to wyglądało. Uważam, że mamy możliwości, żeby kreować sytuacje, których w meczu ze Zniczem było trochę mniej – dodał szkoleniowiec Górnika. Do końca tego roku Górnik rozegra jeszcze sześć spotkań. W najbliższej kolejce zielono-czarni pojadą do Wrocławia na mecz ze Śląskiem. Później do Łęcznej przyjedzie Polonia Warszawa, a w 16. kolejce Adam Deja i spółka pojadą do Opolu na starcie z tamtejszą Odrą. Pod koniec listopada zielono-czarni zagrają u siebie z ŁKS Łódź i teoretycznie zakończą pierwszą część sezonu. Jednak w tym roku kalendarzowym rozegrają jeszcze dwa mecze z rundy rewanżowej z: Polonią Bytom (wyjazd) i Ruchem Chorzów (dom). (BS)

Spotkają starych znajomych

BETCLIC I LIGA Górnik Łęczna w sobotę zmierzy się na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław (godz. 19.30). Zdecydowanym faworytem do zgarnięcia trzech punktów będą gospodarze, w których barwach świetnie radzą sobie dwaj byli napastnicy zielono-czarnych: Przemysław Banaszak i Damian Warchoń

Bartosz Surman

W poprzedniej kolejce piłkarze z Łęcznej zremisowali 1:1 ze Zniczem Pruszków i nadal zajmują miejsce w strefie spadkowej. – Zawsze walczyliśmy o trzy punkty i tak było również w tym starciu. Chociaż graliśmy o pełną pulę i czujemy niedosyt. Ważne, że odrobiliśmy straty, przez co mamy punkt, który trzeba szanować. To było dla nas ważne spotkanie, ponieważ w przypadku zwycięstwa wyszlibyśmy ze strefy spadkowej. Będziemy musieli o to powalczyć w kolejnych meczach, ale pozytywnie patrzę w przyszłość – zapewnił po ostatnim spotkaniu Kamil Orlik, pomocnik Górnika, który w tym sezonie jest jedną z najjaśniejszych postaci w drużynie.

W meczu z sąsiadem w tabeli, łącznianom nie udało się wygrać, a w najbliższej kolejce czeka ich starcie z rywalem z zupełnie innej półki. Śląsk po spadku z PKO BP Ekstraklasy chce spędzić



Kamil Orlik i jego koledzy w sobotę zagrają we Wrocławiu ze Śląskiem Wrocław

FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

na jej zapleczu ledwie sezon i jak na razie jego piłkarze i sztab szkoleniowy realizują ten plan. Wrocławianie są na drugim miejscu w tabeli ustępując jedynie Wiśle Kraków (która swoją drogą zaczyna zdecydowanie „odjeżdżać” reszcie stawki).

Śląsk po ma na koncie 24 punkty, co należy uznać za bardzo dobry dorobek. Co prawda można nieco przycisnąć się do wyników wrocławian na wyjazdach, ale u siebie podopieczni Ante Simundzy jeszcze nie przegrali notując pięć zwycięstw i dwa remisy.

Ważnymi elementami w układance słoweńskiego szkoleniowca są: Przemysław Banaszak i Damian Warchoń. Doskonale znani w Łęcznej piłkarze, którzy w tamtym sezonie strzelali gole dla Górnika, w obecnej kampanii nie zawodzą

w barwach Śląska. Wrocławska drużyna strzeliła do tej pory 22 gole z czego połowa z nich była autorstwa wspomnianego duetu. Banaszak ma obecnie na koncie sześć trafień, a Warchoń o jednego gola mniej. I to właśnie na tych zawodników obrona Górnika będzie musiała zwrócić szczególną uwagę.

Przed najbliższym meczem zielono-czarni będą mocno osłabieni w ofensywie. Wciąż kontuzjowany jest Bartosz Śpiączka, który najprawdopodobniej rundę jesienną ma już z głowy, a najbliższym meczu ze względu na żółte kartki nie zagra Branislav Spacil. To bolesna strata, bo Słowak w tym sezonie prezentuje się bardzo solidnie i ma na koncie dwa gole.

W sobotni wieczór piłkarze z Łęcznej czeka nie lada wyzwanie i każdy zdobyty punkt na tak trudnym terenie będzie pozytywnym bodźcem przed kolejnymi spotkaniami. Spotkanie będzie można obejrzeć na anteni TVP 3 i w internecie pod adresem sport.tvp.pl.

Zima już im nie straszna

BETCLIC I LIGA W poprzednich latach pierwszy zespół Górnika Łęczna musiał szukać sobie obiektów do treningu w okresie zimowym i odwiedzał: Milejów, Świdnik czy Lubartów. Przed nadchodzącą zimą tego problemu już nie będzie. W poniedziałek nastąpiło uroczyste oddanie do użytku nowego boiska ze sztuczną nawierzchnią zadaszonego halą pneumatyczną

O tym jak ważna i istotna jest to inwestycja nie trzeba nikogo w Grodzie Działa przekonywać. Z obiektu będą mogli korzystać piłkarze grającego w Betclik I Lidze pierwszego zespołu, ale także, a może i przede wszystkim zdolna młodzież.

Obiekt, którego koszt wyniósł 9,1 mln zł, został wybudowany przede wszystkim na potrzeby Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Całkowity koszt budowy obiektu sfinansowano dzięki szerokiej współpracy instytucjonalnej. Znaczące wsparcie zapewniły resorty centralne: Ministerstwo Edukacji przekazało trzy miliony

złotych, a Ministerstwo Sportu i Turystyki wsparło projekt kwotą czterech milionów złotych. Nieocenionym partnerem w tej inwestycji okazał się również Lubelski Węgiel Bogdanka SA, który jako wieloletni sponsor Klubu przekazał darowiznę w wysokości dwóch milionów złotych oraz udzielił pożyczki w wysokości 2,7 miliona złotych. Dzięki temu realizacja projektu mogła być sprawnie i płynnie przeprowadzona (pożyczka została już w całości spłacona w sierpniu 2025 roku).

– Z całą pewnością można powiedzieć, że było warto. Niech to miejsce tętni życiem. Niech będzie prze-

strzeżeniem bezpieczeństwa, zdrowej rywalizacji, radości z ruchu, a przede wszystkim dobrej zabawy – mówi Maciej Grzywa, prezes Górnika. – Rolą naszej Akademii jest przede wszystkim wsparcie w rozwoju młodych zawodników, ale także uczniów i uczennic – podkreślał z kolei Konrad Krzyszkowski, Prezes Fundacji Akademii Sportu Górnika Łęczna.

Zadowolenia nie kryli także inni zaproszeni goście. – Dziękowaliśmy Zarządowi Lubelskiego Węgla Bogdanka i z serca mówię: to jest nasz obowiązek, bo stworzyliście ten obiekt dla młodzieży – powiedział Zbigniew Stopa,

prezes Zarządu Lubelskiego Węgla Bogdanka SA. – Cieszę się, że jako Gmina Łęczna mogliśmy włączyć się w powstawanie tych obiektów przekazując tereny pod budowę tych obiektów, tej hali oraz tego boiska, na które niedługo się udamy – dodał Burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski.

Po symbolicznym przecięciu wstęgi, obiekt został poświęcony przez księdza kanonika Janusza Rzeźnika z parafii pw. św. Marii Magdaleny. Część oficjalną zakończył trening pokazowy drużyny kobiet U-18, uczennic SMS Górnika Łęczna oraz wspólny przejazd nowym

klubowym autokarem na boisko sztuczne przy ulicy Przemysłowej. (bs)

INNE MODERNIZACJE

Nowa hala pneumatyczna to część większego projektu, który został w ostatnim czasie zrealizowany w Łęcznej. W ramach inwestycji zmodernizowano również pełnowymiarowe boisko piłkarskie o nawierzchni sztucznej przy ulicy Przemysłowej, z którego społeczność Górnika korzysta od lipca 2025 roku. Modernizacja wspomnianego boiska kosztowała 2 353 900 zł ze wsparciem Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz 350 tysięcy złotych z Gminy Łęczna.

R E K L A M A

24 PAŹDZIERNIKA

PIĄTEK | 18:00 | HALA GLOBUS

BILETY NA EVENTIM.PL

W SKRÓCIE

Myśliwiec w Piaście

W gronie kandydatów do zastąpienia Mateusza Stolarskiego w Motorze Lublin od dawna pojawiają się dwa nazwiska: Aleksandar Vuković i Daniel Myśliwiec. Od wczoraj drugie z nich jest już nieaktualne. Myśliwiec, były opiekun Widzewa właśnie przejął Piastę Gliwice, gdzie zastąpił Maksa Moldera. Szwed pracował w Gliwicach od 25 maja, ale w tym sezonie jego drużyna od początku sezonu znajduje się w strefie spadkowej, obecnie na samym dnie tabeli PKO BP Ekstraklasy. W dziesięciu meczach jego podopieczni wywalczyli zaledwie siedem punktów, strzelili też ledwie dziewięć goli. Do sztabu Myśliwca dołączyli również: Karol Zniszczoł i Krzysztof Sierocki.

Krychowiak w okręgówce

Były reprezentant Polski, zawodnik PSG czy Sevilli jeszcze nie kończy kariery. W środę okazało się, że 35-letni pomocnik został nowym zawodnikiem... Mazura Radzymin. To klub, który występuje w warszawskiej lidze okręgowej. W poprzednim sezonie popularny „Krycha” grał w cyprijskim Anorthosisie. Wystąpił w 20 meczach i zapisał na swoim koncie dwie bramki.

Bilety na Wisłę od soboty

Po meczu z Widzewem Motor kolejny raz zagra przed własną publicznością dopiero w sobotę, 8 listopada (godz. 17.30). Już jutro ruszy za to sprzedaż biletów na to spotkanie. Będzie można je kupić od godz. 11. Wejściówki przede wszystkim są dostępne w internecie, na stronie biletów motorlublin.eu. **(LUKISZ)**

Jeszcze nie składają broni

PKO BP EKSTRAKLASA Pięć meczów w lidze bez zwycięstwa, a licząc także STS Puchar Polski nawet sześć. Już dzisiaj piłkarze Motoru spróbują przełamać fatalną passę w domowym spotkaniu z Widzewem Łódź. Zawody startują o godz. 20.30. Transmisja na Canal+ Sport 3, a u nas tekstowa relacja na żywo

Łukasz Gładysiewicz

Po bolesnej porażce z GKS Katowice 2:5 żółto-biało-niebiescy znowu zagrają przed własną publicznością. Tym razem zmierzą się z Widzewem, który od tygodnia ma nowego trenera – już trzeciego w tym sezonie. Szybko z roboty wyleciał Żelko Sopić, niedawno posadę jednak stracił także Patryk Czubak. Obecnie ekipę z Łodzi prowadzi za to Igor Jovičević, który w swoim debiucie zaliczył zwycięstwo nad Radomiakiem (3:2).

51-letni Chorwat z sukcesami prowadził wiele klubów, w tym: Dinamo Zagrzeb, Szachtara Donieck czy bułgarski Łudogorec Razgrad. Jak podchodzi do najbliższego meczu w Lublinie?

– Mieliliśmy czas, żeby solidnie pracować. Spodziewamy się meczu z bardzo trudnym przeciwnikiem, który znajduje się w specyficznej sytuacji. Może obecnie wyniki za nimi nie przemawiają, ale kiedy oglądasz ich jak grają, jakie mają mechanizmy, to widzisz, że to drużyna, która może sprawić ci wiele problemów. Zwłaszcza, jeżeli nie jesteś zdyscyplinowany w defensywie. Lubią grać krótkimi podaniami i mają zawodników, którzy potrafią to robić. Jesteśmy dobrze przygotowani i chcemy wygrać – zapewnia Igor Jovičević, nowy trener Widzewa.

W Lublinie humory z kiepskich zmieniły się na fatalne, ale nadzieją na lepsze jutro jest dobry fragment gry w meczu z GKS. Motor wyciągnął wynik z 0:2 na 2:2 i kto wie, jak zakończyłyby się zawody, gdyby czerwonej kartki nie obejrzał Jakub Łabojko.

– Staramy się podejść do najbliższego spotkania w sposób, który graliśmy 25 minut po stracie drugiej



Motor nie wygrał w lidze od 30 sierpnia. Czy przełamię się dzisiaj?

FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

bramki. Staramy się na tym budować, bo to był dobry impuls, który pokazał, że mimo wyniku 0:2, kiedy wejdiesz w dobry stan i skupisz się na zadaniach, to jesteś w stanie dominować w meczu i ten fragment wykorzystać, żeby strzelić dwie bramki. Nie chcę mówić o przeszłości, ale chcę budować na tym, co było dobre. Jesteśmy w takim momencie, który niesie za sobą wiele negatywnych emocji czy zdarzeń. Ludzie często zakopują się tymi negatywnymi emocjami, a my szukamy rozwiązania – zapewnia Mateusz Stolarski.

Szkoleniowiec przyznaje jednak, że jego drużynę czeka bardzo trudne za-

danie, a „nowy” Widzew jest dla nich małą niewiadomą. – Oglądaliśmy spotkanie trenera, kiedy pracował w Łudogorcu czy Zagrzebiu. Staramy się wyciągnąć maksa z tego, jaki jest to profil trenera, jaka osoba i co próbuje przekazać zawodnikom. Zdajemy sobie sprawę, że Widzew ostatnio wygrał, nie powiem, że jesteśmy przygotowani na sto procent, ale mniej więcej wiemy, czego się spodziewać – przekonuje opiekun żółto-biało-niebieskich.

„Stolar” będzie miał już do dyspozycji „kartkowiczów”: Ivo Rodriguesa i Brighta Ede. Pauzować będzie za to Łabojko. Od dłuższego czasu kontuzjowany jest również Jacques Ndiaye.

Nikt w drużynie nie ma jednak zamiaru wywiesić białej flagi.

– Mamy dwie możliwości: albo czekamy na wyrok i liczymy na to, że Widzew będzie słabo dysponowany, albo wychodzimy i próbujemy trzymać ręce na kierownicy i zarządzać tym kryzysem. Pierwsze nastawienie myślę, że zdołuje nas bardziej. Co zrobi drugie nie wiadomo, ale trzeba działać. To normalny etap, każdego klubu czy trenera i sportu. Nie pierwszy raz Motor jest w kryzysie i nie ostatni. To samo dotyczy innych drużyn, stawiamy temu czoła. Nie widzę złożenia broni przez zawodników, działamy dalej i chcemy wygrać – mówi trener Stolarski.

Trener dostanie szansę, aby się odbudować

PKO BP EKSTRAKLASA Po piątkowej porażce Motoru z GKS Katowice pojawiło się mnóstwo spekulacji, że lada dzień posadę trenera straci Mateusz Stolarski. Okazuje się jednak, że na razie szkoleniowiec może spać spokojnie. Zbigniew Jakubas w programie „Futbol Totalny” na TVP Sport przyznał, że na każdy projekt patrzy długofalowo

Zółto-biało-niebiescy w lidze nie wygrali już od sześciu spotkań. Po porażce z GKS Katowice wylądowali tuż nad strefą spadkową, a przed sobą mają kolejne trudne spotkanie z Widzewem Łódź. Mimo kiepskich wyników na razie zmiany trenera jednak nie będzie.

– Jestem osobą, która jest bardzo cierpliwa i patrzy na projekt zawsze długofalowo. Goncalo Feio, kiedy był trenerem Motoru, to przegrał pięć kolejnych meczów. W tym czasie Ireneusz Mamrot z Górnika Łęczna został zwolniony po trzech przegranych. Publicznie powiedział wtedy, że na tym po-

lega różnica między klubem wywarzonym, a takim, który reaguje emocjonalnie. W Motorze Goncalo został i jak potem złapał serię zwycięstw, to poprowadził nas do kolejnego awansu – tłumaczył Zbigniew Jakubas na antenie TVP Sport.

Dodał również, że czeka na kolejne mecze, bo do tej pory zespół miał sporo pecha. – Często bywa w tym sezonie tak, że mecz wygrany po jakimś błędzie jednak remisowaliśmy. Mamy przed sobą trudne spotkanie z Widzewem, bo ta drużyna jest rozpedzona, ale poczekamy i zobaczymy – wyjaśnia prezes klubu z Lublina.

Podkreślił, że nadal ma zaufanie do trenera Stolarskiego. – To on wprowadził nas do ekstraklasy. W zeszłym sezonie wynik był ponadprzeciętny, a ofensywny futbol zapewnił nam pełny stadion. Mamy fajny sztab, trener go budował i dajmy mu szansę się odbudować. Nie tacy konkurenci potrafili wpaść w serię porażek. Będę zaniepokojony, jeżeli mecze dalej będą wyglądały źle. Nie chodzi nawet o przegraną, bo zawsze można przegrać. W ostatnim mecz nasza drużyna jednak nie istniała. Trener po Rakowie mówił, że to był najsłabszy występ odkąd przejął Motor, ale z GKS Katowice nie istnieliśmy. Kuba Łabojko napi-

sał mi sms-a, że przeprasza, bo ta porażka to jego wina. Zachował się w sposób nieodpowiedzialny, moim zdaniem brakuje nam trochę cwaniactwa – tłumaczy Jakubas.

Prezes klubu z Lublina przyznał również, że stać go na to, aby płacić naprawdę pokaźne kwoty transferowe. Przypomniał także, ile wydał już od czasu, kiedy przejął Motor. – Ja jestem w stanie ściągnąć zawodnika za 10 milionów euro, nawet za 50. Umówmy się, stać mnie na to. Trzeba jednak wziąć pod uwagę zarobki dla takiego piłkarza, rzędu 3-4 mln. Kto pokryje wtedy budżet na bieżąco? Ja jestem tutaj piąty rok, a włożyłem w ten klub 70 milionów

zł. W zeszłym miesiącu dołożyłem 1,5 mln do pensji, autokar kosztował 2,5 mln, a akademia kolejne. Teraz widzę, że będę potrzebował wzmocnienia w obronie, bo została źle skonfigurowana, to jest fakt. Mamy pewne przemyślenia na ten temat – przekonuje prezes i właściciel Motoru.

Co ciekawe, Zbigniew Jakubas zapewniał także na antenie TVP Sport, że w lecie nie było żadnej oferty za Brighta Ede, nawet na 100 tysięcy euro. Wcześniej dyrektor sportowy, Paweł Golański mówił jednak, że transfer młodego defensora za grube miliony to nie jest wymysł mediów. **(LUKISZ)**

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

097125L01.A

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM maszyny i urządzenia szwalnicze: stebnówki, owerloki, dwuigłówki, dziurkarki, guzikarki, podszywarki, stoły prasownicze, wytwornice pary, noże krojnicze, krajarka taśmowa, klejarka, zgrzewarka, urządzenie uzdatniania wody i wyposażenie pomocnicze. Zamość, tel. 509 675 884.

103225L01.A

NIERUCHOMOŚCI

WYNAJME samodzielne mieszkanie dwupokojowe 32 mkw. na LSM - Osiedle Krasińskiego. Wiadomość: tel. 662-142-498.

101525L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do pracy w chlewni. - możliwość zamieszkania. tel.604176806.

102025L01.A

USŁUGI

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz zbędnych rzeczy takich jak : gruz, gałęzie, śmieci po budowie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli itp. Swoje prace oferujemy również w zakresie rozbiórek budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwania korzeni,niwelacji terenu,koszenia trawników, przygotowanie działek pod

**- Sprzedajesz
nieruchomości?**



Zamów

**ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku Wschodnim!

**Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.**



* o szczegóły pytaj w
**Biurowie Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,**
tel. **081 46-26-966**

in/zajawki/bi0006

sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557.

088525L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
**szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.**

009125L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT

stomatologia, naprawa protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY** zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

089225L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

Lublin, Krakowskie Przedmieście 55

81 46 26 820

| Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820 kom. 697 770 393

POZBĄDŹ SIĘ SWOICH DŁUGÓW

Wykorzystaj oddłużanie lub upadłość konsumencką – obsługujemy pracowników, rolników, przedsiębiorców, emerytów i rencistów.

Kancelaria Prawna7.plZadzwoń **tel. 501 739 306** lub napisz e-mail: **pomoc@prawna7.pl**

P4851

BURMISTRZ BEŁŻYC

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 24.10.2025 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bełżycach, ul. Lubelska 3 na tablicy ogłoszeń,

wywieszone zostały na okres 21 dni (od 24.10.2025 r. do 17.11.2025 r.) wykazy niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Bełżyce, przeznaczonych do sprzedaży:

- 1) Lokal nr 15 w budynku zlokalizowanym w Bełżycach przy ul. Pocztowej 3 – sprzedaż w trybie bezprzetargowym na rzecz najemców.
- 2) Działka nr 4770 położona w obrębie ewidencyjnym 0008 Krężnica Okrągła – sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- 3) Działka nr 4771 położona w obrębie ewidencyjnym 0008 Krężnica Okrągła – sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
- 4) Działka nr 4773 położona w obrębie ewidencyjnym 0008 Krężnica Okrągła – sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

in725

PREZYDENT MIASTA PUŁAWY informuje,

że w dniu 16.10.2025 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Puław

**wywieszony został na okres 21 dni wykaz
nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia
w drodze bezprzetargowej**

– załącznik do Zarządzenia Nr A/165/2025 Prezydenta Miasta Puław z dnia 16.10.2025 r. Wykaz zamieszczono również na stronie internetowej Urzędu (www.pulawy.eu).

in722

Rada Nadzorcza

Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Chełmie

Chełm 22-100 ul. Wołyńska 57, tel. 82 560-50-60

KRS 0000062896, Kapitał zakładowy 49 306 000,00 zł, e-mail: mpgk@mpgkchelm.pl

Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku

**zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert
na badanie sprawozdania finansowego Spółki za rok obrotowy 2025 i 2026.**

szczegóły na stronie: www.mpgkchelm.pl (aktualności)

in698

**P 665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE**



- Oferujemy transport :mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 przeprowadzkiublin.net

in231 69

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O USTNYM PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Informuję, że

na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Terespol, ul. Czerwonego Krzyża 26 w Terespolu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <https://umterespol.e-biuletyn.pl> w dniu 17 października 2025 r.

**zostało podane do publicznej wiadomości
ogłoszenie o ustnym przetargu nieograniczonego
na sprzedaż nieruchomości oznaczonej numerem
2968 o pow. 0,0978 ha położonej w Terespolu
w pobliżu ul. 3-go Maja i ul. Rolniczej**

dla której Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1B/00111446/0, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 2968 o pow. 0,0978 ha (obręb 0001_Terespol, arkusz mapy 37), dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1B/00111446/0.

Przeznaczenie nieruchomości: sprzedaż w drodze ustnego przetargu nieograniczonego.

Cena wywoławcza nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży: 35.511,00 zł (słownie: trzydzieści pięć tysięcy pięćset jedenaście złotych 00/100). Do kwoty sprzedaży zostanie doliczony należny podatek vat.

Przetarg odbędzie się w dniu: 26 listopada 2025 roku o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Terespol, ul. Czerwonego Krzyża 26, pokój nr 1.

Wysokość wadium: 3.600,00 zł (słownie: trzy tysiące sześćset złotych 00/100).

Dodatkowe informacje można uzyskać osobiście w Urzędzie Miasta Terespol przy ul. Czerwonego Krzyża, pokój nr 1 lub telefonicznie pod nr tel. 83 333 10 08.

in723

OBWIESZCZENIE

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI SŁAWOMIRA SOBIESZKA

**zaprasza do składania ofert na zakup lokalu
mieszkalnego numer 57 położony w Lublinie
przy ul. Plagego i Łaskiewicza 3/57 o powierzchni
57,16 m² (z przynależną piwnicą 59,46m²)**

dla którego Sąd Rejonowy Lublin Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU11/00266052/9.

Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 342 500,00 złotych. Wymagane wadium 34 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

**Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie
wadium na rachunek bankowy numer
37 8025 0007 0710 3290 2000 0010**

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwą firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękopisem za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 7 listopada 2025r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU1S/GUP-s/144/2025”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w niniejszym ogłoszeniu.

in721

NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

*ukazują się
w poniedziałki
i piątki*

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail: reklama@
dziennikwschodni.pl

TBV[®]

PARKUJ ZA DARMO

ARKADY ELIZÓWKA

Sprawdź szczegóły promocji
w biurze sprzedaży

KONTAKT

81 533 55 44



tbv.pl